GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 5. WARSZAWA, DNIA 29-go STYCZNIA 1921 ROKU. ROK 3.

Wszyscy i wszystko dla Śląska.

Komitet Wielkiego Tygodnika Górnośląskiego wydał następującą odezwę:

Rodacy!

Ostatnia godzina wybiła! Jeżeli w tych kilku tygodniach, które nas dzielą jeszcze od walki rozstrzygającej o ziemię i lud górnośląski cały naród nie rzuci na szalę czynu ofiarnego stracimy klejnot Piastowski, stracimy miljony dusz polskich, stracimy skarb bezcenny, który jest nieodzownym warunkiem naszego rozwoju, naszej potęgi, naszego znaczenia wśród państw Europy.

Rodacy!

Czy nie rozumiecie, że chwila ta, to jakby, przeddzień nowego Grunwaldu?

Czy nie widzicie, że staje przed nami polskie „być, albo nie być"?

Czy nie słyszycie, jak wróg odwieczny kopie pod ziemią?

Czy nie lękacie się sądu historji, sądu waszych synów i wnuków, którzy wam w twarz mogą rzucić kiedyś słowo straszliwe: „Ojcowie nasi skurczyli Ojczyznę! Ojcowie nasi na głód nas skazali!"

My: którym obywatelstwo stolicy poleciło zbudzić śpiochów narodowych, stajemy przed Wami nie z prośbą, lecz z rozkazem Ojczyzny. I wiedzcie, że ktokolwiek go nie posłucha, ten jest sprzymierzeńcem Prusaków, pomocnikiem zamachu krzyżackiego, nikczemnym dezerterem który zszedł z posterunku i pozostawił bramę otwartą przed wrogiem.

Rodacy!

Mówimy prosto i twardo: „Żądamy od was pieniędzy, żądamy świętej daniny z waszych majątków i zarobków, aby miljardom marek niemieckich, które sfałszować mają plebiscyt górnośląski, módz przeciwstawić choćby połowę tej siły. Dajcie! Musicie dać! I ani jednej chwili zwlekać już nie wolno".

Słyszycie? Lud górnośląski woła i pyta:

Pójdzie za nami, jeżeli mu damy gwarancję prawa i porządku, lecz gotów uledz pokusie niemieckiej, reklamującej swój „Vaterland" rozbity i wygłodzony, jako raj na ziemi, jeśli nie przekonamy go w tej ostatniej chwili, że Polska będzie mu chatą piastowską, rządną, spokojną, bezpieczną. Powołani przez obywatelstwo warszawskie, aby w przededniu walki wydobyć z całego społeczeństwa najwyższą energję i najwyższą ofiarę, uważamy za swój obowiązek przypomnieć te kardynalne warunki zwycięstwa narodowi naszemu. Żądamy pieniędzy i żądamy czynu twórczego, który skuteczniej od słów najpłomienniejszych uświadomi lud górnośląski, że zmieniając obywatelstwo niemieckie na polskie, będzie miał prawo powiedzieć z tą samą dumą: „jestem obywatelem polskim", z jaką niegdyś stary Rzymianin wymawiał słowa: „civis romanus sum" (jestem obywatelem rzymskim).

Rozpoczynamy pracę i wzywamy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, aby każdy stał się ofiarnikiem Ojczyzny i żołnierzem sprawy górnośląskiej. Kto do apelu nie stanie, jest krzywdzicielem swej ziemi. Do nas i z nami! Przez jeden miesiąc hasłem narodu musi być okrzyk „wszyscy i wszystko dla Śląska"!

* * *

POLICJANCI-OBYWATELE!

Był czas, kiedyśmy obliczali zyski Ojczyzny, z odzyskania Śląska przypaść Jej mające w udziale.

Był to rozum gospodarza, zbierającego ojcowiznę i liczącego, co wart każdy zagon zrastającej się puścizny po pradziadach.

Śląsk to perła Korony Polskiej! to warunek rozkwitu Polski, przyszłej naszej potęgi zarodek!

Tak ocenił Śląsk nasz rozum państwowy.

Lecz w tej chwili, gdy stajemy oko w oko z wrogiem, który miljony naszych braci skować chce w kajdany, aby im wydrzeć duszę polską i mowę i wiarę ojców, w tej chwili historycznej odrzucamy precz wszelki rachunek, wszelką myśl o zysku, a każdem uderzeniem serca potęgujemy miłość ku zagrożonym braciom i ku tej nie wolnej jeszcze, więc tem droższej ziemicy Piastowskiej!

I niema ofiary, której nie ponieślibyśmy dla Śląska!

Policjanci-Obywatele! Wam ofiara nie obcą — w imię swego obowiązku zbrataliście się ze śmiercią nawet.

Przodujcie w ofierze Narodu!

Otatni grosz i wszystek trud oddajcie dla Śląska w tym Wielkim Jego Tygodniu!

Przodujcie!

REDAKCJA.

MICHAŁ ORZĘCKI.

Ustawa Konstytucyjna Rzeczypospolitej Polskiej.

Ustawą konstytucyjną nazywa się we współczesnych państwach demokratycznych podstawowe prawo, określające zasadniczą organizację, bytu i życia państwa i jego obywateli, formę rządu i prawodawstwa. Większość państw europejskich dzisiaj korzysta już z wypracowanych dawniej, przeważnie w ciągu wieku XIX konstytucyj. Przy organizacji naszego państwa niepodległego uchwalenie konstytucji stało się pierwszem i najwięcej aktualnem zadaniem. Bez odpowiedniej ustawy konstytucyjnej życie państwa w krótkim czasie zamieni się w chaos anarchiczny i stanie się polem do niezliczonych nadużyć, bezprawia i samowoli. Ustawy konstytucyjne są zawsze uchwalane przez specjalnie do tego powołane ciała, składające się z wybranych w tym celu przedstawicieli ogółu obywateli. Ciało takie zazwyczaj nosi w terminologji prawnej ogólną nazwę konstytuanty, specjalnie zaś każda konstytuanta ma swoją nazwę, jak naprz. Zgromadzenie Narodowe, Zebranie Ustawodawcze i t. p. Nasza konstytuanta nazywa się Sejmem Ustawodawczym. Na czas trwania prac konstytuanty posiada ona najwyższą władzę w Państwie. Zadanie naszego Sejmu Ustawodawczego jest o tyle ułatwionem, że korzysta on z olbrzymiego materjału konstytucyjnego państw zachodnich i wspaniałego spadku naszej własnej państwowości w postaci konstytucji z dnia 3 maja 1792 roku. Ta ostatnia ustawa, aczkolwiek nader dobra i odpowiednia dla swego czasu, dzisiaj jest już nieco przestarzała i dlatego całkowicie zastosować się nie da. Natomiast Sejm Ustawodawczy nawiązuje w uchwalanej obecnie konstytucji Polskiej związek historyczny z Ustawą z dnia 3-go maja tak, że nowa konstytucja będzie, jakgdyby dalszym ciągiem wiekopomnego dzieła naszych przodków. Ale obok tych ułatwień Sejm Ustawodawczy ma do pokonania bardzo wielkie przeszkody w dwóch kierunkach: z jednej strony Sejm jest bardzo ograniczony w czasie swojej pracy, gdyż społeczeństwo i życie państwowe domagają się jaknajszybszego rozwiązania i uporządkowania zasadniczych zagadnień w organizacji państwowej, z drugiej strony ciężkie okoliczności historyczne doby bieżącej często zmuszają Sejm, jako nosiciela władzy najwyższej, odrywać się od bieżącej pracy nad Ustawą konstytucyjną dla załatwienia tak nagłych spraw, jak wojsko, skarb, wojna i pokój. Pomimo to wszystko, prace sejmowe są już na ukończeniu. Konstytucja nie jest już ostatecznie przez Sejm uchwaloną, ale projekt już jest opracowany i był już poddany odpowiedniej dyskusji. W chwili więc, gdy piszemy niniejszy artykuł nie możemy jeszcze mówić o ostatecznej obowiązującej już ustawie konstytucyjnej, lecz tylko o jej projekcie, z którego jednak wnioskować mniej więcej można o samej przyszłej ustawie.

Projekt konstytucji polskiej posiada wybitne cechy ustawy w wysokim stopniu demokratycznej i pod tym względem idzie dalej od wielu konstytucji innych krajów. Prawo wyborcze do Sejmu będą mieli wszyscy obywatele polscy, nie wyłączając kobiet, którzy liczą 21 lat i mają w chwili ogłoszenia wyborów stałe miejsce zamieszkania. W dalszym ciągu każdy wyborca będzie wybierał posła bezpośrednio, t. zn. bez pośrednictwa specjalnych wyborców, jak to praktykowało się często dawniej. Oprócz tego, każdy wyborca będzie korzystał z równego prawa wyborczego, t. zn., że każdy będzie miał jeden i tylko jeden głos, wtedy gdy w niektórych krajach ludzie, posiadający większy majątek lub wykształcenie, posiadają czasami dwa i więcej głosów. Wreszcie samo głosowanie będzie absolutnie tajne i w ten sposób będzie zagwarantowana absolutna wolność i niezależność wyborców przy głosowaniu.

Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należeć będzie do narodu, władzę wykonawczą sprawować będzie prezydent Rzplitej łącznie z ministrami, sprawiedliwość wymierzać będą sądy niezawisłe. Sprawa organizacji najważniejszej władzy, a mianowicie ustawodawczej, nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowaną. Projekt komisji sejmowej proponuje powierzyć ją Sejmowi i Senatowi, który składałby się z przedstawicieli Sejmu, samorządu, kultów religijnych, instytucji naukowych i t. p. Jednakże część członków Sejmu Ustawodawczego jest temu przeciwną i chce oddać władzę ustawodawczą wyłącznie w ręce Sejmu. Chodzi o zasadniczą teoretyczną różnicę pomiędzy t. zw. systemem dwuizbowym i jednoizbowym. Jednakże przyznać należy, że o ile spór ten i rozwiązanie jego może mieć dwoiste znaczenie z punktu widzenia teorji prawa państwowego, to z punktu widzenia praktycznego jest on nieaktualnym i nosi charakter, do pewnego stopnia, tradycyjnego przeżytku. Albowiem ogólny charakter naszego życia politycznego i Sejmu na podstawie ustawy konstytucyjnej będzie do takiego stopnia zasadniczo-demokratycznym, że dwuizbowość lub jednoizbowość nie może wnieść różnic zasadniczych do przyszłego charakteru naszego prawodawstwa.

Oczywiście, nie można twierdzić, żeby jeden czy drugi system był dla nas zupełnie obojętny. W pewnych grupach społeczeństwa panuje przekonanie, że system jednoizbowy więcej odpowiada wymogom demokratyzmu, gdyż izba wyższa (senat) ma jakoby odgrywać rolę konserwatywno-reakcyjną w życiu politycznem. Tem nie mniej jednak z drugiej strony wysuwany jest argument, że odpowiedni sposób wybierania członków izby wyższej uniemożliwi koncentrację w tem ciele żywiołów uważanych przez stronnictwa skrajne za reakcyjne— i wówczas izba wyższa może odegrać rolę dobroczynnej tamy w razie zbytniego poddania się izby niższej burzliwym wpływom szerokiej agitacji politycznej, związanej z każdorazową kampanją wyborczą. W każdym razie, szereg państw o charakterze wybitnie demokratycznym, między nimi Anglja i Francja, posiadają w rozmaitych formach i postaciach izby wyższe.

Cały szereg zagadnień zasadniczych z dziedziny życia obywatelskiego rozwiązany jest przez projekt ustawy konstytucyjnej w sposób podobny do ogółu państw europejskich. A więc obywatele polscy otrzymają wolność i nietykalność osobistą, wolność prasy, słowa i zgromadzeń, nietykalność mieszkania, wolność ruchu, pracy i t. d. Wolności te będą mogły ulec chwilowym ograniczeniom tylko w czasie wojny, lub poważnych rozruchów wewnętrznych. Zawieszenie tych wolności będzie podlegało ścisłej kontroli sejmu. Również jego kompetencji będą podlegały wydatki skarbu państwa. W tej sprawie sejm co roku będzie uchwalał budżet państwa i jedynie w zgodzie z tym budżetem rząd będzie mógł wydatkować pieniądze. Również pobór do wojska i liczbą rekruta co roku będzie musiała być uchwalona przez sejm. Oprócz tych wszystkich spraw, sejm będzie zatrudniony normalną pracą prawodawczą. Projekty ustaw wnosić będzie do sejmu rząd, albo też mogą być rozpatrzone wnioski samych posłów.

Najwyższą władzę wykonawczą w Polsce sprawować będzie prezydent Rzplitej, obieralny na lat 7 przez zgromadzenie narodowe, które według projektu ma się składać z połączonych w tym celu sejmu i senatu (istnieje również projekt wyboru prezydenta na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej bezpośrednio przez ogół wyborców do sejmu). Jednakże prezydent Rzplitej nie będzie wykonywał władzy swej bezpośrednio, lecz przez ministrów, których nominowanie należy do niego.

Ministrowie odpowiedzialni mają być za swoją działalność przed sejmem, który będzie miał prawo usuwania ministrów i nawet stawiania ich w stan oskarżenia przed specjalnym trybunałem stanu. Prezydent również reprezentuje Rzplitą w stosunkach międzynarodowych, słowem jest widomą głową państwa.

W ten sposób przedstawiają się podstawowe zasady przyszłej naszej ustawy konstytucyjnej. Stwierdzić należy, że wszystkie one są w użyciu w najlepszych konstytucjach świata cywilizowanego i wartość i użyteczność ich dla życia publicznego jest wypróbowaną. Dla tego też naród polski w wielkim dniu ostatecznego uchwalenia przez sejm ustawodawczy, ustawy konstytucyjnej może z ufnością i spokojem wkroczyć na tory normalnego życia państwowego.

A. LANGE.

BILANS.

Polska jest obecnie niby dom w czasie przebudowy, ale jego mieszkańcy nie mogą się tymczasem przenieść do innej siedziby—i muszą się mieścić w tym przebudowywanym domu: kurz, pył, wióry, pomyje, śmiecie wszelkiego rodzaju, cegła, wapno, cement, opiłki żelazne—i wszystko co się łączy z niedogodnościami budowanego domu—krzyki i kłótnie mularzy, hałas młotów, kielni, pilników, hebli itd. — dręczy mieszkańców, którzy tamże mają swoje pracownie, kuchnie i sypialnie.

Jest to pierwsza i zasadnicza trudność, którą napotykamy w fakcie takim, jak budowa państwa. Mechanik poprawia zegar wówczas, kiedy ten stanął; może on go rozebrać na części, rozkładać je i składać stosownie do potrzeby; również może z niego usuwać to co zbyteczne i dodawać to czego brak. Ale społeczeństwo czy naród—choć jest w stanie rozstroju, nigdy nie przerywa ruchu: ten co je chce uzdrowić—musi pracować nad żyjącą istotą, której przerwy są nieprzewidziane.

Polska dopiero się tworzy, powstaje: zupełnie tak, jak 1000 lat temu za Mieczysława I. Ale chociaż Mieczysław niemało miał trudności w swem budownictwie, to jednak trudności dnia dzisiejszego są znacznie większe.

Prawie nijakie były w X w., ciężary przeszłości, które naród uciskały: plemiona różne które Mieszko połączył — nie miały, tradycji długich rządów obcych i kultura ich była jednorodna; sąsiedzi z Zachodu i Wschodu byli zapewne nie mniej uprzykrzeni jak dzisiaj, ale i w tym kierunku znalazły się wówczas drogi wyjścia.

Dziś jest inaczej: można powiedzieć, że żadne państwo zmartwychwstające: Włochy lub Grecja w swoim czasie, Czechy, lub nawet Jugosławja dzisiaj — nie miało przed sobą tak wielkiego nagromadzenia trudności, jak Polska za naszych czasów.

Trójpodział oczywiście ślady zostawił mocne i długotrwałe: odmienna kultura Prus, Austrji i Rosji — stworzyła trzy typy ludzkie, które często nie mogą się porozumieć ze sobą. Idealna jedność — jest ideałem i długo nim jeszcze pozostanie: tymczasowo stoimy wobec tej rzeczywistości, że troista organizacja państwowa, troista administracja, troista szkoła, troiste sądownictwo i t. d. wszystko to urobiło każdy zabór w pewnym kierunku tak, iż ostatecznie rozwinęła się wszędzie symbioza z najeźdźcą. Kiedy zbliżali się bolszewicy, byli i tacy co mówili: Przetrzymaliśmy rządy niemieckie, przetrzymaliśmy rządy austrjackie: to przetrzymamy i polskie, aż wrócą *nasi*.

Takie głosy zdarzały się w b. Kongresówce, jako mniej oświeconej niż Galicja lub Poznańskie, gdzie mimo wszystko niektórzy czują, że czegoś brak, coś znikło, coś, do czego ludzie się przyzwyczaili. Przyzwyczajenie—matka wszelkiego konserwatyzmu—stanowi podłoże psychiczne różnych niezadowoleń, gdyż mało kto zastanawia się nad tem, że te dawniejsze czasy, kiedy żyło się przykro lecz równo, były to czasy pokoju i związanego z nim dobrobytu; było to życie w domu, chwilami przykrym, ale zbudowa-

nym jako całość, a którym ktoś tam kierował z boku. Nie było kurzu, wapna, hałasu, opiłek, wiórów i t. d., które dziś przeszkadzają nam na każdym kroku.

Stan ówczesny uważało wielu za normalny.

I oto ze splotu zjawisk dziejowych wyłoniła się — ta nieoczekiwana i niespodziewana zjawa—niepodległość, która się roiła tylko szaleńcom.

Ale i oni rozumieli to zjawisko, że tak powiemy, mechanicznie: tak czy owak znikną zaborcy — moskale, niemcy, austrjacy — i naród będzie wolny.

Romans zazwyczaj nam opowiada dzieje miłości jakiegoś młodzieńca i panny, przeszkody, walki, zwycięstwo i w końcu mamy ich zaślubiny. Co jednakże dzieje się po ślubie, tego romans nam nie mówi.

Takim był sen o niepodległości. Marzyło się o jego ziszczeniu — aż nadeszły zaślubiny. Ale co będzie potem? mało kto myślał, cały pochłonięty swoim snem. Przyszedł oblubieniec, ale w lampach nie masz oliwy.

Ci którzy rozumieli odzyskanie niepodległości, jako zjawisko *mechaniczne* — zapomnieli o *technice*, związanej z nią, jako z faktem dokonanym.

Istnieją wprawdzie trudności specjalne — terytorjalne: ale nie należy zapominać, że Polska, leżąc w środku Europy, w czasie zaognienia t. zw. sprawy socjalnej, ma prócz trosk swoich własnych, troski ogólno-europejskie. Występuje ze swojemi żądaniami klasa robocza i, choć niepodobna nie przyznać jej słuszności, jest to jednak nowa komplikacja i nowa trudność, którą naród ma rozwiązać. Klasa robocza walczy z t. zw. burżuazją czyli z warstwą przemysłowców i kupców; ale skutkiem ruiny, jaką wywołała wojna, właściwie u nas przemysłu niema. Klasa robocza jest—jak mówią jej przywódcy, wyzyskiwana, ale zbankrutowany przemysł, któremu brak węgla, maszyn, surowców i wszystkiego, może wytrzymać konkurencję przy wyższej zapłacie? To znaczy, że klasa robocza u nas cierpi zarówno z powodu istnienia przemysłu, jak i z powodu jego braku t.j. z powodu niedomagań kapitalizmu. W gruncie, zarówno kapitalizm jak socjalizm lub inaczej mówiąc — zarówno burżuazja jak proletarjat są u nas dzisiaj chore; na tle tego przeciwieństwa klas powstają egoizmy klasowe i, jako ich wyraz, partje, wszystko jedno jak się mianują, ale wzajemnie rozgoryczone i nieufne.

Jednocześnie mamy bezrobocie przymusowe i strajki ekonomiczne, albo, innemi słowy mówiąc, niesłychaną stratę rzeczy najdroższej, najcenniejszej i bezpowrotnej—Czasu... *irrepara bile tempus.*

Nie w tem jest grzech klasy roboczej, że uplera się ona przy dniu ośmiogodzinnym — w chwili obecnej, kiedy trzebaby pracować 25 godzin dziennie: ale w tem, że robi w 8 godzin tyle, co się da wykonać w czasie o wiele krótszym. Ten brak szacunku dla czasu — jest grzechem nie tylko sfer robotniczych, ale też innych warstw społecznych u nas, a przedewszystkiem sfer urzędniczych i całej naszej administracji. (Dok. nast).

H. MOŚCICKI.

Królestwo Polskie przed powstaniem listopadowem.

1815—1830.

(Ciąg dalszy).

Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia, zajmował się gorliwie pracą w zakresie wychowania publicznego. Potrzebom wyższego wykształcenia odpowiadało założenie uniwersytetu w Warszawie w roku 1817-tym, który, na pięciu wydziałach w ostatnim roku przedrewolucyjnym liczył 752 słuchaczów; staraniem Staszica wyposażony hojnie i zaopatrzony w odpowiednie pracownie i zbiory, oraz w zasobną, z górą 130 tysięcy tomów wynoszącą bibljotekę, spełnił z pożytkiem dla kraju swoje zadanie, udzieliwszy w czternastoletnim okresie istnienia z górą 1200 stopni akademickickich. Pod światłym sterem Potockiego szkolnictwo początkowe rozwijało się bardzo szybko. W r. 1821 ilość szkółek elementarnych dosięgła imponującej w ówczesnych warunkach liczby 1222, a chociaż w następstwie, za ministerjum Grabowskiego, ilość ta uległa znacznemu zmniejszeniu, w każdym jednak razie nie zaniedbywano tej ważnej gałęzi wychowania narodowego, dopominając się w komisjach sejmowych o należyte jego uwzględnienie. Do szkół średnich, t. zw. wojewódzkich, wydziałowych i podwydziałowych, oświeceńsza ludność garnęła się bez wszelkiej zewnętrznej podniety i ogólna w nich liczba uczniów wykazuje stały wzrost. Powstawały też liczne szkoły specjalne, jak: szkoła przygotowawcza do instytutu politechnicznego, z którą od r. 1829 połączoną była szkoła inżynierji cywilnej dróg i mostów o 156 uczniach w ostatnim roku; instytut agronomiczny w Marymoncie, wraz ze szkołą weterynarji; szkoła górnicza, przeniesiona w r. 1827 z Kielc do Warszawy, szkoła leśna, seminarjum nauczycielskie wyższe pod nazwą instytutu pedagogicznego w Warszawie; instytuty nauczycieli elementarnych w Puławach i w Łowiczu; instytut głuchoniemych i ociemniałych; instytut muzyki i deklamacji; instytut wychowania panien wraz z pensją wzorową; dalej szkoły wojskowe: korpus kadetów w Kaliszu i szkoła wojskowa aplikacyjna w Warszawie, szkoła podchorążych piechoty i jazdy o 300 uczniach; szkoła artylerji czyli bombardjerów. Nadto znajdowało się w Królestwie 13 seminarjów duchownych, nie licząc seminarjum głównego, kilkadziesiąt pensji żeńskich, wreszcie, dla młodzieży wyznania mojżeszowego, szkoła rabinów i pięć szkół elementarnych.

Wraz z rozwojem oświaty średniej i wyższej zbawienny wpływ na życie umysłowe kraju roztaczało, pod światłym kierunkiem Staszica i Niemcewicza, „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" w Warszawie, oraz prowincjonalne towarzystwa naukowe w Lublinie i Płocku. W r. 1821 powstaje po dziś istniejące towarzystwo lekarskie, którego duszą był dr. L. Malcz.

Pokojowe lata wpłynęły też dodatnio na rozwój literatury. Obok klasyków: Koźmiana, Osińskiego, Wężyka, Morawskiego i innych, rozwijają płodną twórczość: Niemcewicz, Brodziński, — młodzi romantycy, stawiają pierwsze kroki w zaciętej walce z dawnymi pojęciami by wreszcie na całej linji walne odnieść zwycięstwo.

Wzrasta znakomicie ruch wydawniczy,—od r. 1815 do 1830 wydano w obrębie Królestwa 3520 dzieł i broszur; są to cyfry pokaźne, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że suma wydawnictw polskich od ostatniego rozbioru do r. 1814 na całem terytorjum dawnej Rzeczypospolitej i zagranicą wynosiła 6049 wydawnictw. Ruch czasopiśmienniczy ożywił się również znacznie i doszedł do wysokiego stopnia rozwoju; powstają nowe pisma perjodyczne, występujące z hasłami szerzenia wiedzy i pojęć liberalnych; z awiają się organy czysto literackie, czasopisma dla kobiet i dzieci, wreszcie szereg czasopism specjalnych, poświęconych różnym gałęziom wiedzy.

Teatr za Królestwa Kongresowego rozwijał się znakomicie, zaś jako dowód zainteresowania jakie budziła powszechnie scena polska jest to, że przedstawienia odbywały się w pięciu naraz przybytkach muz: w Teatrze Narodowym, Rozmaitości, w pałacu Saskim, w sali Konserwatorjum i na Foksalu. Znakomici artyści: Żółkowski, Kudlicz, Werowski, Ledóchowska i inni przyczyniali się do podniesienia młodej jeszcze sceny polskiej. Skarb Królestwa przeznaczał dla Teatru Narodowego, jako „szkoły dobrego smaku", znaczną stosunkowo subwencję; gdy zaś gmach teatralny okazał się zbyt szczupłym, wzniesiono na t. zw. Marywilu okazały Teatr Wielki kosztem czterech miljonów złotych polskich.

Warszawa, wyprzedzając inne miasta polskie, jakby za Stanisławowskich czasów, zajaśniała ponownie jako środowisko literatury, gustu i smaku, sięgając oddziaływaniem duchowem do najdalszych kresów dawnej Rzeczypospolitej, po Wilno, Lwów, Kraków i Kamieniec.

Przejdźmy do dziedziny ekonomicznej.

Przemysł fabryczny Królestwa, zrazu bardzo nikły, gdyż Księstwo Warszawskie wśród ciągłych burz wojennych nie miało możności nim się zająć, powoli rozwijał się tak, że w ostatnich latach przed rewolucją nietylko w znacznej części zaspakajał potrzeby miejscowe, ale towary wyrabiane w Królestwie wywożono zagranicę. Dla rozwoju przemysłu krajowego największe położył zasługi minister spraw wewnętrznych, Tadeusz Mostowski. „Wzrost i uporządkowanie miast, — mówi w owych pamiętnikach Kajetan Koźmian — fabryki i różnego rodzaju zakłady, drogi bite, kopalnie, handel, przemysł, gospodarstwo rolne, podniesione przez lepsze narzędzie i lepsze gatunki bydła, wszystko to było Mostowskiego zasługą". Skarb Królestwa przeznaczał znaczne kwoty na rozkrzewienie przemysłu, sprowadzał urzędników i techników z zagranicy, wspierał przemysł rękodzielniczy, zakupywał wzorowe machiny, stawiał domy mieszkalne dla robotników, słowem czynił wiele, aby stan ekonomiczny kraju podnieść.

(D. c. n.)

Warszawska policja narodowa w roku 1863.

—o—

Narodowa policja odegrała w powstaniu styczniowem bardzo ważną rolę; zwłaszcza w samej Warszawie. Zorganizował ją świetnie Jan Karłowicz, noszący pseudonim Janka Białego, który podzielił miasto na okręgi odpowiadające mniejwięcej rosyjskiemu podziałowi na cyrkuły. Rolę policji narodowej w r. 1863, w ten sposób opisuje jeden z najwybitniejszych owczesnych działaczów członek Rządu Narodowego Jan Janowski, w swych dotąd jeszcze nieogłoszonych pamiętnikach:

„Najstarszym funkcjonarjuszem był inspektor policji, a najniższymi funkcjonarjuszami byli ajenci policji. Tych musiała być liczba znaczna, gdyż w każdym domu jeden z mieszkańców był ajentem policyjnym. Obie te organizacje, miejska i policyjna, tak się ze sobą łączyły, że często jeden i tensam osobnik należał do obu organizacji, albo też obie organizacje do jednego celu miała każda swego ajenta; tym sposobem obie organizacje wzajemnie się wspierały i poniekąd kontrolowały, jednozgodny raport dwóch ajentów dawał doniesieniu rękojmię prawdy. Wielu ajentów a nawet i wyższe zajmujących stanowiska w policji miejskiej, było także ajentami policji narodowej. Przedewszystkiem zaś miało to miejsce w cyrkułach, jako ogniskach policji miejskiej. Tym sposobem o każdej prawie przygotowującej się ze strony Moskali rewizji lub aresztowaniu, o tajnych rozporządzeniach, policja narodowa była powiadomiona.

Pod zarządem policji było też biuro paszportowe, gdzie albo podrabiano paszporta, albo też wypełniano blankiety oryginalne moskiewskie, opatrzone pieczęcią i podpisem. Policja narodowa miała swych ajentów w biurze policmajstra i gubernatora warszawskiego, oraz w biurach ważniejszych władz wojskowych. I w tej organizacji nie było żadnej pisaniny, wszystko przechodziło z ust do ust. Cała ta maszyna policyjna była nadzwyczaj zmyślnie i mądrze ułożona, nie było tu żadnego tarcia, kolizji, zamętu, działanie było szybkie, energiczne i wprost do celu idące. Była też ona wielkiem dla Moskali utrapieniem i żadnymi sposobami nie mogli na najmniejszy ślad jej trafić. Moskale sprowadzili sobie ajentów z Prus, a nawet z Anglii i to nic nie pomogło. Obcy ludzie na obcym terenie, nie znający języka i stosunków, nic zrobić nie mogli. Takim panom, jak się zanadto kręcić zaczynali, dano wskazówkę, że jeżeli im życie miłe, to niech się jaknajprędzej wynoszą i naturalnie szybko się do takich wskazówek stosowali.

Policja moskiewska jawna, ta, która na ulicach patrolowała i zorganizowana była wojskowo, składała się przeważnie z Polaków, tak żołnierzy, jak i oficerów. Znaczna ich część należała do organizacji, bądź miejskiej bądź policyjnej. Była uzbrojona w pałaszę kawaleryjskie i rewolwery, mundury miała niebieskie z białem. Dezercje w niej zdarzały się bardzo często. Jakoś w połowie kwietnia jednej nocy 80 takich policjantów uciekło z bronią, do powstania. Wywołało to wielki zamęt i popłoch między Moskalami. Szczerba tą dezercją spowodowana nie tak łatwo dała się zapełnić, musieli brak Polaków, choć im nie ufali, ale brali i żołnierzy z wojska, Moskali. Z tych nie mogli mieć wielkiej pociechy, bo byli to ludzie głupi i nie rozumieli języka. Dopiero znacznie później, bo już po wyjeździe W. Ks. Konstantego, Berg utworzył nową policję z żołnierzy i oficerów pułków gwardyjskich, stojących w Warszawie. Nawet i na komisarzy cyrkułów powołano oficerów gwardji.

Słynny z dzikości i brutalstwa był major Rydzewski, komisarz 10 cyrkułu (Nowy-Świat) Policja ta była brutalna, i głupia.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

To jest całą ich tajemnicą, ułatwiającą wzajemne odnalezienie się ludzi, których strach przed wytaniem na miejscu dokonanego przestępstwa rozpędzi, że się tak wyrazimy, na cztery wiatry.

Może ważniejszemi jeszcze są okrzyki ostrzegawcze osobników stawianych na straży przy spełnianiu danego przestępstwa. Rozpadają się one na dwie oddzielne grupy. Do pierwszej należą te, które służyć mają do ostrzeżenia spełniającego czyn przestępcy przed zbliżającymi się ludźmi, mogącymi go przy robocie zastać i polecając mu przerwać robotę, zgasić światło, przygotować się do ucieczki i t. d. Okrzyki te muszą z natury rzeczy mieć charakter możliwie najniewinniejszy i nie wzbudzić niczyjego podejrzenia.

Wolno spacerujący po ulicy „wartownik" chrząka, kaszle, śpiewa, woła jakby jakiegoś psa lub wydaje jakieś dźwięki, które w danym wypadku mogły by mieć pozory rzeczy zupełnie naturalnej a które dla „pracującego" współtowarzysza mają swoje zupełnie jasne znaczenie.

Do grupy drugiej należą te okrzyki ostrzegawcze, które znamionują niebezpieczeństwo nieuniknione, wówczas kiedy sprawę całą uważać należy za zgubioną ostatecznie. W tych wypadkach, rzecz prosta, nie idzie już o zachowanie jakiej bądź tajemnicy, tylko o natychmiastowe zaalarmowanie tego, kogo należy za wszelaką cenę ratować. I tu mają miejsce okrzyki jasne i szybko zrozumiałe. Jużciż każdy kraj ma swoje obyczaje i każda miejscowość wymaga pewnych w tych obyczajach zmian i uwzględnień.

Przestępcy w Polsce, przynajmniej w jej byłym zaborze rosyjskim, odciętym przez czas długi od zaborów niemieckiego i austrjackiego i utrzymujący z konieczności stosunki „towarzyskie" z przestępcami rosyjskimi, musieli ulędz, chcąc nie chcąc, ich wpływom, tem bardziej, że często przesiadując w więzieniach w głębi Rosji, skazywani na osiedlenie lub ciężkie roboty na Syberji przywozili stamtąd gotowe wzory przestępczych organizacji wszelkiego rodzaju.

Warto jednak przytoczyć tutaj i te okrzyki ostrzegawcze, jakich w razie wspomnianym powyżej, t. j. w razie konieczności ratowania się ucieczką, używają przestępcy niemieccy. Są one zdumiewająco ujednostajnione na całym obszarze Niemiec i polegają na wykrzykiwaniu wyrazów, które przytaczamy, rzecz prosta, w oryginalnem ich brzmieniu, po niemiecku: „Mondschein", „Manschien", „Lewon", „Lampen" i „Putz".

Nie wszystkie zresztą te wyrazy dadzą się przetłomaczyć na język polski, co dowodzi, iż są one bądź rodzajem żargonu złodziejskiego, bądź może nazwiskami jakichś popularnych złodziei.

b) Porozumiewanie się w więzieniach.

Sprawa ta przedstawia się w najlepiej urządzonych więzieniach znacznie gorzej, niż o tem wie się powszechnie, szkoda zaś, wynikająca z istniejącego stanu rzeczy przybiera nieraz rozmiary wprost nieobliczalne. Niestety środki, które można byłoby przeciwko temu złu zastosować są bardzo ograniczone. Najprostszym i najczęściej stosowanym sposobem porozumiewania się w więzieniu, jest sposób polegający na tem, że podczas udzielanych uwięzionemu odwiedzin, odwiedzający zachowuje się spokojnie a nieraz nawet zupełnie milczy, odwiedzany zaś poczyna się głośno modlić lub śpiewać jakieś pieśni religijne, w tekście których umieszcza słowa lub i zdania całe, stanowiące treść pożądanego porozumienia. Tego rodzaju udzielanie wiadomości zachodzi zwykle i pomiędzy dwoma wspólnikami danego przestępstwa, z których jeden nie osadzony jeszcze w więzieniu słuchać może drugiego zamkniętego w celi, gdzieś nieopodal na ulicy, lub pod parkanem gmachu więziennego. Wreszcie i obadwaj wspólnicy jednego i tego samego czynu karnego, zamknięci w jednem i temsamem więzieniu, w oddzielnych jedynie celach mogą sobie powiedzieć wiele, śpiewając lub modląc się głośno na przemiany. W tych zaś razach, kiedy pomieszczenia takich dwuch towarzyszy są zbyt już od siebie oddalone i śpiewy bodaj najgłośniejsze jak i najgłośniejsze modlitwy bądź całkiem nie dochodzą, lub też dochodzą obydwum w skażonej albo niewyraźnej formie, w tych oto razach zjawiają się towarzysze pośrednicy, sąsiedzi najbliżsi i następnie tych sąsiadów sąsiedzi. Powstaje dzięki wspólnocie i poczuwaniu się do niej wszystkich uwięzionych, akustyczny telegraf, przenoszący myśli i wyrazy porozumiewających się z jednego końca bodaj największego budynku na przeciwległy drugi.

Drugi sposób porozumiewania się polega na pukaniu w ścianę. Poprzednio istniały znane wszystkim niemal przestępcom zawodowym alfabety wystukiwane, które zależnie od narzędzia, używanego do pukania, jak i od ilości uderzeń a nawet i siły pojedynczego uderzenia mogły być dowolnie, według uprzedniego omówienia, tworzone i zmieniane. Obecnie każdy z zawodowych przestępców inteligentniejszych, stosuje w tych wypadkach zwykły telegraficzny alfabet systemu Morsego. Ale i w tym wypadku nieraz porozumiewający się, mają do przezwyciężenia oddzielającą ich przestrzeń i również liczyć muszą na pomoc najbliższych sąsiadów, którzy znów wraz ze swymi sąsiadami i sąsiadami tych ostatnich, tworzą łańcuch pośredniczący między towarzyszami jednego czynu karnego. A urządzeniu tego pośrednictwa jak i wogóle porozumiewaniu się za pomocą wystukiwania sprzyja wprowadzenie w starych budynkach więziennych, wszystkich najnowszych udogodnień i instalacji z dziedziny techniki budowlanej. A więc: rury wodociągowe i gazowe, wentylatory, kaloryfery centralnego ogrzewania, waterklozety i t. p. rzeczy zjawiają się tu doskonałemi przewodnikami dźwięku i rozносzą je niby druty prawdziwego telegrafu na dalekie bardzo przestrzenie. Każdy, kto tylko w swojem mieszkaniu posiada rurę gazową lub wodociągową, wie bardzo dobrze, iż byle stuknięcie w nie gdzieś na samym dole domu, słyszane jest dokładnie i bez szczególnego natężenia słuchu bodajby na 7-ym piętrze, a głos mówiącego w wentylator rozchodzi się wszędzie tam, gdzie prowadzi kanał wentylacyjny. Wiedzą o tem i korzystają z tego przestępcy. W ostatecznym razie wystarcza położyć się na podłodze i zwróciwszy ku niej twarz mówić wolno i wyraźnie. Podłoga jest dobrym przewodnikiem głosu, a jeżeli pod nią znajduje się zawsze gotowy do usług kolega zawodowy to wiadomość udzielona na czwartem piętrze, może przedostać się z łatwością na parter.

Trzeci sposób porozumiewania się jest jakby wzorowany na komicznych scenach wesołych sztuk teatralnych. Zasadza się on na zużytkowaniu trzeciej osoby, która bezwiednie staje się pośrednikiem pomiędzy dwoma porozumiewającymi się złodziejaszkami. Osobą tą w więzieniu bywa jużciż sam dozorca; karteczka uczepiona przy pomocy haczyka ze szpilki gdzie-bądź z tyłu na ubraniu, nic nieprzeczuwającego dozorcy, dostanie się przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa do tej celi, w której zamknięto oczekującego na ważną wiadomość kryminalistę.

Zasadniczo jednak, komunikowanie się z wewnętrznym jak i zewnętrznym światem, uskuteczniane bywa za pomocą jeszcze prostszych i łatwiejszych sposobów. Z zewnątrz do więzienia nadchodzą wyczekiwane z utęsknieniem wiadomości za pośrednictwem skądciś z oddala wpadających do cel dźwięków katarynki lub innego również głośnego instrumentu. Dla siedzącego a często wysiadującego w więzieniu złodzieja zawodowca, każda z poszczególnych melodji, czy to walc, czy to polka, czy to jaka arja z Trubadura, ma przyjęte już z góry znaczenie i on wie, że gdy tylko noga mu się gdzie powinie, to przyjaciel jeszcze nie wytropiony i korzystający ze swobody ruchów, zjawi się na sąsiadującem z więzieniem dziedzińcu aby mu tęskną „Miserera" dać znać, że nie wszystko jeszcze stracone i że nie potrzebuje wcale przyznawać się do winy, bo sędzia śledczy nie doszukał się istotnego wątku rzeczy. Na zewnątrz najpospoliciej wydobywają się wieści w formie zwykłego listu, który jednak zmięty w gałkę i obciążony kamyczkiem lub jakimbądź przedmiotem ciężkim, wyrzucany bywa przez okno jak można najdalej na ulicę, gdzie już przecież o najdogodniejszej dla takich sztuczek porze, ktoś ze swoich bądź on, bądź ona wyczekuje cierpliwie we wspólnym interesie.

Złodzieje w Polsce mają swoje odrębne sposoby porozumiewania się w wyżwymienionych wypadkach. Sposobów tych jest rozmaitość tak wielka, iż próżno staralibyśmy się wszystko przeliczyć, lub bodajby zaprowadzić wśród nich jaki taki ład systematyzujący je i klasyfikujący w jakieś grupy. Grup tych okazałaby się także niezliczoność, jak niewyczerpany jest dowcip człowieka, starającego się oszukać społeczeństwo i uniknąć swej przed niem odpowiedzialności. (D. c. n.)

Wspomnienia „politycznego" przestępcy.

—o—

(Dalszy ciąg).

Transportowe więzienie wileńskie mieściło w murach swoich również więzienie nieletnich i kobiece. Izba nieletnich „złodziejaszków", znajdowała się tuż obok naszej. Często przyglądaliśmy się przez szybę w drzwiach, jak spędzają czas młodociani skazańcy. Duża, pusta izba o dwóch okratowanych oknach; ani stołu, ani stołka, ani żadnej rzeczy, prócz blaszanej kwarty; zamiast łóżek—ramy drewniane z naciągniętemi matami, przytwierdzone jednym bokiem do ścian, na zawiasach tak, że na dzień podnoszono je i przyczepiano do ściany całkowicie. Chłopcy ci nie mieli żadnego zajęcia, nie mieli książek do czytania—zgoła nic! Czy w tych warunkach wychodzili po 3—4 miesiącach już nie poprawieni, ale odstraszeni od chęci kradzenia? Bardzo wątpię; chyba że trwał ten stan nie dłużej niż pół roku. A ile natomiast przybyło znajomości „sposobów", zapożyczonych od kolegów, towarzyszy niedoli?

Zmierzch zapadał wcześnie, był to bowiem styczeń, a światła nie dawano, więc od 4-ej, 5-ej po południu, siedząc po ciemku, zabawiali się opowiadaniem, skuleni po dwóch na jednem „łóżku", mając za jedyne przykrycie więzienne kurtki. Przedpołudniowe godziny mieli wypełnione zbiorowemi zabawami. Co to były za zabawy? Przeważnie trzy: kolej, wojsko i „morda".

Kolej wyglądała tak: stawali wszyscy jeden za drugim, trzymając jedną ręką za koniec kurtki stojącego przed soba. Najmniejszy wzrostem, (a był wśród nich jeden zupełnie mały), siadał na karku najwyższego i udawał w ten sposób lokomotywę; reszta — to były wagony. Lokomotywa wydawała w pewnej chwili przeraźliwy gwizd i pociąg powoli ruszał z miejsca; łoskot pociągu starali się naśladować odpowiedniem tupotaniem drewnianych chodaków, służących im za obuwie. Pociąg okrążał izbę, zatrzymując się w pewnych miejscach, gdzie ustawieni byli inni chłopcy, imitując stacje, których nazwy wykrzykiwali konduktorzy.

Zabawa w wojsko polegała na mustrowaniu: wszyscy ustawiali się w szereg, karzełek stawał na ramionach drugiego i udawał generała; inni niższe szarże; odbywały się ćwiczenia w maszerowaniu, formowaniu dwójek, czwórek.

Generał odznaczał się niesłychaną metodycznością, w kłęciu i biciu po twarzy; przytem odbywało się to tak, że „jego prewoschoditielstwo" walił w gębę pułkownika i czekał, ten oddawał to dwum kapitanom, a ci każdemu z żołnierzy swojej „roty". W tym samym porządku, systematycznie odbywało się „rugania", oczywiście „pomatuszkie": wódz, wygrażając pięściami rzucał rodzime przekleństwo w twarz pułkownika, ten podskakiwał do kapitanów z tem samem i t. d.

„Morda"—to znów szereg; jeden za drugim; stojący na przedzie przymykał oczy, przykładał prawą rękę do lewego policzka, dłonią nazewnątrz i czekał; z szeregu wysuwał się jeden, podchodził ostrożnie do przodownika i uderzał go w rękę, osłaniającą policzek i szybko cofał się na swoje miejsce. Przodownik schodził ze swego miejsca, przechodził wzdłuż szeregu, usiłując odgadnąć, kto go uderzył. Skoro się utrwalił w swem przypuszczeniu, brał domniemanego winowajcę za ucho i oprowadziwszy dookoła całego szeregu, ustawiał na swojem miejscu. O ile domysł jego był trafny, winowajca zostawał na pierwszem miejscu, przymykał oczy, ktoś znów podchodził, uderzał go i t. d. Jeżeli jednak uderzony omylił się, niesłusznie posądzony brał go za ucho, oprowadzał dookoła szeregu i ustawiał na dawnem miejscu. J.

(D. c. n.)

L. BIEDERMANN.

GRAFOLOGJA W ZARYSIE.

Jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę lekarzy na badanie pisma w celach djagnostycznych, był dr. Erlenmeger; napisał obszerną rozprawę p. tyt.: *Pismo — jego fizjologja i patologja.* (Sztutgart).

Nie potrzeba być grafologiem, ażeby skonstatować, że inaczej zupełnie pisze sknera niż człek rozrzutny, inaczej kobieta łagodna niż opryskliwa. W celu stwierdzenia trafności zasad grafologicznych, uczeni, jak Ferrari, Héricourt, Charles Richet i inni, zahypnotyzowali kilku młodych ludzi i suggestjonowali im, że są skąpcami, poczem kazano im pisać. Pismo nosiło wybitne cechy skąpstwa. Kolejno poddawano owym młodzieńcom myśl, że są zgrzybiałymi starcami, dwunastoletniemi dziećmi, pannami na wydaniu, chcącemi się podobać i t. d. Równocześnie ze zmianą chodu, postawy, ruchów, stosownie do suggestji, zachodziła także odpowiednia zmiana w piśmie. Podobne eksperymenty czyniono także w Kopenhadze i Wiedniu, zawsze z równym wynikiem. Sprawozdania Krafft-Ebinga i Lombroso'a o tych posiedzeniach hypnotycznych są bardzo zajmujące.

Powie może niejeden: można przecież pismo dowolnie zmieniać. Prawda! Siedząc przed kamerą fotografa, też można stroić miny i grymasy—czemu nie?! Lecz spytajmy się rozsądku: czy fotografja w tym razie będzie wiernem odbiciem rysów? Nie! — Lecz biegły kaligraf sądowy dostrzeże, że się ma do czynienia z udaniem. Bywają pisma tak charakterystyczne, że możnaby o nich wiele pisać.

Dla kryminalistów zwłaszcza, grafologja jest nauką bardzo zajmującą, i może oddać przy śledztwie niejedną przysługę. Poznawszy jej zasady, trzeba sobie wyrobić oko przez porównywanie jaknajwiększej ilości pism ludzi typowych. Rozbierać zaś trzeba każde pismo z kolei bardzo dokładnie; trzeba sporządzić bilans wewnętrznej istoty czyli jaźni osoby piszącej z zupełną bezstronnością; odłożywszy na bok to sprawozdanie, dokonane według własnego uznania, trzeba badać pismo według zasad grafologicznych, jak gdybyśmy nie znali wcale owej osoby. Po ukończeniu owej analizy, porównać ją trzeba z notatką, czyli charakterystyką, skreśloną poprzednio — jeśli obie zgadzają się, sąd o piszącym jest trafny.

Systemów badania pisma jest cały legjon. Za najpraktyczniejszy trzeba uznać następujący:

1) Na pierwszy rzut rozpoznawać, czy pismo jest *harmonijne* lub nie.

2) Co psuje harmonję danego pisma lub też ją podnosi.

3) Jest dane pismo kulturalne lub nie.

4) Badam pochyłość pisma.

5) Badam pociągnięcie pióra, jego odcienia i t. p.

6) Połączone 4 i 5—(pochyłość i pociągnięcie pióra) daje taki a taki rezultat.

7) Proporcja pisma—stosunek liter dużych do małych i t. p.

8) Jasność pisma i jego płynność.

9) Odrębności pisma i odpowiednie stąd wnioski.

10) Ogólne wrażenie, jakie pismo na nas sprawia.

Wróćmy do naszej wyżej podanej dyspozycji, czyli szematu:

1) *Czy pismo jest harmonijne lub nie!* — Ażeby określić to pojęcie w przybliżeniu chociażby, trzeba nam sięgnąć trochę głębiej, t. j. do psychologji, nauki o przejawach duszy ludzkiej. Wszelkie władze duszy ludzkiej tkwią w *mózgu*, im dokładniej funkcjonuje mózg z swymi adjutantami *nerwami*, tem większą jest samowiedza, uświadomienie danego osobnika, tem wyższą jest siła jego *myśli, uczuć* i *woli*. Poszczególnych czynności mózgowych nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, gdyż działają one wspólnie. nierozdzielnie; człowiek jest wtedy dopiero rzeczywiście człowiekiem, gdy jego wyrobionym wyszkolonym rozumem kierują uczucia szlachetne, wola zaś wykonuje to, do czego popycha ją rozum i uczucie. Taki człowiek jest istotą *harmonijną* a pismo jej jest także *harmonijne*. Pisma takie należą do rzadkości — zbyt mało mamy obecnie ludzi harmonijnych, zrównoważonych. Przyczyn, które psują harmonję, równowagę danej istoty, jest takie mnóstwo, że niepodobieństwem jest wyliczyć je. Nie mówimy w życiu potocznem, że ten lub ów osobnik jest nieharmonijny, lecz mówimy, że jest niezrównoważony, niespokojny, poderwany, przewrotny i t. p.

Jak rozróżniamy pismo harmonijne I, II, III rzędu, podług tego czy na plan pierwszy wysuwa się myśl, uczucie lub wola, tak też odróżniamy pisma nieharmonijne aż do zboczeń. Kto chce się o tem przekonać, niechaj obserwuje pismo w listach odbieranych a przekona się, że grafologowie mają rację, odróżniając owe rozmaite rodzaje pisma.

3) *Czy dane pismo jest kulturalne lub nie?* Każdy wykształcony człowiek pozna bez trudu z otrzymanego listu, czy ma do czynienia z człowiekiem kulturalnym lub nie, uważam więc za zbyteczne rozwodzić się nad tym punktem.

4) *Pochyłość pisma i jego odmiany.* W niektórych krajach kazano i każą jeszcze pisać dzieciom na linjach kropkowanych pochyło pod kątem 48°, na prawo w stosunku do linji poziomych kajetu. Jest to rzeczywiście normalna pochyłość pisma a nie wymysł pedagogów, wynika ona z położenia ramienia i ręki do korpusu piszącej osoby. Połóżmy arkusz papieru równolegle prawie z krawędzią stołu, usiądźmy prosto na tak wysokiem krześle, ażeby łokieć nasz leżał kilka centimetrów poniżej powierzchni stołu (takie położenie bowiem jest normalne i najwygodniejsze), zabierzmy się z spokojem do pisania a przekonamy się, że pochyłość pisma wynosi rzeczywiście 48° mn. w. w prawo, pisząc piórem zwykłem, stalowem lub ołówkiem. Im więcej wzmaga się tempo pisma, tem więcej skłania się ono w prawo,—koń w galopie, prując powietrze, skłania się także — czy nie tak?

Pismo prostopadłe. Uczuciowość opanowana, silnie hamowana rozumem i wolą, — sąd o rzeczy objektywny; dość dużo pewności siebie, (o ile pismo, jest bardzo pewne) czasami sztywność w obejściu, zamiłowanie wygód, ukryty dobrze egoizm.

Pochyłość pisma mn. w. naturalna. Uczuciowość w miarę rozwinięta, słabo opanowana rozumem i wolą. Naturalność w obejściu, o ile pismo jest zresztą naturalne, swobodne.

(D. c. n.).

Spostrzeżenia podróżnika.

—o—

Swoboda zabawy.

Wspominałem już razy parę i przedstawiałem przykłady drobiazgowej staranności policji niemieckiej, w kierunku urozmaicania lub po prostu przyciągania do danych miast jaknajwiększej liczby zamożnych turystów cudzoziemców.

Szefowie policji danego miasta zawsze prawie są członkami miejscowych „komitetów atrakcyjnych". Zasiadają na sesjach, biorą udział w pomysłach „rozrywkowych" i zawsze ofiarowują skarbowi miejskiemu swoich ludzi, urządzenia. Wszystko to dąży do czynienia ruchu i wspomagania hotelarzy oraz handlu, co na zjeździe cudzoziemców i wogóle ludzi, gotowych do płacenia za zabawę, nieodmiennie wzbogaca owe zbiorowiska.

Dla Warszawy, stolicy wielkiego państwa, nie wybiła jeszcze godzina rozpoczęcia zjazdów złotodajnych, lecz po ułożeniu się stosunków, chwila ta niezawodnie nadejdzie.

Tymczasem, nasze organizacje i instytucje zwolna otrząsają się z prowincjonalnych, zupełnie niesłusznych skrupułów, oraz łatwej do wybaczenia nieśmiałości, następstw długoletniej niewoli.

W tych dniach rozmawiałem o tem z gronem wyższych oficerów policji państwowej. Braliśmy udział w zabawie, zorganizowanej przez niższe szarże P. P. i podziwialiśmy (starzy znawcy stosunków) łatwość, z jaką wolność obywatelska wprowadza do zabaw publicznych życie szczere i naturalne.

Jest to przedewszystkiem zasługą mieszania się w całość dawnych niewolników carskiego ucisku z rodakami z innych zaborów. Byli „galicjanie" oraz byli mieszkańcy „prowincji poznańskich i śląskich" do naszego życia towarzyskiego wnoszą świeże, tu w „Carstwie Polskiem" do niedawna knutem zabronione zwyczaje.

Wogóle biorąc, wolność i niezależność nas, „kongresowiaków", ogromnie zbliżyły do Europy. Trzeba jednak i tego w imię korzyści dla państwa, ażeby postęp ten, już dostrzegany na polu zabawy prywatnej, przekroczył nareszcie i inne szersze dziedziny, jaką jest wielka zabawa publiczna z udziałem przedstawicieli władz i urzędów wykonawczych.

Początek już został uczyniony. W Agrykoli mieliśmy popisy organizacji poważnych, jak harcerze, straż ogniowa, nawet wojsko polskie (np. Ghymkana). Na ulicach Warszawy podziwialiśmy przed paru miesiącami parokrotnie powtarzane pochody zakładu tresury psów policyjnych, w zastosowaniu do propagandy Pożyczki Państwowej Odrodzenia i „Miljonówki".

Publiczność polska z początku wyraża podziw z powodu wtrącania się „instytucji poważnych" w rzeczy pozornie postronne, następnie przyzwyczaja się, w końcu rozważa i zaczyna dokładnie pojmować, iż harcerz, strażak ogniowy, żołnierz lub policjant poza obowiązkami służby spełniają jeszcze obowiązki obywateli.

Tak jest wszędzie na świecie konstytucyjnym i wolnym, tak też powinno być i w wolnej Polsce, a jak już widać ze wszystkiego—tak będzie.

Pomiędzy innemi, na Zachodzie zauważyłem jeszcze dwa fakty udziału policji w przedstawieniach publicznych.

Nie mówiąc już o Nizzy i jej pochodach karnawałowych, urządzanych z udziałem i pomocą policji, ta ostatnia w Holandji posunęła swoją pomysłowość jeszcze dalej. W Rotterdamie obchodzono uroczyście rocznicę jednego ze znakomitych malarzy narodowych. Z pomiędzy najrozmaitszych popisów zapamiętałem nadzwyczaj interesujący popis policji lądowej (kontynentalnej) i kolonjalnej.

Obiedwie organizacje, zresztą odrębne i rozmaicie umundurowane, składały publicznie świadectwo swego wyszkolenia we władaniu bronią. Lądowi dokonywali prawie cudów zręczności w ćwiczeniach z karabinami i bagnetami, kolonjalni zaś z bronią, używaną przez krajowców na wyspach Borneo i Jawie.

W Akwizgranie zaś, w Niemczech, na pograniczu Holandji, pewnej niedzieli, w pełni sezonu kuracyjnego, rozlepiono olbrzymie plakaty z zapowiedzią banderji patrjotycznej. Miał się odbyć przejazd „weteranów ułanów, uczestników wojny 1871 roku".

Na punkt wyjazdu „weteranów" wprost ogrodu „Kurhauzu" zjechało się ogółem... pięciu prawdziwych byłych kawalerzystów, czyli że przedsięwzięciu groziło zupełne fiasko. Policja w jednej chwili zrozumiała, że trzeba ratować sytuację.

Wypożyczono niezwłocznie rozmaite konie dorożkarskie, zmobilizowano policjantów najstarszych wiekiem, z arsenału wydostano potrzebne efekty.

Na czas oznaczony, szumny hufiec wyruszył na ulicę i rzecz cała bez osobliwej kompromitacji odbyła się z zadowoleniem licznie przybyłych gości z miast i krajów okolicznych.

Mieszkałem w hotelu, na którego podwórzu dokonywano owej maskarady, oczywiście w głębokiej tajemnicy przed niepowołanymi.

Cennik uszkodzeń ciała.

Policje portowe nieraz są bezsilne wobec zwyczajowych, prawie uprawnionych bójek, staczanych przez marynarzy po pijanemu. Nie mogąc zupełnie zapobiedz, policja stara się rzecz tę przynajmniej ująć w karby jakiegoś rygoru.

Kiedyś w porcie hamburskim zauważyłem i odpisałem następujące:

Ostrzeżenie.

Policja m. Hamburga ostrzega marynarzy, iż za bójki, staczane poza obrębem portu, na ulicach zamieszkiwanych przez ludność prywatną, będą karani z podwójną surowością.

Bójki, staczane poza obrębem szynkowni, kawiarń i domów schadzek, podlegają karze zdwojonej w porównaniu z bójkami i rozprawami, staczanemi w granicach tych zakładów."

Fr. Reinstein.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów, z dnia 11 stycznia, 1921 r. o podwyższeniu dodatku drożyźnianego do płacy zasadniczej funkcjonarjuszów państwowych.

Na podstawie art. 5 (ustęp ostatni) ustawy z dn. 13-go lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r., № 65, poz. 429. 430, 431) i art. 10 (ustęp przedostatni i ostatni) ustawy z dnia 13-go lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 roku, № 65, poz. 436) Rada Ministrów zarządza, co następuje:

§ 1. Począwszy od dnia 1-go stycznia 1921 r. mnożnik dodatku drożyźnianego dla wszystkich funkcjonarjuszów państwowych podwyższa się:
w miejscowościach I-ej klasy z 300 na 400,
w miejscowościach II-ej klasy z 270 na 360,
w miejscowościach III-ej klasy z 240 na 320,
w miejscowościach IV-ej klasy z 210 na 280,
w miejscowościach V-ej klasy z 180 na 240.

§ 2. Wysokość dodatków drożyźnianych przy zastosowaniu mnożnika ustalonego w § 1, równa się podwójnej wysokości kwot, wskazanych w tabelach zawartych w załączniku do art. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14-go października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r., № 99, poz. 659), z tą zmianą, że dla urzędników dawnej kategorji V b. dodatek ten wynosi w klasach:
w miejscowości I-ej — 10810,
w miejscowości II-ej — 9729,
w miejscowości III-ej — 8618,
w miejscowości IV-ej — 7567,
w miejscowości V-ej — 6486.

§ 3. Moc obowiązująca rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 23-go grudnia 1920 r., № 117, poz. 770, uchyla się.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18-go listopada 1920 r. w przedmiocie obliczania dodatków drożyźnianych do uposażenia osób wojskowych (Dz. Ust. R. P. z 1920 r., № 110, poz. 730) pozostaje w mocy.

Prezydent Ministrów:
(—) Witos.

Minister Skarbu:
(—) Steczkowski.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
w z. *(—) Piechocki.*

Rozporządzenie Rady Ministrów, z dnia 13 stycznia 1921 r., w przedmiocie utrzymania w mocy sądownictwa doraźnego.

Na mocy art. 2 ustawy z dnia 30 czerwca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. z 1919 r. № 55, poz 341) Rada Ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości, postawiony w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zarządza, co następuje:

§ 1. Sądy doraźne w okręgach Warszawskiego i Lubelskiego Sądu Apelacyjnego utrzymuje się na czas dalszych sześciu miesięcy, począwszy od d. 1 lutego 1921 r., względem wszystkich przestępstw, wymienionych w rozporządzeniu z dnia 8 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r., poz. 395).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent ministrów:
(—) Witos.

Minister sprawiedliwości:
w z. *(—) J. Morawski.*

Minister spraw wewnętrznych:
(—) Skulski.

Okólnik Nr. 321/A/20 w przedmiocie rozpoczęcia działalności Izby Kontroli Państwa we Lwowie. Do Panów Prezesów sądów apelacyjnych i Panów Prokuratorów przy tychże sądach we Lwowie i Krakowie.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 17-go stycznia r. b. (Monitor Polski 1920 r. № 31) Izba Kontroli Państwa we Lwowie rozpoczyna swą działalność w dniu 15 b. m.

Wskutek tego proszę Pana Prezesa (Prokuratora) o wydanie zarządzenia, aby podległe Panu urzędy stosowały się do postanowień dekretu o Najwyższej Izbie Kontroli Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw № 14 poz. 183), do postanowień Tymczasowego Regulaminu Najwyższej Izby Kontroli Państwa i jej organów (Monitor Polski 1920 r. № 41 i 42), wreszcie do postanowień Tymczasowej Instrukcji o zastosowaniu i zakresie kontroli.

Warszawa, dnia 14 grudnia 1920 r.

Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski.

Okólnik Nr. 322/A/20 w przedmiocie udzielania zapomóg na opłacenie wpisowego za dzieci funkcjonarjuszów państwowych, pobierające naukę w prywatnych szkołach średnich.

Nawiązując do pisma okólnego № 17/A/20 (Dz. Urz. Min. Spraw. № 11) zawiadamiam wszystkie władze Wymiaru Sprawiedliwości i Więziennictwa w całem Państwie, że w wykonaniu uchwały Rady Ministrów z dnia 27 września r. b. podanej do wiadomości okólnikiem Prezydenta Ministrów z dnia 2 października r. b, № 16585, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu uprasza o stosowanie następujących zasad udzielania funkcjonarjuszom państwowym zapomóg na opłacanie wpisowego (czesnego) za dzieci pobierające naukę w prywatnych szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych:

1) funkcjonarjusze państwowi, pragnący skorzystać z powołanej wyżej ustawy Rady Ministrów, winni składać w drodze służbowej do swych przełożonych władz asygnujących odpowiednie podanie z załączeniem zaświadczenia Dyrekcji prywatnej średniej szkoły ogólnokształcącej wzgl. zawodowej do której ich dzieci uczęszczają oraz zaświadczenie o niezamożności, wydane przez właściwy urząd gminny (magistrat).

2) w podaniu winien petent zaznaczyć, czy Zarząd odnośnej szkoły prywatnej udzielił jego dziecku w 1-em półroczu 1920-21 r. szk. ulgi w opłacie wpisowego (czesnego) i w jakiej wysokości jak również czy dziecko korzysta z przeznaczonego na opłacenie wpisowego (czesnego) stypendjum, a jeżeli tak, kto i w jakiej wysokości stypendjum udzielił.

3) w zaświadczeniu szkolnem winna być wskazana klasa, do której dziecko funkcjonarjusza państwowego uczęszcza w 1-em półroczu r. szk. 1920-21, oraz zarówno wysokość wpisowego (czesnego), obowiązującego w tem półroczu w danej klasie, jak również kwota, do której wniesienia w 1-em półroczu, r. szk. 1920-21 petent się zobowiązał.

4) Na podstawie złożonego podania odnośna władza asygnująca rozstrzyga, czy i w jakiej wysokości petentowi zapomogę ze Skarbu Państwa udzielić należy. Przyznana zapomoga nie może być większa od połowy kwoty, do której zapłacenia petent zobowiązał się w 1-em półroczu r. szk. 1920-21. Na dzieci, zwolnione przez Zarząd szkoły prywatnej w całości od opłaty wpisowego (czesnego), przypadającego na 1-sze półrocze r. szk. 1920-21, funkcjonarjusz państwowy zapomogi nie otrzymuje. Na dzieci, korzystające ze stypendjów udzielonych im przez instytucje prywatne na opłatę wpisowego (czesnego) funkcjonarjusze państwowi otrzymują zapomogę w wysokości najwyżej połowy tej kwoty, którą po potrąceniu otrzymanego stypendjum tytułem wpisowego (czesnego) uiścić mają. Zapomog na cel powyższy przyznane przez władze państwowe z funduszów państwowych potrąca się w całości od wysokości przyznać się mającej na zasadzie, powołanej na wstępie, uchwały Rady Ministrów zapomogi.

5) W razie wątpliwości, czy dziecko (dzieci) petenta pobiera naukę w prywatnej szkole średniej ogólnokształcącej wzgl. zawodowej z braku miejsc w szkołach państwowych, władza powołana do rozstrzygania podania może się odnieść do Min. W. R. i O. P. odnośnie do b. zaboru rosyjskiego. do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, odnośnie do b. zaboru pruskiego, wzgl. do Rady Szkolnej Krajowej odnośnie do b. zaboru austrjackiego. Otrzymana w tej drodze opinja jest miarodajną.

6) Wydatek z tytułu przyznanej zapomogi asygnować należy z zarachowaniem na przyznany w bieżącym okresie budżetowym na zapomogi i remuneracje kredyt, który może być przekroczony o sumę zapomóg, wypłaconych na podstawie niniejszego zarządzenia. Centralna Kasa Państwowa oraz Kasy Skarbowe otrzymują polecenie honorowania odnośnych asygnacji władz resortowych, na których należy uwidocznić cel, z powołaniem się na niniejszy okólnik, bez otwierania kredytu w określonej z góry wysokości.

7) Po ukończeniu 1-go półrocza r. szk. 1920-21 nie później wszakże jak 1 lutego 1921 r. każde Ministerstwo (Władza Centralna) przesyła do Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. wykaz udzielonych zapomóg w 1-em półroczu r. szk. 1920-21 ze wskazaniem szkół i klas, do których uczęszczają dzieci funkcjonarjuszów państwowych.

Zgodnie z tem proszę Panów Prezesów (Prokuratorów, Dyrektorów), o udzielanie zapomóg szkolnych we własnym zakresie działania ze ścisłem zastosowaniem się do powyższych zasad i o przedstawienie Ministerstwu najpóźniej do końca stycznia 1921 r. wykazu zapomóg udzielonych za 1-sze półrocze roku szkolnego 1920-21. Nadmieniam przytem, że w myśl dodatkowego porozumienia z Panem Ministrem Skarbu decydowanie o zakwalifikowaniu kandydatów ze względu na ich niemożność zostaje przekazane władzy asygnującej na jej osobistą odpowiedzialność.

Warszawa, dn. 23 grudnia 1920 r.

Minister Sprawiedliwości:
St. Nowodworski.

Okólnik № 330/A/21 w sprawie zmiany okólnika ministerstwa skarbu w przedmiocie udzielania funkcjonarjuszom państwowym zapomóg na wpisy za dzieci, uczęszczające do prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Do wszystkich władz asygnujących Wymiaru Sprawiedliwości i Więziennictwa.

Okólnik ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1920 r. № 71145|20, którego treść podana została do wiadomości panów prezesów (prokuratorów, dyrektorów) okólnikiem ministerstwa sprawiedliwości №322|A|20, ogłoszonym w „Dzienniku Urzędowym" № 1|1921, zmieniona została przez ministerstwo skarbu stosownie do okólnika z dnia 31 grudnia 1920 r. № 74118|20 w sposób następujący:

W ustępie 1-ym uchyla się słowa: „oraz zaświadczenie niemożności wydane przez właściwy urząd gminny (magistrat)" wstawia się natomiast słowa: „oraz oświadczenia, iż nie są w możności pokryć z własnych dochodów wpisowego (czesnego) za dzieci".

W ustępie 4-ym po słowach: „czy i w jakiej wysokości petentowi" dodać należy słowa: „ze względu na tegoż niezamożność".

Warszawa, dnia 7 stycznia 1921 r.

Minister sprawiedliwości:
St. Nowodworski.

Ustawa z dnia 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów.

(Dalszy ciąg).

CZĘŚĆ I.

Ograniczenie prawa wypowiadania i przedłużania umów najmu o oznaczonym czasie trwania.

Art. 10. (1) Oprócz wypadków wcześniejszego rozwiązania umowy najmu z winy biorącego w najem, przewidzianych w dzielnicowych ustawach cywilnych, wypuszczający w najem może najem wypowiedzieć, jak również korzystać z postanowień tych ustaw o ustaniu najmu bez wypowiedzenia tylko wtedy, jeśli istnieją ku temu ważne przyczyny.

(2) O tem, co w każdym poszczególnym wypadku należy uważać za ważną przyczynę, orzekają, przy uwzględnieniu interesu biorącego w najem, sądy lub urzędy rozjemcze dla spraw najmu w miarę tego, której z tych władz przypadło rozstrzyganie danej sprawy.

(3) Za ważną przyczynę należy między innemi uważać:

a) jeżeli biorący w najem zalega z zapłatą komornego poza termin dodatkowy, zwyczajem miejscowym przyjęty lub dotąd jemu udzielany;

b) jeżeli biorący w najem nie godzi się na podwyższenie komornego przez ustawę dozwolone (art. 2, 3, 4, 5) lub na podniesienie go do pierwotnej wysokości (art. 7):

c) jeżeli biorący w najem przez uporczywe lub rażące przekraczanie obowiązującego porządku domowego, albo przez swe bezwzględne nieprzyzwoite i wogóle nienależyte zachowanie się obrzydza współmieszkańcom pobyt w domu, lub porządek w domu ciężko zakłóca; z zachowaniem się biorącego w najem stoi narówni zachowanie się osób, przez niego do mieszkania przyjętych, jeżeli on temu postępowaniu, choćby mu to było możliwem, zaradzić zaniedbał;

d) jeżeli wypuszczający w najem przedmiotu najmu, który już przedtem był przeznaczony do pomieszczenia robotników, lub wogóle pracowników własnego przedsiębiorstwa, albo służył samemu wypuszczającemu w najem, jako sklep lub pracownia—na ten sam cel, lub dla rozszerzenia własnego przedsiębiorstwa koniecznie i zaraz potrzebuje.

e) jeżeli biorący w najem przedmiot najmu w całości lub w części z urządzeniem, lub bez tegoż oddał komu innemu w odnajem lub ustąpił za wynagrodzenie nadmiernie wysokie, w porównaniu z komornem, jakie sam płaci;

f) jeżeli biorący w najem po wejściu w życie tej ustawy prawa z umowy najmu w całości, bez zgody wypuszczającego w najem innemu odstąpił: w braku zgody wypuszczającego w najem będzie biorący w najem uprawniony domagać się rozstrzygnienia urzędu rozjemczego dla spraw najmu lub sądu, które to władze przy uwzględnieniu okoliczności, przez obie strony przytoczonych, mogą biorącemu w najem zezwolić na odstąpienie praw najmu w całości lub części; rozstrzygnienie to nie ulega zaskarżeniu;

g) jeżeli przedmiot najmu potrzebny jest na szkołę, w tym wypadku biorący w najem winien przedmiot najmu opróżnić po dostarczeniu odpowiedniego mieszkania przez gminę, która w tym celu może korzystać z postanowień ustawy o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ust. z 1919 r. № 52, poz. 498).

(4) W razie sporu ma wypuszczający w najem wykazać, że istnieje ważna przyczyna wypowiedzenia. Jeżeli rozwiązanie najmu domagano się z przyczyny, iż biorący w najem wzbraniał się podwyższyć komorne do granicy dozwolonej (art. 2, 3, 4, 5, 6 i 7), a następnie, skoro urząd rozjemczy dla spraw najmu lub sąd uzna dopuszczalność podwyższenia, sam bezzwłocznie oświadczy, że na podwyższenie się godzi — rozwiązanie należy uchylić; obowiązek biorącego w najem do zwrotu kosztów sporu zostaje nienaruszony.

(5) Nieważne jest wszelkie, zastrzeżone w umowie najmu lub w dodatkowych umowach, całkowite lub częściowe zrzeczenie się przez biorącego w najem praw, z tego artykułu mu przysługujących.

CZĘŚĆ II.

Urzędy Rozjemcze dla spraw najmu.

Art 11. (1) Urzędy rozjemcze dla spraw najmu będą utworzono w tych miastach i miejscowościach fabrycznych, które przy ostatnim spisie ludności miały ponad 20,000 mieszkańców. W innych gminach można je utworzyć na żądanie, wyrażone uchwałą rady gminnej. W miarę potrzeby można w jednej miejscowości utworzyć kilka urzędów.

(2) Koszty, połączone z utworzeniem i działalnością tych urzędów, ponosi gmina:

Art. 12. (1) Przewodniczącego urzędu i jego zastępcę mianuje, o ile możności z pośród osób, mających wykształcenie prawnicze, prezes sądu okręgowego. Resztę członków mianuje tenże prezes na przedstawienie naczelnika (burmistrza) gminy, w której urząd ma siedzibę. Połowa tych członków musi być powołana z pośród mieszkających w gminie właścicieli domów, druga z pośród lokatorów (art. 15 ust. 1).

(2) Godności przewodniczącego, zastępcy i członków są honorowe; mają oni jednak prawo do zwrotu wydatków, wyłożonych gotówką; oprócz tego tym, którzy żyją z zarobku, można przyznać wynagrodzenie z funduszów gminnych.

(3) Członkowie urzędu składają na ręce prezesa sądu, lub sędziego przez niego wyznaczonego, przyrzeczenie, że będą gorliwie i bezstronnie pełnili swój urząd i dochowają tajemnicy urzędowej.

Art. 13. Od powołania na członka urzędu wymówić się mogą jedynie: kobiety, duchowni, wojskowi, urzędnicy publiczni, osoby starsze ponad 60 lat, drobni przemysłowcy i żyjący z płacy dziennej, albo tygodniowej. O zasadności wymówienia się rozstrzyga ostatecznie władza, która członka mianowała.

Art. 14. (1) Uchylających się od przyjęcia godności członka urzędu mimo, że ich wymówienie się uznano za nieuzasadnione, należy skazać na grzywnę do wysokości 5,000 mk.

(2) Członków urzędu, którzy bez należytego usprawiedliwienia się na posiedzenia nie przybywają, opóźniają się, lub w inny sposób od spełnienia swoich urzędowych obowiązków się uchylają, należy za każdem razem skazać na grzywnę do 5,000 mk. W razie późniejszego należytego usprawiedliwienia się — można grzywny uchylić, lub zniżyć. Członków urzędu, którzy stali się winnymi rażącego naruszenia obowiązków urzędowych, należy nadto usunąć z urzędu.

(3) Rozstrzygnienia powyższe należą do prezesa sądu okręgowego.

Art. 15. (1) Urząd rozstrzyga po rozprawie ustnej większością głosów w zespołach 3 członków, w których skład wchodzą: przewodniczący lub jego zastępca i po 1 ławniku z koła właścicieli domów i lokatorów. Jeśli przedmiotem sporu jest lokal handlowy, przemysłowy, pracownia lub sklep, ławnikiem z koła lokatorów musi być osoba, należąca do kupców, przemysłowców, albo rękodzielników, nie posiadających lokali we własnych domach, lub przynajmniej ze stosunkami odnośnemi dobrze obeznana. Drogą rozporządzenia należy zapewnić, aby na liście członków urzędu rozjemczego dla spraw najmu znajdowała się zawsze wystarczająca ilość ławników z kół handlowo-przemysłowych.

(2) Rozstrzygnienie należy wygotować najdalej w ciągu 3 dni na piśmie z krótkiem uzasadnieniem i na żądanie doręczyć stronom.

(3) Rozprawy urzędu są jawne. Na zgodny wniosek stron należy jawność wykluczyć. Publiczne ogłaszanie treści rozprawy niejawnej jest wzbronione.

Art. 16. (1) Jeżeli zażądano rozstrzygnienia urzędu, wezwie on strony z zagrożeniem, że niestawienie się nie wstrzyma rozprawy, ani rozstrzygnienia. Rozprawę należy przeprowadzić o ile możności w ciągu dni 8 od podania wniosku.

(2) Wezwani obowiązani są stawić się osobiście, albo wysłać do rozprawy zastępcę, ze stanem sprawy zupełnie obeznanego. Strony i ich zastępcy winni są zgodnie z prawdą udzielić wyjaśnień, przez urząd żądanych.

(3) Urząd może przedsiębrać wszelkie dochodzenia do rozstrzygnienia potrzebne, w szczególności wzywać i przesłuchiwać osoby, które wyjaśnień udzielić mogą.

(4) Urząd nakłada grzywny do wysokości 5.000 mk. za każde niestawiennictwo bez usprawiedliwionej przyczyny stron i osób, wezwanych do udzielenia wyjaśnień i dowodów. Wykonanie powyższych orzeczeń urzędu rozjemczego należy do władz policyjnych. Od orzeczenia karnego urzędu rozjemczego służy w terminie 14-dniowym od dnia zawiadomienia o jego treści odwołanie się do prezesa sądu okręgowego, którego decyzje są ostateczne. Powyższe grzywny wpływają do kasy komunalnej.

(5) Wszystkie władze i urzędy winny udzielać urzędowi rozjemczemu dla spraw najmu pomocy prawnej.

Art. 17. (1) Właściwy urząd rozjemczy dla spraw najmu rozstrzyga na wniosek wypuszczającego, lub biorącego w najem o tem, czy komorne i inne wynagrodzenia odpowiadają zasadom i granicom, w tej ustawie ustalonym.

(2) Jeżeli obie strony poddały się orzecznictwu powyższego urzędu, rozstrzygnienia te są ostateczne i nie ulegają zaskarżeniu; mogą być jednak na wniosek jednej ze stron w każdej chwili zmienione ze skutecznością dla nowego terminu płatności komornego. Wnioski o zmianę rozstrzygnienia, nie oparte na nowych okolicznościach faktycznych, może urząd odrzucić bez rozprawy.

(3) Wypuszczającemu w najem, lub lokatorowi wolno także inne ze stosunku najmu wyłaniające się spory, o ile nie zostały już wniesione do sądu, poddać rozstrzygnieniu tego urzędu, który ma postąpić według powyższych zasad.

(4) Rozstrzygnienia urzędu rozjemczego w sprawach, poddanych orzecznictwu jego za zgodą obydwóch stron, są natychmiast wykonalne, w innych sprawach — po upływie terminu, wskazanego w ustępie 5. W razie potrzeby przymusowego wykonania rozstrzygnienia urzędu rozjemczego przedstawi strona zainteresowana poświadczony wypis rozstrzygnienia urzędu sądowi, który byłby właściwym dla rozważenia danego sporu uzyskania nakazu wykonawczego, względnie celem uzyskania dozwolenia egzekucji.

(5) Z wyjątkiem spraw, poddanych orzecznictwu urzędu rozjemczego za zgodą obydwóch stron, rozstrzygnienia tegoż urzędu, wydane na wniosek jednej tylko ze stron, mogą być uchylone przez właściwy sąd na żądanie strony interesowanej, postawione w drodze powództwa w przeciągu 2 tygodni od daty rozstrzygnienia.

Art. 18. (1) Jeżeli rozstrzygnienie sporu w całości lub w części zawisło od ustalenia, czy podwyższenia komornego w myśl art. 2, 3, 5 ust. 1 i art. 6 jest dopuszczalne, albo czy komorne lub wynagrodzenie innego rodzaju są w myśl art. 4, 5 ust. 4 i art. 7 odpowiednie lub nie—natenczas sąd, jeżeli niema jeszcze w tym przedmiocie rozstrzygnienia urzędu rozjemczego dla spraw najmu (art. 17), wstrzyma postępowanie i zażąda takiego rozstrzygnienia. Po jego nadejściu należy podjąć postępowanie z urzędu.

(2) Moc dowodową takiego rozstrzygnięcia należy oceniać wedle przepisów art. 17.

(3) Jeżeli w danej miejscowości niema urzędu rozjemczego dla spraw najmu, przeprowadza odnośne ustalenia właściwy sąd w toku sporu.

Uwolnienie od należytości.

Art. 19. Postępowanie przed urzędami rozjemczemi dla spraw najmu wolne jest od opłaty stempli. Strona interesowana ponosi jednak koszty postępowania, tudzież specjalne opłaty na rzecz gminy od każdego zwrócenia się do urzędu oraz od wydawanych dokumentów. Wysokość powyższych opłat określa gmina z tem zastrzeżeniem, że nie mogą być one wyższe od odnośnych opłat sądowych. Urząd rozjemczy może osoby niezamożne zwalniać od ponoszenia tych opłat, może również zasądzić zwrot powyższych kosztów i opłat od strony przegrywającej na rzecz strony wygrywającej. (D. c. n.)

Rozkazy główn. komend. P. P.

—o—

Rozkaz z d. 24.I 1921 r. Nr. 98.

Stosunek policji do władz administracji politycznej.

*** Podaję do wiadomości niżej podany okólnik pana ministra spraw wewn. Nr. 433, z dnia 14. I. 1921 r.

W myśl ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej wyjaśniam, że komendant główny policji państwowej jest zależny wyłącznie od ministra spraw wewnętrznych. Komenda główna policji, jako urząd o własnym zakresie działania, stanowi odrębny dział ministerstwa spraw wewnętrznych, na prawach sekcji ministerstwa, jednak ze wszystkimi urzędami II instancji jak również z samorządami oraz instytucjami i osobami prywatnemi znosi się bezpośrednio we własnem imieniu, w zakresie powierzonych sobie zadań.

W sprawach nienależących do kompetencji komendy głównej, sekcje i wydziały ministerstwa spraw wewnętrznych, znoszą się z komendą główną i wydziałami komendy głównej, bezpośrednio w myśl stosunku, jaki zachodzi między sekcjami i wydziałami w ministerstwie spraw wewnętrznych.

W zakresie bezpieczeństwa, tudzież czynności wykonawczych komendanci okręgowi podwładni są wyłącznie wojewodom lub osobom ich zastępującym. Komendy okręgowe i komendy powiatowe, jako urzędy o własnym zakresie działania, znoszą się bezpośrednio ze wszystkimi urzędami odnośnych instancji we wszystkich sprawach swego zakresu działania we własnem imieniu. Departamenty województw z komendami okręgowemi i referaty starostw z komendami powiatowemi znoszą się, jako z urzędami sobie równorzędnemi.

Pp. wojewodowie wydają polecenia policji państwowej za pośrednictwem starostów względnie komendantów okręgowych policji, zaś pp. starostowie za pośrednictwem komendantów powiatowych. Bezpośrednie wydawanie poleceń komisarjatom i posterunkom policyjnym dopuszczalne jest w wypadkach nagłych i nadzwyczajnych; o wydanych bezpośrednio zarządzeniach należy następnie zawiadomić odnośnych komendantów.

Pp. wojewodom i starostom przysługuje prawo wglądu w akta spraw dyscyplinarnych funkcjonarjuszów policji w poszczególnych wypadkach, kiedy uznają to za konieczne, oraz prawo odwoływania się w razie niezadowolenia z wyniku dochodzenia do komendy głównej, względnie okręgowej.

Powyższemi zasadami, regulującemi wzajemny stosunek władz administracyjnych i policji państwowej, zechcą panowie kierować się, polecając wykonywanie niniejszego okólnika podwładnym sobie urzędom.

Skorowidz poszukiwanych.

Rozkaz № 31 p. 2 z dnia 24 stycznia 1920 r. oraz № 43 p. IV z d. 13 marca 1920 r. o prowadzeniu rejestracji poszukiwanych odwołuję i zarządzam co następuje:

1) rejestrację poszukiwanych prowadzą: okręgowe urzędy śledcze, komendy miast, komisarjaty w miastach wydzielonych z powiatu, komisarjaty miast oraz komendy powiatowe.

Dla wykonania tego zadania począwszy od № 128 „Gazety Śledczej" z dnia 7.XII-1920 r. dołączać się będzie do każdego numeru gotowe karty poszukiwanych w arkuszach, które należy alfabetycznie ułożyć w kartotece niezależnie od płci osoby poszukiwanej.

Obecnie prowadzone skorowidze poszukiwanych należy zakończyć i pozostawić do dalszego użytku;

2) posterunki gminne i miejskie prowadzą skorowidz poszukiwanych w formie książki oddzielnie dla mężczyzn i kobiet tych osób, które w danej gminie:

a) popełniły przestępstwo lub gdzie nastąpiło poszukiwa[illegible]

b) dz[illegible] ostatnio zamieszkiwały lub są stałymi miesz[illegible]ńca[illegible]i

c) tych osób, które w „Gazecie Śledczej" będą oznaczone znakiem „*".

Komendanci okręgowi zechcą wydać zarządzenia co do wykonania oraz zarządzą zwrot zbędnych kart do skorowidza poszukiwanych.

Numeracja Okręgów Policyjnych.

I.	Okrąg	Warszawski.
II.	„	Łódzki.
III.	„	Kielecki.
IV.	„	Lubelski.
V.	„	Białostocki.
VI.	„	m. st. Warszawy.
VII.	„	Krakowski.
VIII.	„	Lwowski.
IX.	„	„Wschód".
X.	„	Przemyski.
XI.	„	Poznański.
XII.	„	Toruński.
XIII.	„	Wołyński.
XIV.	„	Poleski.
XV.	„	Nowogródzki.

Amerykańska Misja Metodystów.

Pp. komendanci okręgowi podadzą do wiadomości wszystkich funkcjonarjuszów policji poniżej podany okólnik pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 29.XII-1920 r. № 417, celem udzielania Amerykańskiej Misji Metodystów potrzebnych informacji i pomocy.

„W celu niesienia pomocy, dotkniętej wojną ludności, przybyła do Polski Amerykańska Misja Metodystów.

W zakres działania tejże Misji wchodzą: szpitalnictwo, bezpłatne rozdawanie żywności, szkolnictwo i wogóle zadania humanitarne.

Polecam niniejszym wydać zarządzenie do podwładnych Panu urzędów, względnie organów, aby udzielać wyżej wymienionej Misji potrzebnych informacji, pomocy i współdziałania dla ułatwienia zadań i celów tej Misji, której akcja będzie się rozwijała w duchu narodowym polskim".

Pobory szeregowych urzędników państwowych.

Podaję do wiadomości okólnik ministerstwa spraw wojskowych Oddziału I Sztabu Sekcji Poborowej i Uzupełnień № 66315-9010-20-I z dnia 16.XI-1920 r., celem zastosowania go do urzędników policyjnych, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników.

„Zdarzają się często wypadki, że szeregowi urzędnicy państwowi, którzy wstąpili jako ochotnicy do wojska, po urlopowaniu lub zwolnieniu z wojska nie powracają na zajmowane poprzednio w służbie państwowej stanowiska, mimo to jednak otrzymują nadal swoje pobory urzędnicze dzięki temu, iż właściwe urzędy nic o ich urlopowaniu nie wiedzą.

Dla uniknięcia na przyszłość tego rodzaju nadużyć zarządzą D. O. Gen., aby P. K. U. zawiadamiały zainteresowany Urząd Państwowy o każdym wypadku zwolnienia, względnie urlopowania urzędników państwowych, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników.

Powyższe dotyczy również wypadków, kiedy urzędnik zostaje urlopowany na czas dłuższy, z powodu czasowej niezdatności do służby wojskowej".

Orzeczenia karne za niedopełnianie obowiązków szkolnych.

Zgodnie z poleceniem pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 23.XII-1920, № B. P. 1500-I, polecam pp. komendantom okręgowym wydać zarządzenia podwładnym urzędom, aby nie uchylały się od wykonania orzeczeń karnych za niedopełnienie obowiązków szkolnych, mając na uwadze jednak, że wykonanie tych orzeczeń należy normalnie do wójtów i magistratów, w wypadkach wyjątkowych do organów policji.

Telefonogramy.

Telefonogramy z prowincji do komendy głównej po godz. 15 i pół należy nadawać na telefon № 417—03 Dyżurny komisarz policji okręgu VI m. st. Warszawy.

Komendant Główny Policji

Wł. Henszel w. r.

Pochwały

Rozkazem z d. 8. I. 1921 r. Nr. 1456 udzieliła *okr komenda P. P. st. m. Warszawy* pochwały *kierownikowi eksp. śledcz. 14 komis. P. P. st. m. Warszawy, Adamowi Perkowskiemu,* za energję i roztropność, dzięki czemu ujęto sprawców kradzieży ze składów misji angielskiej i odzyskano większą część łupu, wartości 600 tysięcy marek.

Rozkazem z dn. 11. I. 1921 r. Nr. 4 podała *okr. komenda P. P. w Krakowie* do wiadomości swoich podwładnych organów, że *Kom. P. P. na Małopolskę we Lwowie* udzieliła pochwały i wyraziła pełne uznanie a) *komisarzowi Eugeniuszowi Konopce, pow. komendantowi P. P. w Kolbuszowej,* za energiczne i umiejętne kierownictwo służbą bezpieczeństwa w powiecie kolbuszowskiem, co przyczyniło się w znacznej mierze do unormowania stosunków bezpieczeństwa w tym powiecie i zwalczenia szerzącego się tam bandytyzmu, zaś b) *nadkomisarzowi Karolowi Niewiadomskiemu, zastępcy komendanta P. P. dla m. Krakowa* i c) *podkomisarzowi, Eugeniuszowi Strzeleckiemu, z K. P. P., Kraków miasto,* za skuteczne współdziałanie wraz z angielskim Pearce przy zastosowaniu systemu policyjnego angielskiego do służby przy P. P. dla miasta Krakowa.

Również wyraziła K. P. P. na Małopolskę, we Lwowie, uznanie dla *wszystkich funkcjonarjuszy P. P. powiatu Kolbuszowskiego* za sumienne i gorliwe pełnienie służby bezpieczeństwa.

Organizacji Pol. Pań. w okręgu Lwowskim oddali wybitne usługi następujący wyżsi funkcjonarjusze P. P., którzy poświęcili temu zadaniu całą swą energię i sumienną pracę a pod względem szczytnego zrozumienia obowiązków służbowych i gorliwości w ich wyko-

nywaniu świecili przykładem: *Podinsp. Władysław Żarski, zast, okr. komendanta; podinsp. Bronisław Praszałowicz, nacz, urzędu śledczego; nadkom. Kazimierz Złotowski, wizytujący okr komendy; nadkom. Adam Czartwżyński, komendant Komp. szkolnej; kom. Stanisław Parylewicz, zast. nacz. wydziału śledczego; podkom. Andrzej Kuc, instruktor szkoły; podkom. Wincenty Sereda, instruktor szkoły; podkom. Antoni Suppel, instruktor szkoły.*

Przy zaprowadzaniu ładu i porządku w powiatach, w których stosunki bezpieczeństwa wskutek kilkoletniej wojny lub kilkakrotnych inwazji były rozprzężne, zadali sobie wiele trudu i pracy i wzorowo wywiązali się ze swego zadania następujący wyżsi funkcjonarjusze P. P.: *nadkom. Jan Sawicki, komendant pow. we Lwowie; kom. Franciszek Szpala, pow. komendant w Sokalu; podkom. Józef Elsner, pow. komendant w Bohorodczanach; podkom. Adam Glajc, pow. komendant w Rohatynie; podkom. Piotr Petri, pow. komendant w Rudkach.*

Sumiennem i gorliwem prowadzeniem agend administracyjnych odznaczyli się urzędnicy służby wewnętrznej: *Stefan Kokurewicz, nacz. wydziału admin.; Stanisław Sawicki, zast. nacz. wydziału adm.; Kazimierz sekretarz urzędu śledczego; Wojciech Mirck, sekretarz urzędu gospodarczego.*

Wszystkim powyżej wymienionym udzieliła pochwały w imieniu służby Kom. P. P. na Małopolskę rozkazem z dn. 29. XI. 1921 r. L. 2559.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO

Wstrzymano debit pocztowy i rozszerzanie w granicach Państwa Polskiego:

Czasopisma „Freie Tribune", wydawanego w języku polskim.

Broszur: *a)* „Na dwulecie Sowieckiej Rosji", napisanej przez Kresnego Józefa, a wydanej w Wiedniu w języku polskim, nakładem „Świtu" (№ 2).

b) „Państwo proletarjatu", napisanej przez Witolda Orlicza, a wydawanej w Wiedniu, w języku polskim, nakładem „Świtu" (№ 3).

c) „Lenin", życiorys, wydanej po polsku również w Wiedniu, nakładem „Świtu" (№ 5).

REGULAMIN W SPRAWIE PASZPORTÓW DO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Wice konsul francuski podaje następujący regulamin paszportowy na wyjazd do Górnego Śląska:

1. Obecnie wszystkie osoby urodzone na Górnym Śląsku i mające prawo głosowania przy plebiscycie będą zaopatrzone w wykaz osobisty, który im będzie służył zarówno jako paszport lub przepustka, karta do głosowania i dokument osobisty. Osoby posiadające dokument wymieniony nie potrzebują go wizować chcąc przekroczyć granicę Poznań — Górny Śląsk.

2. Dla wszystkich innych osób, udających się na Górny Śląsk, konieczność wizowania paszportów ściśle obowiązuje. Muszą więc nadal uzyskać wizę francuską. Żadne inne ograniczenia w tym kierunku nie były dotychczas zarządzone. *(Rozkaz okręg. komendy P. P. w Poznaniu № 3, z d. 15. 1. 1921 r.),*

STAŁE PRZEPUSTKI NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM.

Stałe przepustki graniczne mogą otrzymać wszystkie osoby, króre, mając miejsce stałego zamieszkania w pasie granicznym, udowodnią potrzebę częstego przekraczania granicy.

Otrzymać stałą przepustkę mogą również osoby które udowodnią, że mają stałe lub czasowe zatrudnienie w miejscowościach położonych w pasie 6 klm. po drugiej stronie granicy. Osoby te mogą otrzymać przepustkę z ważnością 3 miesięcy z zezwoleniem na wielokrotne przekraczanie granicy — każdego dnia lub w ściśle określonych terminach — jednakże z tem zastrzeżeniem, że pobyt za granicą nie może przekraczać 3-ch dni, a to pod rygorem pozbawienia prawa otrzymania przepustki.

Osoby, przez których własność przechodzi granica, jak i ich rodzine i służbę z nimi zamieszkałą obowiązują przepisy „tymczasowego układu w sprawie utrzymania w ruchu gospodarstw rolnych na pograniczu polsko-niemieckiem" z dnia 27 lipca 1920 r. *(Rozkaz okr. komendy O. P. w Poznaniu, № 3 z dn. 15. I. 1920 r.*

TERMIN PRZEWOŻENIA BAGAŻY.

Termin kredytowania przejazdów i przewożenia bagaży funkcjonarjuszów Policji Państw. w sprawach służbowych, oraz konwojowanych przez tychże aresztantów przedłużony został do dnia 1 kwietnia 1921 r. *(Rozkaz okr. komendy P. P. st. m. Warszawy, № 1467 z dn. 21. VIII. 1920 r.*

POZWOLENIE NA WYJAZD DLA CUDZOZIEMCÓW.

W myśl § 5 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 września 1919 r. zarejestrowani cudzoziemcy mogą wyjeżdżac z miejsca swego pobytu nie inaczej, jak za każdorazowem zezwoleniem władzy, która karte pobytu wydała.

Komisarjat rządu przekazał komisarjatom policyjnym udzielanie pozwoleń cudzoziemcom, posiadającym karty pobytu, na wyjazd z Warszawy do miejscowości, położonych w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym celu cudzoziemiec posiadający kartę pobytu bez względu na to, gdzie była wydana, winien zgłosić się do komisarjatu Policji Państwowej, w obrębie którego zamieszkuje, z podaniem, opłaconem 10 mk. w którym wyłuszcza powody, skłaniające go do wyjazdu i, o ile komisarjat uzna za stosowne prośbę petenta uwzględnić, odwrotną stronę karty pobytu opatruje stemplem treści następującej:

> Dnia . . . . 1921 r.
> zezwala się na wyjazd
> do . . . .
> Ważne do dnia . . . . 1921 r.
> M. P. Komisarz

Zezwoleń na wyjazd do Gdańska komisarjaty policji nie udzielają. Odpowiednich wiz na wyjazd do Gdańska udziela wydział paszportów zagranicznych komisarjatu rządu, Senatorska 12. *(Dz. urz. komis. rządu st. m. Warszawy № 16 z dn. 21. I. 1921 r.).*

STEMPLOWANIE PODAŃ O PRZYJĘCIE DO PP.

Ponieważ wiele komend pow. PP. przesyła do odnośnych komend okr. PP. niestemplowane podanie kandydatów o przyjęcie do PP., przeto okr. kom. PP. w Kielcach zwróciła uwagę swych komend podwładnych, by pilnowały obowiązujących w tym względzie przepisów, gdyż w razie przeciwnym podania nieostemplowane pozostaną bez biegu, aż do czasu całkowitego uiszczenia opłaty, która wynosi od podania 10 mk. i od każdego załącznika po 2 mk. *(Rozkaz okr. kom. PP. w Kielcach, № 2 z d. 11.1-920 r.).*

SPISY OSÓB WYSIEDLONYCH Z WARSZAWY.

Decyzja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 14 grudnia 1920 r. za № 4260-I zostały wysiedlone bezpowrotnie z Warszawy obywatelki rosyjskie: Rachman Walentyna (hot. Victorja) i Dmitrjew Olga.

W celu skutecznego wykonania rozporządzenia M. S. W., zgodnie z decyzją Komisarjatu Rządu w tej sprawie, poleciła okr. komenda P. P. st. m. Warszawy swoim organom aby:

i w każdym komisarjacie P. P. prowadzić spisy osób wysiedlonych z rozporządzenia Ministerstwa i
w razie powrotu do stolicy osób wysiedlonych niezwłocznie je zatrzymywać i przesyłać do Komisarjatu Rządu.

(Rozkaz okręg. komendy P. P. st. m. Warszawy № 1464 z dn. 15. 1. 1921 r.).

PRZEPISY O PORZĄDKACH W DOMACH W WARSZAWIE.

W celu ułatwienia czynności władzom i urzędom, polecił komisarjat Rządu st. m. Warszawy wszystkim komisarjatom policji państwowej ściśle przestrzegać, aby w bramie każdego domu na widocznem miejscu był wywieszony plakat z imieniem, nazwiskiem i adresem właściciela, odpowiedzialnego azministratora domu i osoby prowadzącej meldunki, oraz, aby w sklepach i przedsiębiorstwach handlowych było wywieszone na widocznem miejscu świadectwo na prowadzenie handlu *(Dz. Urz. komis. rządu st. m. Warszawy, № 16 z d. 21.I-921 r.)*

GODZINY CZYNNOŚCI W APTEKACH WARSZAWSKICH.

W myśl rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego, z dnia 4 stycznia 1921 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej wszystkie apteki w m. st. Warszawie począwszy od dnia 22 stycznia 1921 r. powinny być otwarte i czynne od godziny dziewiątej rano do dziesiątej wieczorem i dostępne w tym czasie ludności bez żadnego ograniczenia.

W pozostałej części doby, t. j. od godziny dziesiątej wieczorem do godziny dziewiątej rano, powinna dyżurować dostateczna, wyznaczona przez okręgowy urząd zdrowia ilość aptek, umożliwiająca ludności otrzymywanie w tym czasie niezbędnej pomocy.

Czas pracy poszczególnych pracowników, zatrudnionych, zarówno w czasie godzin czynności aptek przy drzwiach otwartych, jak w czasie dyżurów przy zamkniętych drzwiach apteki, unormowany będzie zgodnie z przepisami, zawartemi w art. 1 i 9 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. № 2, poz. 7).

Wszystkie dotycnczas ogłoszone zarządzenia w sprawach, unormowanych niniejszem rozporządzeniem, tracą moc obowiązującą.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia ulegną karze w myśl art. 158 ustawy dla farmaceutów i aptek (postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, z dn. 21 października 1844 r., Dz. Praw Król. Pol., t. XXXV, str. 300), oraz na podstawie ogólnych przepisów karnych. *(„Monitor Polski" Nr. 17, z dn. 22. I, 1921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTÓW I PIECZĘCI.

1. W czasie ewakuacji urzędu pocztowego Kamieniec Litewski zgubiono pieczęć kauczukową tegoż urzędu. Pieczęć rzeczoną unieważniono. Nowa pieczęć tego urzędu będzie zaopatrzona dla odróżnienia literą rozpoznawczą „a".

2. Post. Władysławowi Smolakowi, z P. K. P. P. w Skolem, z poster. w Podhorcach zginęła wraz z portfelem karta odroczenia od służby wojskowej ważna do d. 1 listopada 1920 r. a wystawiona przez P. K. U. w Stryju. Powyższą kartę odroczenia unieważniono.

3. Post. Ludwik Tomczak, z poster. P. P. Woroniów z Firlejów zgubił w dniu 30. XII. 920 r. podczas śledztwa, za zrabowanym koniem, w Koniuchach, pow. Brzeżany, swą książkę służbową potwierdzoną przez P. K. P. P. w Rohatynie z dn. 11. VIII. 920 r. Zgubioną książkę unieważniono i zarządzono jej odszukanie.

4. Ekspozytura D. O. G. Warszawa w Białymstoku pismem z dn. 14. XII. 920 r. L. 152/ar. unieważniła z tym dniem wszelkie pieczęcie z napisem „D.O.G. Grodno".

UNIEWAŻNIONO NASTĘPUJĄCE LEGITYMACJE.

Post. Józefa Żelaznego, z kom. kolej. PP. st. Kielce № 9192.

Post. Wawrzyńca Lecha, z 17 komis. PP. stoł. m. Warszawy, № 1991.

Post. Leona Rozalskiego, z PKPP. w Jaworowie, № 236.

Post. Józefa Korbola, z KPP. Lwów — miasto, № 1650.

Post. Władysława Smolaka, z PKPP. w Skolem, z poster. Podhorce, № 2590.

Post. Jana Lisa, z komis. kolej. PP. w Stanisławowie, № 3062.

Post. Józefa Ułanowskiego, z komis. kolej. PP. odcinka łódzkiego, № 5765.

Post. Tomasza Stasiaka, komis. kolej. PP. odcinka kaliskiego, № 6154.

Post. Franciszka Ptasińskiego, z komis. kolej. PP. odcinka kaliskiego, № 6167.

Kancelistki, Czesławy Białkowskiej, z kom. polic. wodnej w Płocku, № 89.

Post. Ignacego Bocianowskiego, z rez. OKPP. w Warszawie, № 52.

Przod. Aleksandra Cicholewskiego, z 22 kom. PP. st. m. Warszawy, № 86.

Post. Bolesława Błaszczaka, z 4 komis. PP. st. m. Warszawy № 1870.

Post. Michała Zielińskiego, z 1 komis. pol. kol. № 3197.

Post. Mariana Gałkowskiego, z 1 komis. PP. stoł. m. Warszawy, № 1210.

Post. Zygmunta Muszela, z 6 komis. PP. stoł. m. Warszawy, № 2316.

Post. Michała Liszewskiego, z 18 komis. PP. stoł. m. Warszawy, № 2272.

Post. Andrzeja Jastrzęba, z PKPP. w Tomaszowie, № 5793.

Post. Stanisława Wójcika, z PKPP. w Węgrowie, № 6097.

St. przod. Antoniego Rudnickiego, z PKPP. we Włodawie, № 6361.

POLITYKA

Gdy areopag paryski znów radzić zaczyna...

—o—

W rok po ratyfikacji traktatu wersalskiego przez delegatów Niemiec, zebrał się znów areopag Rady Najwyższej w Paryżu, celem naradzenia się nad tymi punktami zobowiązań niemieckich, których Niemcy rozmyślnie nie dotrzymali. Na plan pierwszy wysunęła się oczewiście kwestja rozbrojenia Germanii, skoro potężne organizacje „Orgeschów" i „Einwohnerwehry" stworzyły w Niemczech poza oficjalną armią „Reichswehry", olbrzymią armię rezerwową uzbrojoną nowocześnie i wyekwipowaną znakomicie, dzięki potajemnej produkcji fabryk niemieckich.

Obok sprawy rozbrojenia, dalszym tematem obrad będzie sprawa odszkodowania wojennego dla Francji, jakoże dotychczas Niemcy mimo przegranej wojny nie dały za zniszczenie terenów północnej Francji ani jednej marki. Okazuje się więc, że zwyciężone Niemcy mają szanse rychlejszego podniesienia się ekonomicznego po wielkiej klęsce wojennej, niż zwycięska Francja, która ugina się pod ciężarem długów wojennych.

Na dalszym planie obrad paryskich jest kwestja traktatu w Sevres i pokoju z Turcją, tembardziej, że armja grecka poniosła nową klęskę w Małej Azji od wojsk kemalistów, co wpłynie niewątpliwie na ostudzenie zapału wojennego W. Brytanji, mimo ostatnich wiadomości o oficjalnem uznaniu przez Angiję rządu króla Konstantyna.

A wreszcie tematem konferencji będą sprawy rosyjskie, łotewsko-polskie i inne z problemami środkowej Europy związane.

Dawna harmonja w łonie koalicji należy do przeszłości. Między Lloyd Georgem i Briandem przyszło do poważnych kontrowersji na tle rozbrojenia niemieckiego, skoro obaj augurowie z pewnym uporem stoją przy swych światopoglądach, przyczem premjer angielski jest zdania, że Niemcy nie mogą być dziś niebezpieczni dla pokoju w Europie, rozbrojenie zaś ich zupełne mogłoby być niebezpieczne wobec groźb bolszewizmu wewnętrznego i zewnętrznego.

Okazuje się zatem, że konferencja paryska nie stworzy tak łatwo platformy pod porozumienie koalicji, skoro już jest mowa o konieczności odroczenia obrad i powołania również ekspertów ze strony niemieckiej.

Charakterystycznym zaś jest ten nowy moment obaw przed niebezpieczeństwem bolszewizmu zewnętrznego. Szef rządu, który od roku prowadzi rokowania pokojowe z Rosją, jednak wyraża swe obawy przed groźbą nowego militarnego pochodu Rosji na zachód Europy. Trudno bo już przypuszczać ciągle tylko alarmy sztuczne Niemiec w kierunku wojennych zamiarów sowietów, skoro premier rządu angielskiego również daje oficjalnie wyraz swym obawom.

W emigracyjnych zaś pismach rosyjskich wychodzących w Paryżu, pułk. Paradjełow przedstawia cyfrowo dyzlokację wojsk bolszewickich i stwierdza, że na zachodnim, sowieckim froncie skoncentrowanych jest conajmniej 60 dywizji, przyczem Rosja zarządza wciąż nowe pobory, iż siły zachodniej armji sowieckiej szacować można na pięćset, do sześciuset tysięcy żołnierzy.

Czy Rosja prowadzi grę dwulicową, przygotowując się do ataku na Polskę, a rokując zarazem dla zmylenia szyków polskich zawzięcie

w Rydze, pokaże dopiero najbliższa przyszłość. Nie ulega jednak wątpliwości, że armja bolszewicka nie bardzo respektuje układy, zawierane w Londynie przez Krasina w sprawie zaprzestania propagandy na terenach wschodnich, zbliżonych do imperjum angielskiego, a wojska czerwone koncentrują się na niżu Palmiry, jak gdyby z zamiarem pochodu na Indje, w których współcześnie wybuchają zaburzenia rewolucyjne.

* * *

Skoro konferencja paryska na pierwszym planie ma ostateczną równowagę polityczną Europy środkowej, i główną troską otacza problem unieszkodliwienia Niemiec w ich zamiarach próby wojny odwetu, konferencja ryska zbliża się formalnie ku końcowi. Najtrudniejsze kwestję, tyczące się reewakuacji mienia obywateli polskich w Rosji, nadto kwestje terytorjalne zostały już nieomal w ostatecznej redakcji ustalone, ostatnio rozstrzyganą jest sprawa złota należącego się Polsce, o które więc będą zawzięte walki.

Dotychczasowe relacje z Rygi pozwalają zapatrywać się optymistycznie na ostateczny wynik rokowań, tak, że miarodajne, polskie koła polityczne delegacji pokojowej w Rydze mają to wewnętrzne przekonanie, że Rosja naprawdę szczerze dąży do zawarcia pokoju z Polską, a wszelkie alarmy o pogotowiu wojennem i o ofensywie przeciw Polsce z wiosną, są tylko sztuczną propagandą prasową „pour le roi de Prusse".

Dla Polski zawarcie pokoju ryskiego przed ostatecznym pojedynkiem o Górny Śląsk jest rzeczą bardzo potrzebną. Dlatego w tym celu sprawa pokoju ryskiego winna się w przeciągu dwu tygodni ostatecznie wyjaśnić.

Równie zaś dodatnio jak traktat pokoju z Rosją wpłynie na szanse plebiscytu na Górnym Śląsku fakt polityczny tak doniosłego znaczenia, jak wyjazd Naczelnika państwa polskiego do Paryża na ważne konferencje w sprawie konwencji handlowych i polityczno-wojskowych z Francją.

Pisma francuskie podkreślają z całym naciskiem, że ta wizyta marszałka Piłsudskiego ma charakter nietylko manifestacji przyjaźni obu narodów, lecz że te odwiedziny będą miały poważne konsekwencje dla ogólnego układu stosunków w środkowej Europie.

Przyjaźń polsko-francuska oprze się wreszcie na pozytywnych, realnych podstawach, a podstawy te przyczynią się poważnie do ostatecznej konsolidacji naszego państwa, co wpłynie na utrwalenie równowagi politycznej w Europie. *Dr. Adam Brzeg.*

Sejm

Ostatni tydzień poświęcił Sejm przedewszystkiem jednemu niesłychanie ważnemu zagadnieniu: sprawie Senatu. Aczkolwiek sama zasada dwuizbowości uchwalona została jeszcze w początkach listopada, odkładano jednakże stale głosowanie artykułów, dotyczących składu i kompetencji Senatu, w nadziei, iż uda się mimo wszystko osiągnąć jakiś kompromis, uzgodniający stanowisko poszczególnych stronnictw w tej sprawie. Do kompromisu tego nie doszło, ponieważ przedstawiciele stronnictw lewicy (P. P. S., N. P. R., Wyzw. i ludowcy) stale oświadczali, iż będąc zasadniczymi przeciwnikami samej instytucji senatu, nie mogą wogóle brać udziału w rozprawach nad jego kompetencją i składem.

To też wnioski, przedstawione przez komisję konstytucyjną, były tylko wyrazem stanowiska stronnictw, które w listopadzie r. z. za senatem się oświadczyły. W myśl wniosków tych senat składać się ma: 1-o) z członków, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem w liczbie, wynoszącej $^1/_4$ członków Sejmu; 2-o) z przedstawicieli kościołów, wyższych zakładów naukowych i naczelnej izby gospodarczej, wybranych osobno w sposób w ordynacji wyborczej przepisany. Prawo wybierania do senatu ma mieć każdy obywatel, który ukończył lat 30; aby módz zostać wybranym na senatora, trzeba mieć ukończone przynajmniej 40 lat.

Na komisji wnioski te przyjęte zostały większością jednego głosu (16 przeciw 15), to też przyjęcie ich przez Sejm nie było rzeczą pewną. Jak to nieraz już w naszym Sejmie bywało, najważniejsze decyzje zależały od kilku głosów. To też zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy senatu zmobilizowali wszystkie swe siły, tak że Sejm obradował przy niezwykle licznym komplecie.

Stronnictwa lewicy, spodziewając się przegranej, za wszelką cenę pragnęły odwlec głosowanie. Gdy na czwartkowym posiedzeniu, większością jednego głosu (186 przeciw 185) postanowiono do głosowania przystąpić, socjaliści żądali głosowania imiennego nad każdą ze zgłoszonych rezolucji, co — rzecz prosta — czyniło głosowanie długim i powolnym. To też posiedzenie czwartkowe przeciągnęło się od godz. 4 pp. do godz. 1 w nocy. Następne posiedzenie rozpoczęło się w piątek o godz. 11 rano. Rezolucje lewicy, domagające się rozwiązania Sejmu, poddania sprawy senatu pod głosowanie ludowe lub też odłożenia jej do przyszłego Sejmu—zostały wszystkie odrzucone. Na piątkowym posiedzeniu Sejmu *skład senatu uchwalony został w brzmieniu komisji* *).

Nie powiodły się również ataki lewicy przeciwko marszałkowi Trąmpczyńskiemu. Wniosek pos. Barlickiego (PPS), domagający się wyrażenia votum nieufności marszałkowi odrzucono, przez co stanowisko marszałka, opartego na niezmiennym zaufaniu większości Izby, bardziej jeszcze zostało wzmocnione.

Na czwartkowem posiedzeniu prezydent ministrów Witos złożył dłuższe oświadczenie o całokształcie polityki rządowej w chwili obecnej. Wskazawszy na prace rządu, dotyczące demobilizacji, reorganizacji armji i naprawy administracji prezydent ministrów wskazał na konieczność czynienia jaknajdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej oraz podniósł konieczność współpracy społeczeństwa z rządem.

Prez. Witos wypowiedział się za jaknajszybszem uchwaleniem konstytucji i oparciem jej na szeroko przyjętych zasadach samorządu i decentralizacji. Podkreśliwszy następnie nieprzedawnione prawa Polski do Śląska Górnego i Wileńszczyzny, poruszył też krótko sprawy naszej polityki zagranicznej, kładąc nacisk na wybitnie pokojowe stanowisko Rzeczypospolitej i żądając, aby traktat Wersalski sumiennie był przez Niemcy wykonany. *J. R.*

*) Sprawa udziału w senacie przedstawicieli duchowieństwa oraz Izb Gospodarczych do godz. 2 pp. nie została jeszcze ostatecznie przegłosowana.

Sprawy Gospodarcze

Z giełdy.

Dość dawno już nienotowany, chwiejnością nacechowany był nastrój giełdy w Warszawie w tygodniu ubiegłym. Rysem ogólnym i charakterystycznym była niechęć do interesów. Dla walut, zwłaszcza pełnowartościowych, zaznaczyła się zdecydowana zniżka; w ostatnich dniach wszelako kursy niektórych walut znów zaczęły iść w górę. Zniżkę walut przypisują głównie zniżce kursu waluty dolarowej, za którą można taniej nabywać inne waluty. Przyczyną obniżenia się kursu dolarów ma być dość znaczny napływ tej waluty z Wiednia, gdzie można ją było nabyć po cenie korzystniejszej, niż w Warszawie, lub gdzieindziej. Możliwe jest również, że Wiedeń ma obecnie większą rozporządzalną ilość walut, wskutek otrzymanych podobno kredytów zagranicznych. Gdyby się zniżka walut na giełdzie naszej miała nadal utrzymać, a nawet czynić większe postępy, byłby to, oczywiście, objaw niezmiernie pożądany. Na rynku papierów dywidendowych również przeważał nastrój zniżkowy — ale po zniżonych cenach nie można było nabyć akcji. Należałoby z tego wywnioskować, że zniżka ta jest przejściowa.

Mocna tendencja, po przejściowem załamaniu się kursów, utrzymała się jedynie w obrotach papierami hypotecznemi. Znamienne jest jednak, że zwyżka kursowa objęła niemal wyłącznie Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, oraz Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy — nic nie słychać natomiast, aby dotknąć miała również Listów prowincjonalnych Towarzystw Kredytowych, do których możnaby z równem prawem zastosować zasadę uprzywilejowanego przewalutowania, jak do Listów, poprzednio wymienionych.

— We Lwowie zamierzone jest urządzenie izby drzewnej.

— Według wieści, otrzymanych z Rosji „sowieckiej", odbyła się tam dewaluacja rubli, wypuszczonych przez rząd bolszewicki.

— Zatwierdzono statut spółki akcyjnej p. n.: „Bank zjednoczonych kooperatyw", z siedzibą w Warszawie. Bank ma na celu finansowanie związków spółdzielczych, kooperatyw spożywczych, wytwórczych itd.

— Spółka akcyjna „Fabryka budowy lokomotyw w Polsce" podwyższa kapitał akcyjny do 150 miljonów marek.

— Ministerstwo skarbu ustaliło następujące ceny soli: tonna warzonki: 14.000 mk.; sól bocheńska (1 gatunek)—9.000 mk.; 2 gatunek—6.000 mk.; 3 gat.—4.000 marek.

— W czasie najbliższym podwyższone będą ceny wyrobów tytuniowych zarówno wytworów państwowych, jak krajowych fabryk koncesjonowanych.

Z teki kryminalisty

Zbrodnia w hotelu Bristol.

—o—

(Dokończenie).

Franke przygotował jeszcze rzemień do związania zwłok przy przenoszeniu do kosza, oraz plecak, w którym, odziany w garnitur sportowy, ukryje część łupu. Było to w dniu Zielonych Świątek, 18 maja, gdy Davit oznajmił Frankemu, że zbrodnia dziś właśnie musi być dokonana. Franke zabrał ze swego mieszkania przygotowane narzędzia i obadwaj oskarżeni podążyli do hotelu Bristol. Jednak zbrodnia w dniu tym nie mogła być uskuteczniona, gdyż według objaśnień Davita, Earlówna była w domu nie sama. Z tego powodu, Davit odłożył rozprawę do następnej środy 22 maja. Kosz z przyborami przeniesiono do mieszkania Davita. Dla wcześniejszego nabrania pewności co do sprzedaży kosztowności, które miały być zrabowane, d. 21 maja posłał Davit Frankego do niejakiego Rabinowicza, znanego pasera, z zapytaniem czy kupi perły i biżuterję. Davit dostarczył swemu posłańcowi rysunki niektórych kosztowności Franke, który aby nie być poznanym włożył okulary i trzymał się garbato, otrzymał od Rabinowicza pomyślną odpowiedź z tym dodatkiem, ażeby nazajutrz przyniół biżuterję.

Ze środy, zbrodnię odłożono na czwartek. 23 maja, gdyż — według słów Davita — Julja znowu nie była sama. Na tenże dzień zamówiono spotkanie z Rabinowiczem. D. 23 maja rozegrała się nareszcie zbrodnia według z góry ułożonego planu. Szczegóły zdarzeń których bohaterem był Kurt Franke, są następujące.

Około godz. 3 min. 45 po obiedzie, Davit powrócił do biura z lekcji śpiewu, polecił Frankemu przynieść kosz, pójść z nim do hotelu Bristol i w tym celu oddał mu klucz do swego mieszkania. Franke poszedł tam, przebrał się, zabrał plecak, znalazł w mieszkaniu wspólnika kosz z przyborami i spotkał się z Davitem w miejscu umówionem.

Davit dnia poprzedniego powziął wiadomości, iż małżonkowie w dniu 23 maja nie będą w domu obecni, gdyż wybierają się z wizytą. Umiał przeciągnąć na swoją stronę Julję Earl, która nietylko zgodziła się na udzielenie mu torby dla przejrzenia testamentu, ale jeszcze przyobiecała, iż po przeniesieniu torby do mieszkania, da mu stosowny znak przez otwarte okno.

Obietnicy dotrzymała. Znak umówiony został dany, poczem dwaj wspólnicy każdy inną stroną weszli do hotelu i spotkali się u drzwi mieszkania Vivantesów. Franke ukrył się za zasłoną u drzwi, Davit zaś wszedł do mieszkania. Po chwili Earlówna wyszła z pokoju, Franke zaś na znak Davita wszedł do pokoju i stosownie do polecenia wspólnika, kosz z przyborami wsunął pomiędzy łóżko Julji a umywalnię. Otworzył kosz, w prawą rękę ujął szpadrynkę, sznur wsunął do kieszeni marynarki i ukrył się za draperją u drzwi, w pobliżu wieszadła do odzieży. Davit zdążył jeszcze szepnąć Frankemu, że popchnie Julję w stronę portjery, a wtedy Franke zada jej cios. On zaś, Davit wyjdzie na korytarz na wywiady.

Wyszedł w chwili, gdy w pokoju ukazała się Julja z torbą w ręku. Szukała i wołała Da-

vita. Przechodząc po raz drugi około portjery, spostrzegła Frankego i wydała okrzyk przerażenia, lecz w tejże chwili otrzymała cios w głowę silny, do tego stopnia, iż upadła bez zmysłów na podłogę. Franke rzucił się na ofiarę i dusił ją z całych sił, nie bacząc iż Earlówna zaczęła się miotać w obronie życia. Wtedy Franke wydobył sznur, okręcił nim mocno szyję ofiary, która w tymże czasie usiłowała przemówić, przyczem zabójca zrozumiał tylko wyrazy: „Davit — podły".

W tej chwili wpadł do pokoju Davit, który całej scenie przypatrywał się przez niedomknięte drzwi, spojrzał z przerażeniem na krew rozlaną na podłodze i starał się gorliwie ten ślad wytrzeć bluzką, jaka mu wpadła pod rękę, rozkazując Frankemu żeby zwłoki ułożył w koszu. Naraz mordercy zauważyli ruchy ofiary. To popchnęło ich do dalszych czynów zbrodniczych. Franke wydobył z kosza rzemień, zacisnął go dokoła szyi Earlówny, a gdy Davit zawołał: „tnij pani" dobył brzytwę i zadał silne cięcie, zupełnie przerzynając jej krtań.

Franke, w myśli, iż jego ohydna praca jest już ukończona, przed chwyceniem brzytwy uwolnił ręce od rękawiczek. Operując około krtani zakrwawił ręce. Spostrzegłszy to, pospieszył umyć ręce w stojącej przy zwłokach umywalni, Davit zaś poszedł do łazienki i wezwał Frankego ażeby tu dokończył aktu zatarcia śladów krwi.

Następnie Davit, nie bawiąc się już w rozpakowanie zrabowanych skarbów, torbę umieścił w plecaku i już zamierzał wyjść, gdy zauważył na marynarce i spodniach ślady krwi. Włożył więc na niego własne palto, które okazało się zanadto obszerne, i to obu strapiło. Zdjął więc palto z Frankego i poradził mu, iżby je narzucił na ramiona, torbę zaś ażeby wziął pod pachę, zasłoniwszy połą paltota. Wyszli z hotelu, każdy inną drogą. Spotkali się znowu na Kärtnerstrasse. Davit zapytał, jakie przedmioty kompromitujące pozostały na miejscu dokonanej zbrodni. Otrzymawszy odpowiedź, że oprócz kosza została tam szpadrynka, posłał Frankego ażeby natychmiast zabrał i przyniósł szpadrynkę, która mogłaby ich zdradzić. Franke oddał więc torbę Davitowi, zdjął z siebie palto i zawrócił do hotelu, lecz zauważył że zbrodnia już została dostrzeżona, wobec czego powrócił do Davita. Ten zawiesił mu plecak, wsadził mu do kieszeni zegarek skradziony w styczniu Vivantesowi, oraz klucz dorobiony do szuflady i ostrzegł ażeby pereł nie sprzedawał. Współmordercy rozstali się po rozmowie. Frankemu, klucz oraz skrwawione rękawiczki udało się w zakratowany otwór ulicznego wrzucić do kanału. W drodze do własnego mieszkania, spotkał Franke swego byłego kolegę szkolnego, Ferdynanda Menzla, którego zdziwił niezwykły ubiór. Franke tłumaczył, iż trudni się obecnie handlem zabronionemi artykułami spożywczemi i że w plecaku ma ukryty smalec. Powiedział, że ma do załatwienia drobny interes, że powróci za kilka minut i zaproponował żeby Menzel na niego zaczekał. Po powrocie pójdzie z nim kupić papierosów. Menzel rzeczywiście czekał niedługo.

Davit rozbudził w swoim młodszym koledze żądzą zbogacenia się bez pracy. On go popchnął do nadużyć w biurze, on mu podszepnął zbrodnię i złamał wątły charakter młodego człowieka. Davit był zatem główną sprężyną złego za spełnienie którego Franke odpowiada. Podkreślić należy iż Davit również od pierwszej chwili zamierzał po za Frankem, skierować poszlaki na brata zamordowanej Earlówny.

Nie podlega wątpliwości, że gdyby mu się to przeprowadzić udało, Davit byłby nadal utrzymywał stosunki z krewnymi Vivante i byłby udawał czułości w celu dalszego wyzyskiwania ich pieniężnej dla niego uległości. Powodując się powyższą koncepcją, Davit wszystko ułożył w taki sposób, iż osoby małżonków wyłączył ze swojej zbrodniczej działalności. Ofiarą padła wyłącznie ich towarzyszka. Wszystko to daje zupełne prawo nazwać Davita wytrawnym komedjantem, który zbrodnię ukartował z wyraźnym planem wyciągnięcia z niej wszystkich możliwych dla siebie korzyści.

Pozatem, natura zbrodnicza obu podsądnych została uznana przez ekspertów lekarzy.

Wrażenie wyniesione z bliższej obserwacji obu podsądnych jeszcze bardziej umacnia powyższe przekonania.

Emo Davit, niskiego wzrostu, wątłej budowy z głęboko wpadłemi ciemnemi oczyma, o twarzy znużonej, udaje iż nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego co się stało. Z wytężoną uwagą przysłuchuje się zeznaniom świadków i po komedjancku okazuje zdumienie z powodu wyników śledczych władz.

Kurt Franke zaś, czyni wrażenie żywego i ruchliwego młodzieńca. Opowiada o przebiegu zbrodni z zupełną zimną krwią i spokojem, aż do najdrobniejszych szczegółów. Mówi, jakim sposobem zamordował ofiarę, jak usuwał ślady krwi i t. p. Kończy zeznania zalewając się łzami, które wobec wszystkiego co się przejawia w jego charakterze, nie mogą być szczere.

Podczas procesu wytoczonego oskarżonym, rozwinięto wszystkie zasoby materjałów do oskarżenia. Pod wpływem dowodów obciążających obadwaj przyznali się do winy.

Wyrokiem sądowym Davit został skazany na śmierć, Franke na 15 lat ciężkiego więzienia. Skargi apelacyjnej podsądnych, sąd nie uwzględnił.

W drodze łaski, Davitowi kara śmierci została zamieniona na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dr. Erwin von Hopler.
Przew. I-szej Izby adwokackiej w Wiedniu.

Dookoła Spraw Policyjnych

Zniesienie komisarjatu rzecznego w Bydgoszczy.

W myśl rozporządzenia kom. pol. państw. dla b. dz. pruskiej z dn. 5/I-921 r. L. dz. 20/21 komisarjat rzeczny w Bydgoszczy został zniesiony i z d. 1/II-921 r. przydzielony do komendy P. P. na m. Bydgoszcz. Posterunki b. komisarjatu rzecznego przydzielono do poszczególnych komend powiatowych względnie miast P. P. a mianowicie

a) post. rzeczne w Czarnkowie i w Wieluniu do P.K.P.P. w Obornikach.

b) post. rzeczny w Międzychodzie do P.K.P.P. w Nowym Tomyślu,

c) post. rzeczny we Wronkach do P.K.P.P. w Szamotułach,

d) post. rzeczny w Śremiu do P. K. P. P. w Środzie,

e) post. rzeczny w Poznaniu do P.K.P.P. na m. Poznań.

Wcielenie komisarjatu kolejowego i posterunków kolejowych okręgu łódzkiego do komend powiatowych. P. P.

Z dniem 1 lutego 1921 r. komisarjaty i posterunki P. P. na kolejach i kolejkach dojazdowych okręgu łódzkiego zostały wcielone w skład komendy m. Łodzi oraz tych komend powiatowych, na terenie których się znajdują i są uzależnione od tych że komend pod względem administracyjnym służbowym i gospodarczym. Odnośne komendy powiatowe w porozumieniu z komisarjatami kolejowymi przejmą posterunki kolejowe z ich dotychczasowem składem, inwentarzem i aktami, dotyczącymi zarówno administracji jak i personelu służbowego. Protokuły zdawczo-odbiorcze przedłożą odnośne organy w odpisach komendzie okręgowej w Łodzi.

Z ZAGRANICY.

Samochody policyjne.

Paryski „Le Matin" (z dn. 7-b. m.) w rubryce „Propos d'un Parisien", piórem p. Louis Ferest wymownie kreśli korzyści jakie sprawie bezpieczeństwa przynoszą Francji świeżo wprowadzone dla policji samochody, a bardziej jeszcze motocykle z dwoma siedzeniami.

Szybka pomoc okazywana przez policjantów-szoferów, patrolom i posterunkom policji miejskiej i gminnej, zmieszała i wykoleiła bandytów i awanturników.

Ludność Francji sądzi, iż samochody policyjne już wkrótce spowodują znaczne zmniejszenie się wypadków napaści i kradzieży.

Policja morska.

Wzorem Anglji, Stany Zjednoczone i Japonja wprowadzają policję morską, przeznaczoną do ochrony wybrzeży i portów od przemytników, drobnego korsarstwa i t. p.

Instytut kryminalny.

W Wiedniu powstał Instytut wiedzy kryminalnej z laboratorjami, biblioteką i pomocami teoretycznemi. Dyrektorem mianowano d-ra Höplera.

Ćwierć miljarda na policję.

Nowa policja w Niemczech, wytworzona z byłej armji, już jest zorganizowana. W samych Prusach liczy ona formalnie tylko 20 pułkowników z setkami oficerów każdej szarży, 10,000 nadwachmistrzów, 27,000 wachmistrzów i 23,000 podwachmistrzów, nie wliczając olbrzymiego aparatu biurowego. Rząd na ten cel wyznaczył $^1/_4$ miljarda marek.

Reorganizacja policji.

Prefekt policji paryskiej uzyskał od władz zatwierdzenie projektu zmian w centralnej administracji tejże policji. Dotychczas policja paryska była podzielona na dwie dywizje; obecnie będzie ich pięć. Pierwsza pozostanie bez zmiany przy sztabie prefektury, druga stanowi policję zdrowia, trzecia utworzy policję targową, piąta policję zewnętrzną, przeznaczoną do pilnowania porządku na ulicach.

Walka z paskarstwem.

Prefektura policji paryskiej podjęła na własną rękę walkę z paskarstwem w handlu żywnością. Policjanci, zaopatrzeni w ceduły bieżących cen hurtowych, zwiedzają halle i sklepy kontrolują ceny i pociągają winnych do sądu. Dzięki powyższym zarządzeniom odczuwa się niejakie zniżki cen.

Książka o policji.

Wyszła z druku pożyteczna książka p. t. „Przewodnik dla policjantów", pióra zasłużonego działacza policyjnego d-ra Henryka Dehmal'a, naczelnika prezydjum policyjnego w Wiedniu. Dzieło pomiędzy innemi obejmuje działy: prawa kryminalnego, służby zewnętrznej, zbioru przepisów, opisów ważniejszych procesów, o prowadzeniu śledztwa i t. d. Książka wyszła w Wiedniu.

— Utworzone w Nowym Jorku nocne oddziały automobilowe, są złożone z najcelniejszych strzelców, premjowanych na specjalnych konkursach policyjnych. Policjanci samochodowi, używani wyłącznie do obław nocnych, otrzymali rozkaz strzelania do bandytów, gdyby usiłowali stawiać opór lub próbować ucieczki.

— We wszystkich dzielnicach Niemiec, zgodnie z wymaganiami dekretu, policja odbiera broń osobom cywilnym. W Berlinie rewizje odbywają się komisarjatami w porządku kolejnym. Dany rewir jest otaczany przez policję, przyczem komunikacja ludności z miastem ulega chwilowej przerwie.

— Policja miasta Gdańska na równi z innemi wolnemi miastami Niemiec ma być upaństwowioną.

Wojskowa działalność policji.

Rozkazem z d. 12.XII-920 r., № 2978|20, udzieliła kom. PP. na Małopolskę pochwały następującym niższym funkcjonarjuszom PP. w Skałacie, okręgu „Wschód"

a) st. przod. Rudolfowi Poschowi, komend. posterunku w Podwołoczyskach, za to, że nie bacząc na ostrzeliwanie Podwołoczysk przez artylerję bolszewicką, pełnił na terenie wojennym w linji bojowej energicznie i gorliwie służbę bezpieczeństwa, dopomógł ewakuującej się ludności i urzędnikom kolejowym ratować mienie państwowe i prywatne. Następnie, po ewakuacji Podwołoczysk, udawał się nadal do ostrzeliwanych miejscowości swego rejonu, jako komendant patroli, pocieszał stroskaną ludność i chronił ją przed rabunkami band, które w podobnych wypadkach wykorzystywały sytuację wojenną.

b) przod. Marcinowi Stajowskiemu, kom. posterunku w Kalaharówce, który, w czasie ofensywy bolszewickiej, wykonywał na terenie wojennym do ostatniej chwili obowiązki sumiennie i gorliwie, zaś w chwili wycofania się naszych wojsk za Zbrucz, przyczynił się skutecznie do ratowania dobra państwowego, oraz wyłapywania i koncentrowania rozpierzchłych żołnierzy, za co zyskał uznanie ówczesnego dowódcy etapowego w Satanowie.

c) post. Michałowi Piestrakowi i d) Antoniemu Antkowowi za to, że patrolując d. 20 i 21 lipca 1920 r. przestrzenie leśne, położone nad Zbruczem w rejonie posterunku Touste, zauważywszy, że banda rabusiów zakordonowych przeszła rzekę Zbrucz i skrada się do przysiółka „Kręciłów", celem dokonania rabunków, przyjęli wspomnianą bandę ogniem i zmusili do cofnięcia się, ratując w ten sposób mieszkańców zagrożonego przysiółka przed zamierzonym rabunkiem i gwałtami. Gdy zaś d. 23 lipca 1920 r., w czasie odwrotu wojsk polskich z nad Zbrucza, obaj wymienieni posterunkowi pełnili służbę patrolową w okolicach przysiółka „Kręciłów" zauważywszy, że wojsko polskie, cofając się, zapomniało sześć wozów naładowanych mundurami wojskowemi i materjałem wojennym — zaprzęgli konie do pozostawionych w lesie wozów i zawieźli te wozy do Toustego, oddając je do dyspozycji polskich oddziałów wojskowych, śpieszących z pomocą.

d) przod. Stefanowi Stefańcowi, kom. posterunku Sorocko, f) post. Pawłowi Wyrgockiemu i g) post. Karolowi Nusbasenowi, z posterunku Sorocko za to, że otworzyli na oddział ukraiński ogień karabinowy, broniąc folwarku Uhrynów przed rabunkiem przez dwa dni, t. j. 21 i 22 sierpnia 1920 r., w czasie, gdy rzeczony posterunek chwilowo był przydzielony do służby bezpieczeństwa w Uhrynowie Szlacheckim i gdy wojska ukraińskie generała Pawleńki usiłowały zrabować wspomniany folwark, stertę siana i koniczyny oraz ostatnie 10 koni. Ukraińcy widząc opór, ustąpili po 2-dniowym ataku.

GŁOSY PRASY

Podziemne salony bandytów.

Podczas obławy, dokonanej w powiecie janowskim, jeden z tamtejszych obywateli, podczas rozmowy zwrócił uwagę p. W. na wieś Sułów w tymże powiecie gdzie raz, podczas polowania, wykrył kryjówkę bandytów, mieszczącą się we wnętrzu pagórków.

Pan W. zaintrygowany temi wskazówkami udał się wraz z agentami do wspomnianej wsi. Kryjówka bandytów była tak dobrze ukryta pomiędzy krzewami jałowcowemi, że trzeba było każdy z nich oddzielnie wykopywać.

Pod jednym z nich znaleziono otwór kwadratowy, starannie okopany, obity deskami, dalej zaś drzwi na zawiasach żelaznych, z wewnętrznej strony obite grubą blachą, przez którą kula nie przejdzie.

Po zastosowaniu wszelkich ostrożności, wszedł p. W. wraz z agentami do wnętrza kryjówki i o dziwo! Ujrzano tam wspaniale urządzony lokal. Ściany pobijane deskami, na których widniały przeróżne mozajki i zegar, po rogach porozstawiane rośliny, stół z przeróżnemi napojami wyskokowemi jak również i przekąski, pościel i t. p. W kąciku zaś, jak gdyby w spiżarni leżał zapas mięsa, zapewne na wypadek, gdyby dłużej trzeba było się tam ukrywać. Lokal posiadał również wentylację i okno. Wszystko to, jak donosi „Głos Lub.", znajdowało się o 400 kroków od zabudowań wieśniaczych.

Dochodzenie w toku.

KORESPONDENCJE.

—o—

RADOM.

W d. 16/17 grudnia 1920 r. odbyły się egzaminy w szkole Pow. Pol. Pań. w Radomiu, gdzie 40 niższych funkcjonarjuszów pow. radomskiego przesłuchało kurs 3-ch miesięczny. Wszyscy słuchacze po starannem wyszkoleniu według pełnego programu zatwierdzonego przez G. K. P. P., wykazali podczas egzaminu kompletną znajomość przesłuchanych przedmiotów. Na egzamin przybył z Kielc zastępca komendanta okręgowego podinspektor Pawłowicz, który z całem zainteresowaniem słuchał składających egzamin absolwentów. Od dnia 1 stycznia 1921 r. w Radomiu została otwarta pierwsza Szkoła Pol. O Kieleckiego, która pomieści 60 słuchaczów.

SUWAŁKI.

D. 14 stycznia zmarł ś. p. Zygmunt Galiński, zastępca komendanta m. Suwałk i pow. suwalskiego, młodszy podkom. Zmarły w ciągu swego przebywania w Suwałkach, umiał pozyskać ogólne poważanie i sympatję. Wyrazem tego były tłumy zgromadzone na pogrzebie. W oddaniu ostatniej posługi uczestniczyli: komendant V okr. P. P. insp. Wróblewski, nadkom. Markiewicz kom. P. P. Dąbrowski, kom. rezerwy pol. okręgowej Radziejowski, kom. Borczyk, kom. P. P. pow. augustowskiego Żurawicz, kom. P. P. pow. sejneńskiego Kasprzycki, podkom. Krassowski i w. in. konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła kompanja honorowa policji z własną orkiestrą, również delegacja policji z powiatów augustowskiego i sejneńskiego. Była obecną cała palestra oraz przedstawiciele korporacji miejscowych. Na trumnie złożono liczne wieńce, nad grobem zaś przemawiał kom. pow. sejneńskiego Edw. Kasprzycki, towarzysz tułaczki zmarłego z obozów niemieckich w Arys i Minden.

KRONIKA.

W SPRAWIE KRADZIEŻY U P. ŻMIJEWSKIEJ.

Z powodu notatki zamieszczonej w № 4 „Gazety P. P." p. t. „śmiała kradzież", w której było powiedziane że drzwi mieszkania okradzionej znajdują się na tej samej klatce schodowej, co wejście do kancelarji kom. pow. P. P., śledztwo urzędowe wykazało:

Drzwi poszkodowanej znajdują się na schodach bocznej oficyny tegoż domu, posiadającej oddzielną klatkę schodową, nie mającą żadnego połączenia z lokalem komendy. Prócz tego, zaznaczyć należy, że w domu tym znajdują się składy tow. „Rozwój", do których ustawicznie przywożą i wywożą różne skrzynie i towary, co sprawcom ułatwiło niespostrzeżone dokonanie kradzieży.

MILICJA NA KRESACH.

Ogłoszono rozporządzenie rady ministrów o utworzeniu służby bezpieczeństwa w pasie neutralnym na wschodniej granicy Rzeczypospolitej, wytkniętym na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w d. 12 października r. 1920 w Rydze.

Na mocy ustawy z d. 12 października r. 1920 o ratyfikacji umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze d. 12 października r. 1920 (*Dz. Ust. R. P.* nr. 101, poz. 657), a zgodnie z §§ 6 i 7 umowy o rozejmie, rada ministrów zarządza, co następuje:

§ 1. Celem zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego na obszarach, stanowiących pas neutralny w myśl § 6 umowy o rozejmie, podpisanej w Rydze 12 paźdz. r. 1920, tworzy się dla obszarów tych milicję w ilości, określanej w zależności od potrzeby przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu.

§ 2. Organizację milicji, wymienionej w § 1-ym, przeprowadzą instruktorzy policji państwowej.

W zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych milicja podlegać będzie starostwom.

§ 3. Zakres działania milicji na obszarach, wskazanych w § 1, odpowiadać będzie kompetencji policji państwowej zarówno w stosunku do władz administracji ogólnej, jak samorządowej. W stosunku do osób wojskowych milicji służyć będą uprawnienia żandarmerji wojskowej.

§ 4. Funkcjonarjusze milicji pełnić będą swe obowiązki na podstawie umów, z nimi zawartych. Ich uposażenie służbowe unormuje specjalne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu.

§ 5. Na pokrycie wydatków, związanych z wykonaniem niniejszego rozporządzenia, otwiera się kredyt, którego wysokość ustali minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu.

§ 6. Wzór umundurowania oraz plan dyslokacji organów milicji ustali minister spraw wewnętrznych.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

WĘGIEL DLA MIAST I URZĘDÓW.

Ministerstwo aprowizacji podaje do wiadomości że od 1 lutego 1921 r. finansowanie węgla opałowego dla miast i urzędów b. Kongresówki z wyjątkiem Warszawy i Łodzi powierzone zostało Bankowi Komunalnemu w Warszawie, Królewska № 23. Należności za przydzielony węgiel winny być przekazywane zgóry do Banku Komunalnego, stosownie do wymagań tegoż banku. Finansowanie węgla opałowego w Warszawie i Łodzi powierzone zostało magistratom tych miast.

KONFISKATA 2-ch PUDÓW SREBRA.

Policja państwowa dokonała rewizji w pociągu, odchodzącym ze stacji Stradom pod Krakowem do Francji. W przedziale tłumacza St. Linke znaleziono bilon rosyjski w srebrze, w drugim zaś wagonie ukryty pod chlebem worek płócienny również ze srebrnym bilonem ogólnej wagi 26 kilogramów.

Srebro zostało opieczętowane i zabrane do Warszawy.

MILJONOWA KRADZIEŻ.

Dnia 25 b. m. w porze obiadowej, złodzieje dotychczas nie wykryci, przebili otwór w sklepieniu piwnicy i po zerwaniu podłogi dostali się do magazynu fabrycznego z wyrobami srebrnemi i platerowanemi p. f. „Stefan Dmowski", przy ulicy Nowy Świat 49, w Warszawie. Złodzieje skradli różną biżuterję oraz wyroby złote i srebrne. Wartość skradzionych wyrobów na razie nie ustalona, wynosi jednak w przybliżeniu od 4 do 5 miljonów mk.

WIELOKROTNY ZŁODZIEJ.

Przeprowadzone przez policję 13-go komisarjatu m. st. Warszawy, dochodzenie w sprawie okradania mieszkań zamożniejszych osób, pod pozorem naprawy uszkodzonych dzwonków elektrycznych, wykazało, że aresztowany przed kilku dniami w tej sprawie i podający się za elektrotechnika, Władysław Gołdka, dopuścił się kradzieży w mieszkaniach następujących osób: Heleny Heintze (Wspólna 52), Jadwigi Sakowicz (Śniadeckich 15), Aliny Wołowicz (Wilcza 14 a), Aleksandra Różańskiego (Aleje Ujazdowskie 30), Józefa Mejro (Piękna 3), Tekli Podgórskiej (Krucza 4), Marji Markowskiej (Koszykowa 21), Bolesława Frydmana (Zielna 2), sędziego pokoju 12 okręgu, Skibińskiego (Królewska 29), Stefana Filipowicza (Żórawia 1), Olgi Stypułkowskiej (Marszałkowska 62), Klary Mieszkowskiej (Żórawia 41), Bagniewskiej (Wielka 17), Stefana Nielowickiego (Wspólna 10), Marji Cybulskiej (Marszałkowska 31) i Łazowskiej (Hoża 72).

Wartość skradzionych przez owego „elektrotechnika" rzeczy, których większą część zdołano odebrać, wynosi 518,000 mk.

CHLEB KARTKOWY.

Okręgowy urząd zdrowia (ratusz, pokój № 33) podaje do wiadomości:

1-o w 9 nadesłanych próbkach chleba kartkowego analiza państwowego zakładu badania żywności stwierdziła obecność zanieczyszczonych lub zepsutych płatków ziemniaczanych, czasami chleb pośledniej jakości, często chorobę zasłużowacenia. Podług orzeczenia państwowego zakładu, chleb nadesłany przeważnie nie nadawał się do spożycia i mógł sprowadzić nawet szkodliwe następstwa dla zdrowia. Sprawa została skierowana do pana prokuratora przy sądzie okręgowym z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia i pociągnięcie do odpowiedzialności kierownika wydziału zaopatrywania, kontrolerów piekarni i innych osób których wina będzie ustalona. 2-o w nadesłanych próbkach chleba pozakartkowego stwierdzono: a) w dwóch wypadkach domieszkę węglanu baru. Mąka była podobno przywieziona przez szmuglerów z Ciechanowa. Piekarnię opieczętowano. b) W innych wypadkach stwierdzono w chlebie rozmaite ciała obce np. gwóźdź, szmatę i t. p. Te sprawy zostały skierowane do pana komisarza rządu o ukaranie drogą administracyjną. Wyroki jakie w tej sprawie zapadną będą podane do wiadomości.

Okręgowy urząd zdrowia zwrócił się do komisarza rządu z prośbą o wydanie rozporządzenia, aby zabronił sprzedaży chleba, na którym niema firmy piekarni, w której został wypieczony.

Pożądanem jest, aby osoby, które będą przynosiły urzędowi próbki złego chleba, załączały i nalepkę z firmą piekarni.

ZABAWA POLICJANTÓW.

W ubiegłą sobotę w lokalu szkoły P. P. w Warszawie, przy ulicy Ciepłej 13, odbyła się zabawa muzyczno-taneczna, urządzona przez niższych funkcjonarjuszów dla rodzin i zaproszonych gości. Zabawa udała się doskonale. Przy tej sposobności, gospodynie zabawy uzbierały okrągłą sumę na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Na zebraniu był obecny Główny Komendant P. P. Henszel, oraz wiele wyższych szarż z komendantem szkoły podinspektorem Cyjankiewiczem, komendantem klasy nadkomisarzem Schuchem i in.

OFIARY.

Na plebiscyt górnośląski złożyli funkcjonarjusze Rezerwy okr. PP. w Kielcach, z poborów miesięcznych 2.705 mk.

Ten objaw patrjotyzmu i zrozumienia ważności celu postawić należy za przykład wszystkim funkcjonarjuszom PP. z wezwaniem do naśladowania.

Z żałobnej karty.

—o—

Post. Mikołaj Kapyś, z P. K. P. P. zmarł w Hrubieszowie, w dn. 9-XI. b. r.

Przod. Jan Smutek, z I komis. kolej. st. Lublin, w dn. 3-XI b. r.

St. post. Antoni Karpała, z P. K. P. P. w Bochni dn. 28-XI b. r. w szpitalu w Bochnie i tamże został pochowany.

Przod. Józef Budzianowski, z P. K. P. P. w Rawie Ruskiej, w dn. 10-VII b. r.

Post. Tomasz Sobezyszyn, z post. Bilka szlachecka, z P.K.P.P. Lwów, powracając dnia 12-XI b. r. ze Lwowa ciężarowym pociągiem № 261, wyskoczył podczas ruchu pociągu na stacji kolej. Barszczowice, przyczem dostał się pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Post. Leon Gouera, z P.K.P.P. w Zamościu, w dn. 19-X b. r.

Przod. Jan Zaczyński, z K.P.P. na m. Łódź, w dn. 16-XII b. r.

Post. Władysław Potyrała, z K.P.P. na m. Łódź, w dn. 16-XI b. r.

Post. Wincenty Szmidt, z P.K.P.P. w Łaskach, w dn. 8-XII.

Post. wyw. Wojciech Stelmach, z ruchomej straży kolejowej we Lwowie, zastrzelony przez bandytę, w dn. 23-XI b. r.

JUŻ PEWNE SĄ NASZE GRANICE WSCHODNIE!
ZDOBYĆ NAM TERAZ ZACHODNIE KRESY!
GÓRNY ŚLĄSK TOCZY OSTATNI BÓJ!
NA POMOC BRACIOM ŚLĄZAKOM!
NA POMOC WSZYSCY!
SKŁADAJCIE OFIARY NA AKCJĘ PLEBISCYTOWĄ
PÓKI CZAS — PÓKI JESZCZE CZAS!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakow.-Przedm. 60, codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór. Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:

Bank Związku Spółek Zarobkowych B.	486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa	392.
Pocztowa Kasa Oszczędności	1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu.	

LITERATURA I SZTUKA

WACŁAW FILOCHOWSKI.

ZŁOTY SKARABEUSZ.

(NOWELA).

(Ciąg dalszy).

Spojrzenie Laris zamknęło mu usta. Była w niem rozpacz, szał gniewu, upokorzenie i zacięte okrucieństwo. Księżna stała tak chwilę ogromnie blada, wyniosła i nieruchoma. Ramieniem, w które wpił się skarabeusz, wykonała jakiś ruch znaczący i ostry w kierunku drzwi.

Potem wyszła do drugiego pokoju. I już nie wróciła.

Kamil, aczkolwiek czuł w sobie niesmak i wściekłość na siebie, milcząc gotował się do wyjścia. Poczekał jeszcze minut parę, wsłuchiwał się w ciszę, po której błądziły jakby echa i odbłyski łez, wreszcie zawołał dość niecierpliwie:

— Laris!

Nikt mu nie odpowiedział, więc rozdrażniony opuścił małe i nadzwyczaj skromne mieszkanie księżnej.

Ale wychodził w tem przeświadczeniu, że Risa nazajutrz rano przez telefon zawezwie go do siebie swem ciepłem hasłem: „przybywaj". a on wówczas kłamstwo sprostuje, głupią i brutalną sceną z rozżalonej duszy kobiecej pocałunkami i ciepłem słów wymaże. Więc powie jej, że szpetnego sobowtóra nie zna i znać nie chce, że już jest wolnym, jak konik polny, cywilem, który przed wyjazdem na egzaminy miał jechać do matki na wieś, lecz nie pojedzie, by módz nacieszyć się jeszcze jaśnią oczu błękitnych i muzyką głosu Laris.

Telefon milczał. Księżna najwidoczniej bardzo wzięła do serca żart przyjaciela. I nawet wczoraj, mimo że był to dzień, kiedy Kamil mógł widzieć Risę, — a księżnej w domu niebyło. Ani rano, ani w południe, ani późnym wieczorem.

— Unikasz mię, mścisz się zły dzieciaku— myślał rozżalony.—Nie przeciągaj struny.

W chwili żalu i goryczy, gdzieś z głębin wspomnień i instynktów, spojrzała nagle na Kamila twarz smagła z granatowemi oczami kształtu migdału, i usta, choć leniwe, jednak pełne niepokojącej treści i pokus, przed któremi obronić może chyba tylko zimna cisza śmierci.

— Podobna do Laris. A jednak nie Laris. Napewno nie Laris. Chora i blada Laris nie umiałaby się zdobyć na takie upajające spojrzenie i uśmiech. Uśmiech ust takich, jakie spotyka się w snach młodości. Usta przesłodkie i trujące...

I różowy tuman zasłonił mu oczy.

— A Laris? — warknęło sumienie czy też djabeł...

— Tak, Laris.

* * *

....Słota pluskała na scenie. Ukołysany szeptem deszczu i tęczą marzeń. Kamil radosny ukuł plan, że niezwłocznie po tej odsłonie opuści teatr i pobiegnie jeszcze do księżnej. Że odszuka ją, że dzień jeden jej poświęci, dwa dni, tydzień, znów odłoży egzaminy, ostatecznie nawet wyrzeknie się dyplomu, byle zajrzeć w podcienione zmęczeniem, zagadek i lęków pełne oczy Laris, tak niepodobne do granatowych, jak noc, oczu tamtej, lecz takie ciepłe oddane i niezastąpione. Że będzie ją na kolanach błagał o zdjęcie zasłony z jej tajemnicy, że wywiezie na koniec świata, wezwie pierwsze powagi lekarskie Europy, byle tylko wyrwać z duszy ciernie choroby, odpędzić przewidzenia, oczom i twarzy przywrócić uśmiech wolnej, nieposkromionej radości i widzieć ją, widzieć codzień.

I dobrze mu było z tem postanowieniem. Zacisznie i spokojnie, jak po ukołysanym płaczu. Młodemi oczami spozierał już na scenę, uśmiechał się pogodnie, odpoczywał, zapomniał o swem piekle. Powyginane histerycznie i naderwane w walce zwoje nerwów goiły się szybko pod dobrotliwem działaniem przemożnej, zwycięzkiej młodości. Uwaga poszła raźnym, dziarskim krokiem śladem rozgrywającej się na scenie akcji.

Koniec pierwszego obrazu się zbliża. Już tłum, w kolumnowym portyku katedry poszukujący schronienia przed ulewą, pierzcha, deszcz przestaje się kłócić z dachami domów i lamentować w blaszanych rynnach. Zaraz nawet odejdzie profesor w towarzystwie pułkownika i kwiaciarki ulicznej.

Gdzieś za kulisami rozlega się warczenie sygnału automobilowego. I w tej chwili świat się zachwiał w oczach Kamila. Coś się splątało, jak tysiąc kolorów, blasków, wrażeń głosowych, zmieszanych z sobą w jeden chaos. Wyłoniła się zeń noc jakaś, gorejące zimnym ogniem jak wilcze ślepia, kule lamp elektrycznych, sztywny kontur kościoła, w czarną otchłań nocy zapatrzonego, jęk motoru, opitego benzyną...

I oto na scenę, ku głośnej uciesze widowni, wjeżdża prawdziwy samochód. Jakaś aktorka, a właściwie tylko rąbek jej profilu, wychylił się z za kulis, tuż przed maszyną.

W mechanizmie psychicznym Kamila, sprawnie już i bez wstrząśnień działającym, pod wpływem nowego zjawiska wściekle zawirowały jakieś kółka, wygięły się sprężyny. Asocjacje wrażeń były tak silne, widzenie tak plastyczne, pełne i jasne, że Kamil już nie to, że przypomina sobie, lecz powtórnie przeżywa katastrofę na placu Zbawiciela. Wieczór późny i mroźny, kościół, błogosławiący ramionami wież owiniętemu w noc miastu, pusty plac, pęd szalony, świst wiatru w uszach. I przed samochodem kobieta w ubogiej chusteczce na głowie, kobieta, której wyrazu twarzy Kamil podczas wypadku nie zrozumiał, nie zdołał zapamiętać.

Z niesłychaną dokładnością przeżywa teraz katastrofę z wszystkiemi jej szczegółami, z całą złożoną maszynerją wrażeń, impulsów i refleksji, na których czoło wysunęło się było tchórzostwo i haniebną ucieczkę podyktowało.

Musiał widocznie krzyknąć, gdyż choć w tej samej chwili skrzydła zasłony się zwarły i widownia, znów rzęsiście oświetlona, zaklaskała gwałtownie, kilkanaście par zaciekawionych oczu jęło oglądać Kamila, który, chcąc ukryć swe zmieszanie, kłaniał się urojonym znajomym w lożach. Po chwili, natarczywym połyskiem spojrzeń doprowadzony zupełnie do przytomności, z szalejącem sercem oglądał nowy, przedtem niedostrzeżony szczegół wizji. Oto twarz, której w chwili krytycznej wczoraj nie pojął, nie odgadnął, teraz, podczas powtórnego przeżywania katastrofy, zjawiła się w całej wyrazistości. Twarz ta spojrzała na Kamila zlekka skośnemi oczami o formie migdału, twarz o rysach precyzyjnych, przedziwnie wytwornych. I te oczy, w których były jakieś mgły a z za mgieł wyzierał nie strach, lecz błękitny, ten nieco znużony promień, jaki biegł zwykle z źrenic Laris.

Tak, była tam radość, powitanie, uśmiech. A przytem usta nie jej, nie Laris, dziwne, leniwe, ponętnie soczyste, szałów spragnione, usta tamtej. Ale twarz jaśniejsza od twarzy nieznajomej, lecz bezwarunkowo ciemniejsza niż księżnej.

— Przywidzenie — szepnął i porozpinał wszystkie żagle rozsądku, byle uciec od niebezpiecznych mamideł.

Gryzący niepokój judził, napędzał szaleństwo, podniecał wyobraźnię, obejmował całe życie w posiadanie, docierał nawet tam, gdzie się ukrył i pracował oszołomiony rozsądek. Niepokój, od którego nie było już ucieczki, ni spoczynku.

— Przywidzenie! Skąd znowu! To była jakaś skromna kobiecina w chusteczce na głowie. Nawet dzienniki ten szczegół zanotowały. Ani Loris, ani nieznajoma... Trzeba się strzedz, gdyż obłęd skacze na mnie zewsząd. Ze sceny teatru, z lóż... I z wewnątrz. Jestem osaczony. Ale się nie poddam. Nie ulegnę.

Dławił w sobie żywiołowe pragnienie opuszczenia natychmiast teatru, aby rwać do mieszkania Laris, szukać jej wszędzie, obiedz ulice, zaułki, wszystkie kryjówki, poruszyć policję, całe miasto, cały świat, szukać wszędzie, wedrzeć się wreszcie nawet do prosektorjum.

— A kogo ty będziesz szukał: Laris czy tamtej? O kogo się lękasz?—drwił jakiś piskliwy głosik wewnętrzny.

Zastanowiła Kamila cisza, jaka powstała w nim po tem zapytaniu. Cisza, najwyraźniej oczekująca na odpowiedź—bezskutecznie.

Potem znów tajfun niepokoju. Kamil przezwyciężył w sobie głód ruchu i został, byle się tylko niczem nie zdradzić. Z niepospolitą wprawą, świadczącą o dużej dyscyplinie towarzyskiej, w jakiej się wychował, nadał swej twarzy wyraz, jak mu się zdawało, obojętności. Nie nudy, którą lubią się popisywać przed światem ludzie o małej kulturze i złych obyczajach, lecz szczerej obojętności.

Trwało to niedługo. Burza wewnętrzna zrywała obrożę. Wpił się Kamil palcami w poręcz fotelu—i trwał. Zaciekawione spojrzenia, po bezskutecznem sondowaniu wyrazu odpadły już od jego twarzy, oprócz jednej pary oczu, widocznie w tłumie zdradziecko ukrytej. Te dwie smugi oglądają go z wyjątkowem zajęciem. Nie oglądają, lecz właściwie badają. Pod światło domysłów postawiły i patrzą. Z ostrożnością, nad którą czuwał instynkt, Kamil przebiegł wzrokiem po sali, by pochwycić szpiegujące oczy. Ale czatownia była snać jeszcze zręczniejsza, gdyż dwa świdrujące promyki zgasły, czy też uciekły.

— Widocznie jestem śledzony—pomyślał, odpędzając od siebie strach przywidzeń. — A jednak stąd nie wyjdę. Będę się bronił do upadłego. Odpędzę zarówno przywidzenia, jak hańbę małoduszności, jakąbym się okrył, gdyby sprawa wyszła na jaw. Cóż, że krzyknąłem? Krzyknąłem, ponieważ mój sąsiad uważał za stosowne wleźć swym obcasem na najmniejszy palec mej nogi.

Pomimo rozumowania niepokój pozostał. Rwał, jak zbierający się wrzód. Już Kamil nie umiał oderwać się od pala swej męki. Teatr, sztuka, widownia—wszystko było poza nim, jako świat tak nikły, że ze świadomością hrabiego kontaktu nawiązać już nie mógł.

Znów smuga czyichś badawczych oczu na Kamilu się zatrzymała. Ten gwałtownie odwrócił głowę w bok, dokąd wiódł go instynkt, ale i tym razem wypad spełzł na niczem—szpiegujące oczy zdążyły uciec. Natomiast zastanowiła Kamila jakaś postać, w tym samym rzędzie krzeseł siedząca. Nie widział jej przedtem, a może tylko nie zauważył. Był to, sądząc z munduru, jakiś wyższy naczelnik policji, pochłonięty, zdawało się, w zupełności życiem na scenie. Kamil uważnie badał jego twarz, lecz nic szczególnego lub niepokojącego nie znalazł. Po drugim akcie nadkomisarz policji wstał, zlekka ziewnął w dłoń—i opuścił widownię, odprowadzony zadowolonem spojrzeniem Kamila.

Wreszcie, przed ostatnią odsłoną hrabia czmychnął z sali. Męka rozsadzała mu czaszkę: naglila do poszukiwań.

Przed teatrem powitał go sygnał auta. Młody pan widział, jak kierowca w szerokiem futrze z ogromnym kołnierzem zeskoczył z samochodu, zakręcił korbę — i podjechał pod oświetlone odrzwia.

— W aleje Szucha. Wiesz gdzie. Tylko prędzej.

Mercedes warknął, drgnął silnie, ale w tej chwili, gdy z miejsca ostro ruszał, z przeciwnej strony otworzyły się drzwiczki i do samochodu wskoczył jakiś obcy człowiek w futrze i ciepłej czapce sportowej na głowie.

— Czego pan chcesz? Co to jest takiego?—gniewnie krzyknął Kamil.—Oskarze, zatrzymaj maszynę.

Samochód wybiegł już na Nowy-Świat. Nieznajomy uchylił czapki i przedstawił się, jako nadkomisarz policji.

Kamilowi zrobiło się ciemno w oczach. Ale postanowił bronić się do ostatka.

— Tak, widziałem pana w teatrze. Był pan tam w mundurze. Oskar, stój!

— Panie hrabio, Oskar nie może pana usłyszeć—spokojnie odezwał się intruz.

— Co to ma znaczyć? Proszę uwolnić mnie od swego towarzystwa.

— To znaczy, że maszynę prowadzi mój człowiek. Chciałem z panem pomówić o ważnych rzeczach. Oskar jest już aresztowany. Przyznał się do wszystkiego. **(D. c. n.)**

O TEATRZE.

—:o:—

Ryszard Wagner.*)

Teatr obejmuje w dzisiejszej swej formie dwa działy: dramat i operę. W Grecji nie rozróżniano tych dwóch działów, bo tragedja grecka łączyła w sobie taniec, muzykę i poezję. Ta forma teatru greckiego łącząca w sobie te trzy elementy zasadnicze przejawów artystycznych ducha ludzkiego, stała się tęsknotą późniejszych czasów, a czasy odrodzenia w XVI i XVII wieku w najrozmaitszy sposób starają się ją urzeczywistnić. Nie mogą jednak podołać zadaniu i w przekonaniu, że zbliżają się do formy greckiej, stwarzają operę włoską. Pierwszymi autorami tej „tragedji muzycznej" jak ją autorowie nazwali byli Rinaccini i Peri. Twórcą opery weneckiej, w której melodja gra większą rolę, jest Claudio Montewerdi. We Francji Jan Baptysta Lully (1633 — 1687) jest twórcą opery francuskiej. Temat oper jest ten sam co owczesnych dramatów pseudo-klasycznych. Scenerja była bardzo fantastyczna i wspaniała. Z czasem tak włoska jak i francuska opera skutkiem ambicji śpiewaków, a upadku poezji dramatycznej chyli się ku upadkowi. Jednocześnie jednak powstają usiłowania i próby reformy opery. Jan Jakób Rousseau we Francji, twierdzi w liście swym o muzyce francuskiej, że tylko duchowy związek między poezją, a muzyką, będąc wewnętrznym motorem, który formuje psychikę wyrazu dramatycznego zdoła stworzyć obraz pełen prawdy. Dla poparcia swych tez napisał Rousseau operę buffą „Znachor wiejski", która obudziła ogólny podziw i cieszyła się długo powodzeniem. Wówczas to w polemice o operę postawiono zasadę syntezy wszystkich sztuk, a mianowicie poezji, muzyki i tańca, która powinna się urzeczywistniać w dramacie.

Dalsze walki o dramat muzyczny toczy we Francji Gluck przeciwko Piciniemu. Gluck w swoim manifeście o reformie muzyki operowej dołączonym do opery „Alceste" pisze:

„Celem moim było, by muzyce przyznać jej właściwe zadanie t. j. by służyła muzyka poezji, podkreślając wyraz uczuć i potęgując urok sytuacji bez zatamowania i przerywania akcji, bez osłabienia wrażenia niepotrzebnemi dodatkami i ozdobami. Sądziłem, że muzyka musi być dla poezji tem, czem żywy koloryt barw i szczęśliwa mięszanina, świateł i cieni dla poprawnego rysunku, w którym dzięki tym zaletom postacie nabierają życia, a konturty ich nie zacierają się".

Stefan Arteaga przy końcu XVIII wieku w dziele o „rewolucji teatru muzycznego włoskiego", dopełnia teoretyczne zasady Glucka o operze, a poglądy jego na arję, duet i inne czynniki formalne opery szczególnie są zgodne z poglądami Wagnera.

Mimo jednak tych teoretycznych sporów i praktycznych usiłowań stworzenia nowej opery a raczej dramatu muzycznego, przez cały wiek osiemnasty i dziewiętnasty aż do Wagnera panuje dawna opera. Rousseau, Gluck, Cherubini i inni przeczuwali tylko dramat muzyczny, Wagner zaś stworzył go rzeczywiście, wydobył go ze swej artystycznej świadomości. Jego genialna natura, jego wewnętrzne przekonanie o konieczności złączenia poezji i muzyki w jednolitą całość sceniczną, doprowadziły go do tych nadzwyczajnych wyników, które mamy możność dzisiaj na naszych scenach oglądać.

Ryszard Wagner staje przed nami jako potężny ludzki duch walczący o swą sztukę, która nas wprowadza w najtajniejsze zagadnienia bytu ludzkiego — i daję nam nań odpowiedzi swą sztuką w swej prawdzie artystycznej. Czem Dante był dla średniowiecza, streszczając w swej „Boskiej Komedji" wszystkie rozproszone pragnienia myśli, uczucia i wierzenia Zachodu, tem Wagner dla schyłku czasów nowożytnych. Zamyka on w swej sztuce, w swym dramacie muzycznym, okres kilku stuleci ducha ludzkiego od czasów odrodzenia aż po dni wojny.

Stwarzając ostateczną formę dramatu muzycznego, spełnia pragnienia wielu twórców nowoczesnych śniących o odrodzeniu dramatu greckiego, o złączeniu poezji i muzyki w jeden harmonijny czyn na scenie. Ujmuje on w formę dramatyczną to, czem ludzie, czem dusze ludzkie żyły przez ciąg czasów nowożytnych. O naturze i bogach natury, o złocie i o złem opowiada nam w „Pierścieniu Nibelungów", a w ostatniej części tej trilogji — w „Zmierzchu bogów"—Wodan, najwyższy bóg Germanów spala swój pałac — Walhallę, bo mrok pada na koniec czasów nowożytnych, złoto zrobiło swoje zło, myśli i systemy na naturze i rozumie oparte — walą się. Równocześnie istnieje u Wagnera drugi prąd, prąd z ducha płynący, a który przejawia się ostatecznie poprzez „Tannhausera" „Lohengrina", „Tristana i Isoldę"—w Parsivalu. Dramat ten, napisany przy schyłku życia genjusza, jest jako pomost do czasów najnowszych.

Z Monsalwatu, góry zburzenia, gdzie w zamku białi, przeczyści rycerze strzegą Graala, czyli czary, którą się Chrystus posługiwał przy Ostatniej Wieczerzy, a do której spłynęła krew z otwartej rany w boku Chrystusa na krzyżu, spłynie na ludzkość zbawienie—ze źródła czystej miłości i ofiary.

Muzyka Wagnera—to jakby owe promienie mistyczne, po których wdziera się dusza ludzka w pozamaterjalną stronę bytu, do istotności rzeczy i przebywa w krainach, skąd widzimy prawdziwe horyzonty grzechu i cnoty, zła i dobra, natury i ducha.

S. Frank.

*) Z okazji wystawienia w operze warszawskiej „Tristana i Isoldy".

Malarstwo polskie.

—o—

Jan Matejko.

Urodzony w 1838 r. w Krakowie, z ojca osiadłego w Polsce czecha, Jan Alojzy Matejko od dzieciństwa oddycha atmosferą prastarej Jagiellońskiej stolicy. Pierwsze jego wrażenia to krypty grobowe i unoszące się ponad niemi wspomnienia dziejowe. Widzi on swojemi dziecięcemi oczami fantastyczne korowody historycznych postaci; fakty i wydarzenia zarysowują się w jego umyśle, w sercu jego odżywa zamarłe istnienie wielkiego narodu; zwycięstwa, koronacje, sejmy, chwile wielkich tryumfów i wielkich upadków, plączą się w jeden wir wizji nadprzyrodzonych i budzą młodocianą duszę do twórczej pracy. Mając lat dwadzieścia, kładzie swój podpis początkującego artysty u spodu „Otrucia królowej Bony". Idą następnie „Śmierć Wapowskiego", „Urszulka Kochanowska", „Jan Kazimierz na Bielanach". Zapowiadający się talent potężnieje i w 1864 r. kończy „Kazanie Skargi", pierwszy swój obraz o szerszej kompozycji—pierwsze ze swych arcydzieł. Obraz, nagrodzony w Paryżu w rok potem—zjednywa artyście europejską sławę. Idzie następnie cudowny w swej ideowej koncepcji „Stańczyk", drugie z kolei arcydzieło uczucia i zagadkowego nastroju. W 1867 r. powstaje „Reytan", obraz pełen grozy tragicznej, który wystawiony na powszechnej wystawie 1867 r., daje Matejce medal złoty I klasy i jest zakupiony przez cesarza austrjackiego. Powstają następnie „Wit Stwosz z córką" i „Unja", która do pewnego stopnia zamyka pierwszy okres jego działalności. W okresie tym tworzy on dzieło wspaniałe pod każdym względem, brak mu jednak jeszcze owego piętna indywidualnego, które w następstwie, zacząwszy od „Batorego pod Pskowem" (1872 r.), z coraz większą siłą zaznacza się, nadając jego kreacjom żywiołowy poryw samorodnej twórczości. Jawi się epokowy mistrz o własnym stylu, który coraz bardziej malarstwem wypowiada swą historjozoficzną tezę. Koncepcje jego stają się coraz bardziej ideowe, wkracza w symbolikę, zataczając coraz to szersze kręgi swych kreacyjnych aspiracji.

„Grunwald", „Hołd pruski", „Sobieski pod Wiedniem". „Racławice", „3 maja" i ostatni z wielkich obrazów „Śluby Jana Kazimierza"— to cały obszar dziejów Polski, rozbity na charakterystyczne fragmenty, to wielkim głosem wypowiedziana, a królewskim gestem wykonana rezurekcja duszy narodowej, odczutej w szeregu idealnych chwil, po mistrzowsku upiastycznionych.

Obok tych wielkich kompozycji Matejko wykonał masę innych obrazów, a wśród nich cykl „Dzieje cywilizacji w Polsce", ozdobił przepysznemi freskami Marjacki kościół, wydał „Ubiory w Polsce", „Poczet królów polskich", zasilał pisma obrazkowe ilustracjami, pozostawił w pracowni całe stosy szkiców i studjów. Był to człowiek nadludzkiej pracy, wyczerpał się w końcu i zmarł w 1893 r., mając zaledwie 55 lat wieku.

H. P.

O poprawność języka.

II.

Rzeczą jest jasną i nie potrzebującą dowodzenia, że język każdego narodu — jego mowa ojczysta — jest najwybitniejszym znamieniem tego, co nazywamy indywidualnością i odrębnością narodową, jest niewątpliwie zasadniczą podstawą jego narodowości. Jeżeli w przekonaniu niezachwianym cenimy własną naszą narodowość, jeżeli w głębi ducha żywimy do tej narodowości silne przywiązanie, to tym samym drogim dla nas i godnym poszanowania być musi język ojczysty, jako czynnik niezbędny dla utrzymania tej narodowości, jako organ, w którym się zeŚrodkowują i najsilniej biją tętna żywotności narodowej. W tej istotnej wartości języka leżą też przyczyny, które jakby instynktowo skłaniają każde oświecone społeczeństwo do poszanowania własnego języka, do głębszego poznania jego budowy i do władania nim poprawnego, to jest zgodnego z własnościami jego przyrodzonemi i historycznie wyrobionemi.

Wiemy jednak, że język doby dzisiejszej posiada pewne skazy, pewne przymieszki obcego pochodzenia, niezgodne ani z naturą polszczyzny, ani z jej dziejową przeszłością. Dotyczy to zarówno mowy ustnej, potocznej, jak języka urzędowego i języka piśmiennictwa wogóle. Są to przeważnie wyrazy i wyrażenia przejmowane wprost z języka niemieckiego i niebacznie do polskiego wplatane, zamiast odpowiednich rodzimych. Ten proces psucia się języka, odbywał się, jak wiemy, w ciągu okresu porozbiorowego w dwuch dzielnicach, pozostających pod rządami austrjackim i pruskim, gdzie organem wszechwładztwa zaborczego był wyłącznie język niemiecki. Ludność polska tych krajów, wdrożona do wypowiadania swych myśli w języku niemieckim, przywykała stopniowo i przy wyrażaniu się językiem własnym, do używania zwrotów i sposobów mówienia niemieckich, nie odczuwając, ani też nie zdając sobie sprawy z tego, że wiele używanych wyrażeń niemieckich, obleczonych tylko w zewnętrzną szatę niby polską, ma charakter rażących barbaryzmów i sprzeciwia się wyraźnie naturze języka polskiego.

Odnosi się to szczególnie do rozmieszczania i porządku wyrazów w zdaniach, czyli do budowy wewnętrznej zdań, jako też ich połączeń ze sobą w okresy. Budowa ta u wielu piszących układa się wprost nałogowo podług wzorów czysto niemieckich.

Do takich rażących niewłaściwości należy wysuwanie słowa orzekającego czyli orzeczenia na samo czoło zdania, następnie po nim umieszczanie określenia, czasem dwuch i więcej, odnoszących się do podmiotu jeszcze nie wymienionego, a w końcu dopiero wypowiedzenie samego podmiotu zdania, t. j. tego rzeczownika, do którego się i owo naczelne orzeczenie i dalsze określenia odnoszą. Oto parę przykładów podobnego wysłowienia: „*Powstała i przyjęła* się szybko (nie powiedziano co takiego?) w najszerszych kołach narodu bez względu na zabarwienie stronnicze (ale co powstało?) *myśl* zapewnienia odpowiedniej reprezentacji mniejszościom przez zaprowadzenie wyborów proporcjonalnych". Po polsku powiedzieć należało: Myśl zapewnienia odpowiedniej reprezentacji i t. d. powstała i przyjęła się szybko w najszerszych kołach narodu i t. d. Podobnie też nie polskie jest zdanie: „Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. biskupa P... *złożyła* 2-go bież. mies. *wieczór* dostojnemu *jubilatowi gratulację wojskowość*, reprezentowana przez generalicję i komendantów pułków". I tutaj powiedziano naprzód, że „złożyła" (nie mówiąc, kto taki), następnie objaśniono: kiedy złożyła, komu złożyła i co złożyła, nie oznajmiając aż dotąd czytelnikowi kto to złożył; dopiero po wypowiedzeniu tych wszystkich okoliczności, na końcu zdania wymieniono podmiot *wojskowość* z bliższym jego określeniem. Taki porządek wyrazów w języku niemieckim jest zwyczajny, w polskim zgoła nie uchodzi.

A. A. Kryński.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Nieporządki szpitalne.

Za czasów rosyjskich, świeżo mianowany naczelnik zakładów zdrowia, zwiedza jeden ze szpitali.

— A to co za zbiegowisko?

— Pogrzeb, panie naczelniku.

— Nu, proszę żeby to było po raz ostatni. Szpital jest do leczenia, a nie od grzebania zmarłych. Kto chce umierać, może to urządzić u siebie w domu.

40)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Rozporządzałem naówczas wiarą w siebie i pewnością siebie, które młodość daje, to też bez wahania podjąłem się. Tegoż wieczora mój szef przysłał mi, skreślony ołówkiem, następujący zwięzły liścik, który znalazłem teraz w moich starych papierach:

„Kochany przyjacielu!

Przygotuj się do wyjazdu, o ile można jaknajprędzej, do Nancy, Kolonji, Wiednia i t. d. Jeżeli to jest możliwe, wyrusz jutro rano. Tajemnicę tego polecenia składam na twoją odpowiedzialność.

Twój *A. Taylor*."

ROZDZIAŁ IV.

W poszukiwaniu Gesslera.

Artykuł w pismach brukselskich.— Przyjazd do Brukselli. —Mniemany Gessler. — Kolonja. — Prefekt policji. von König. — Rozczarowanie. — Przyjazd do Berlina. — Berliński prefekt. Richthofen. — Uprzejmość władz. — We Wrocławiu. — Georg Guttentag. — Nieprawdopodobny zbieg okoliczności. — Artur Gessler.

Nazajutrz, w pismach brukselskich, ukazał się dość osobliwy artykuł: opowiadanie jakiejś amerykanki, nazwiskiem Macdonald, która wyjechała z Paryża, w przeddzień zabójstwa przy ul. Montaigne. Cała istota tej opowieści polegała na tem, że owa osoba spotkała jakoby w Antwerpji tajemniczego człowieka, który, jej zdaniem, nie mógł być nikim innym, jak owym Gesslerem, co to o nim pisały pisma paryzkie. Swoje przypuszczenie opierała na tem, że człowiek ten, z którym poznała się w Antwerpji, podszedł do niej i zapytał, gdzie znajduje się kantor Okrętowego Towarzystwa „Red Star Line"; następnie, w kawiarni, w której razem śniadali, zauważyła, że miał farbowane włosy; wreszcie miał ranę na ręku, którą, stosownie do jego prośby, opatrzyła mu, ścierając krew jego chustką do nosa. Na owej chustce do nosa, którą zachowała u siebie, dostrzegła dwie litery „G. G.". Stosując się do rady dziennikarzy, zwróciła się do komisarza policji, przy ul. Frére-Orban, któremu wręczyła chustkę, poczem zakomunikowała mu, że nieznajomy chciał podarować jej jakieś kosztowności.

Wobec tego wszystkiego, postanowiłem zwrócić drogę, nie przez Nancy, lecz jechać prosto do Brukselli i wieczorem tegoż dnia, opuściłem Paryż, pociągiem, wychodzącym o g. 6 m. 30.

O 12-ej w nocy przybyłem do Brukselli i zatrzymałem się w hotelu „Maugelle"; z powodu spóźnionej pory, uważałem za właściwe odłożyć moją wizytę u komisarza, do dnia następnego. Siedząc w moim numerze, snułem rozmyślania, na ten przedmiot, że, jeżeli trudno znaleźć szpilkę w stogu siana, to jeszcze trudniej odszukiwać człowieka, po całej Europie, na podstawie jedynych danych, jakie się posiada, a mianowicie jego nazwiska, prawdopodobnie wymyślonego, tudzież jego starej walizki z podartą bielizną. Przyszła mi przytem na myśl znana anegdota o zadaniu następującej treści: jeżeli masz dane długość okrętu i wysokość głównego masztu, określić wzrost kapitana. Zadanie, wobec rozwiązania którego postawiono mnie, stanowiło podobną do tej zagadkę.

I w istocie, lustrując po raz setny walizkę Gesslera, mimowoli pomyślałem, że we wszystkich sklepach świata znajdują się setki podobnych walizek, dzień w dzień sprzedawanych, co się zaś tyczy koszul i kołnierzyków, to już samo pragnienie wyszukiwania ich posiadacza, po całej Europie, byłoby wręcz głupotą. Prawda, że znajdował się tam jeszcze medaljon, z wizerunkiem kobiety, w stroju, noszonym około 1830 roku, ale, czyż mogłem mieć nadzieję poznania jej, choćbym ją nawet przypadkowo spotkał był na ulicy.

Nazajutrz oczekiwało mnie pierwsze rozczarowanie. Kiedy przybyłem do komisarjatu, przy ul. Frére-Orban, zakomunikowano mi, że p. Macdonald, zagadkowa ta amerykanka, już wyjechała, pragnąc prawdopodobnie uwolnić się od natręctwa dziennikarzy, którzy ją przez dzień cały oblegali. Zresztą sławetna chustka do nosa z literami „G. G." pozostała w rękach komisarza, i kiedy zapragnąłem ją obejrzeć, odrazu dostrzegłem, iż nietylko że nie jest podobna do chustek znalezionych w walizce Gesslera, ale nadomiar osobliwości, i litery były zgoła inne. Okazało się mianowicie, że dzięki gotyckiemu kształtowi znaków, litery „C. C." zostały błędnie przyjęte za „G. G."

Dokonałem więc podróży do Brukselli, tylko dla stwierdzenia tego faktu. Pragnąc mnie zapewne pocieszyć, jeden z miejscowych dziennikarzy zakomunikował mi, że, przed siedmiu laty, pewien Gessler, w mieście tem zamieszkały, był również podejrzewany o morderstwo, ale, następnie uwolniony, znajduje się obecnie w Brukselli. Już następnego dnia badałem go i, po paru minutach przekonałem się, że nie może on być Gesslerem z hotelu „Cailleux", choćby już dlatego samego, że w przeciągu kilkunastu miesięcy nie opuszczał Brukselli, za co poręczyć mogli wszyscy mieszkańcy jego dzielnicy.

Rozgniewało mnie to ostatecznie i, nie bacząc na uprzejme przyjęcie władz brukselskich, porzuciłem stolicę Belgji z uczuciem złości i udałem się do Kolonji.

Na granicy niemieckiej, znowu po wielu latach, ujrzałem pruskie pikelhauby, co, przyznaję, nie wprawiło mnie w nadzwyczajny humor; zresztą wściekły mój szowinizm znacznie złagodniał z biegiem czasu, i zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że pomyślne wywiązanie się z powierzonego mi posłannictwa całkowicie zależne jest od uprzejmości niemieckiej policji. I oto jakim sposobem w naszem życiu najczęściej przychodzi się do rozsądku; jest to wręcz konieczne: okoliczności są o wiele silniejsze od naszych uczuć i woli.

Podczas rewizji celnej zaszedł dość komiczny wypadek. Kiedy do naszego wagonu wszedł funkcjonarjusz celny, wszyscy przygotowali swoje walizy. Czcigodny niemiec nie rozumiał ani słowa po francusku, ja zaś zgoła nie władałem niemieckim językiem; nie mniej jednak instynktownie zrozumiałem tradycyjny frazes: *„Haben Sie nichts zu deklarieren?*

— Czy ma pan co do zadeklarowania?

I uczyniłem głową znak zaprzeczający. Ale niemiaszek, pragnący, widocznie, ściśle wywiązać się ze swoich obowiązków, wskazał na starą walizczynę Gesslera, której z rąk nie wypuszczałem, i wygłosił *„Bitte machen Sie mir das auf"*.

— Proszę, niech pan będzie łaskaw otworzyć mi to. Na ten raz nic nie zrozumiałem, ale, jeżeli się mam przyznać szczerze, to i nie chciałem zrozumieć, ponieważ zgoła nie miałem chęci otwierania owej walizki o nie nazbyt czystej zawartości. Ostatecznie zostałbym zapewne aresztowany, jako kontrabandzista, gdyby nie mój sąsiad, nader uprzejmy oficer, który pośpieszył wytłomaczyć mi, że jestem obowiązany do otwarcia walizki. Rzecz prosta, że uległem temu wezwaniu i, ku niemałej sensacji moich sąsiadów, otworzyłem walizkę Gesslera, w której znajdowała się... brudna jego bielizna.

Przybywszy do Kolonji, przedewszystkiem udałem się do francuskiego konsula, pana Brandta, w nieobecności którego, jego zięć, pan Kelmers, udał się wraz ze mną do prefekta policji, czyli, jak go tu nazywają, Polizei Praesident'a. Pan von König przyjął mnie nader uprzejmie i natychmiast postawił na nogi całą kolońską policję.

Już po upływie pięciu minut, przekonałem się, że aresztowanie Gesslera było dla niemieckiej policji sprawą ambicji, wobec przeświadczenia, że brał on udział w przestępstwie przy ul. Montaigne i był wspólnikiem Pranziniego. Gdybym był w owej kwestji wypowiedział moje zdanie osobiste, nikt nie byłby się zajął poszukiwaniami, poczytując je za bezcelowe.

Doręczyłem prefektowi sensacyjne zdjęcie fotograficzne pomordowanych ofiar tudzież portret Pranziniego, z czego był, widocznie, zadowolony i, podczas gdy jego agenci poszukiwali po hotelach Gesslera, polecił mnie uwadze pana Bluma, komisarza policji, mówiącego doskonale po francusku, który uprzejmie zaproponował mi obejście wraz z nim wszystkich tabacznych sklepów i dystrybucji.

Sprawa polegała na tem, iż przyjechałem do Kolonji tylko dlatego, że w walizce Gesslera znalazłem parę pergaminowych paczek po tytuniu, z firmami niektórych kolońskich tabacznych składników. Zachodziliśmy do wszystkich magazynów i p. Blum wymieniał po niemiecku znaki szczególne naszego Gesslera, wszystkim młodym sklepowym, które w Kolonji znajdują się za ladami większości sklepów tabacznych. Odpowiedzi były przeważnie nie zadawalniające, ponieważ trudno było zachować w pamięci twarze wszystkich kupujących. (D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

Mieszkaniec wsi Malachów, gminy Irządze, Bolesław Mróz, zagubił portfel skórzany, żółty, zawierający:

270 mk., 100 rubli, kontrakt kupna sadu u księdza w Szczekocinach, bilet Pożyczki Państwowej na 400 mk., kartę odroczenia, 2 fotografje i 3 odcinki kuponów Stow. Rob. w Szczekocinach.

Podać wiadomość w razie znalezienia, do Redakcji „Gaz. Policyjnej".

3—3

SKRADZIONO paszport na imię Pawła Kompert, Ząbkowska 40.

3—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

L

Ślesińska Rozalja, Nowe-Miasto 10	789
Adamski Mieczysław, Puławska 14	91
Wajsbard Josel, Nalewki 23	97
Rotzajt Jakób, Smocza 4	98
Cukierman Josef, Wali:ów 14	99
Szrajer Sergjusz, Langnerowska 17	800
Rej Łucja, Miodowa 7	1
Hochsztein Szyja, Marszałkowska 38	2
Messie Bajla, Chłodna 52	5
Gelblum Wolf, Nalewki 36	6
Czarny Chaim Lejb. Dzielna 48	7
Kamińska Wiktorja, Łucka 8	8
Erlich Jakób, Nowolipie 55	9
Librach Josek, Miła 7	10
Romanowski Feliks, Krochmalna 50	11
Gołębiowski Michał, Pomnikowa 30	12
Czarnobroda Nachai, Pawia 26	13
Ciesińska Perla, Gęsia 31	15
Goldblat Jankiel, Bonifraterska 4	16
Modnicer Chaim Szlama, Krochmal. 31	17
Szwager Mendel, Moskiewska 27	18
Cywiak Marja, Karmelicka 18	19
Czerwińska Czesława, Projektowana 4	20
Klimkiewicz Adolfina, Wilcza 76	21
Kiliński Franciszek, Ciepła 7	22
Finkielkraut Jehuda Lejb, Ciepła 7	24
Finkielkraut Icchok, Ciepła 7	25
Mikielberg Mojsie Nowolipie 9	26
Kapłun Leon, Dzielna 20	701
Goldszmidt Cyporja, Miła 23	3
Taras Stefanja, Żelazna 62	4
Woźniak Józefa, Nowy Zjazd 3	5
Wróbel Stanisława, Złota 25	6
Tejblum Mosiek, Szczęśliwa 3	7
Szczepańska Stanisława, Nowo-Karmelicka 15	8
Mekler Jan, Kowel	10
Świsłocka Ita, Św. Jerska 30	11
Szpiq'el Abram Izrael, Szczęśliwa 13	12
Raczkowski Wolf, Wielka 41	13
Brzeska Janina, Twarda 36	14
Frons Abram Hersz, Brzeska 14	16
Skowrońska Julja, Brzeska 11	17
Bok Józefa, Mała 5	18
Tyrk Walery Konstanty, Mokotowska 29	19
Sowiecka Regina, om. Blizne	20
Zajdel Ludwik, Hoża 30	21

Czyż Anna, Ordynacka 12 22
Jankowski Józef, Lagnerowska 17 23
Bielecka Antonina, Siedlecka 43 24
Melamed Tema, Nowolipie 54 25
Goldman Icek, Brukowa 35 26
Kalinowska Józefa, Mokotowska 43 27
Horodyńska Eleonora, Piękna 45 29
Piotrowska Maria, Krochmalna 57 31
Chrościcki Franciszek, Piękna 20 32
Frysz Majer, Leszno 65 33
Wrzesiński Józef, Szymanowska 5 34
Szurig Mieczysław, Wspólna 17 35
Zylberwaser Chaim, Żelazna 36 36
Hazenfus Abram, Pańska 41 1
Aszerson Hersz, Pańska 26 2
Sabała Marja, Twarda 23 3
Betlej Gold, Pańska 41 4
Szymańska Irena, Złota 26 5
Osiński Leon, Czerniakowska 6
Balas Katarzyna, Elektoralna 7 555
Worcman Joel, Nowolipki 47 58
Cukier Majer, Krochmalna 9 59
Różal Estera, Smocza 5 60
Reps Stanisław, Żelazna 32 63
Kralikowski Józef, Jerozolimska 137 64
Mikulski Stanisław, Krak.-Przedm. 17 65
Dublicki Marjan, Grzybowska 56 66
Głuchowski Paweł, Folwarczna 1 67
Przyborowski Stefan, Kacza 14 68
Wicha Chana, Gęsia 79 8708
Landau Abram, Karmelicka 4 69
Zalewski Szczepan, Nowe-Brudno 70
Brudzyńska Marta, Sienna 72 71
Lubarska Marjanna „ 72
Walter Aleksander, Żytnia 47 73
Szymankiewicz Marjanna, Konopacka Nr. 12 74
Długosz Józefa, Moskiewska 48 75
Blumenfarb Jankiel, Szczęśliwa 11 76
Drzewiecki Józef, Miedziana 8 77
Honigman Estera, Nalewki 15 78
Eisenberg Szmul, Nowolipie 21 79
Koncewicz Stefanja, Towarowa 62 80
Czarnecki Franciszek, Kaliska 1 82
Czarnecka Ludwika „ 83
Czarnecka Halina „ 84
Szteiner Froim Mendel, Dzika 45 85
Kalbarczyk Józefa, Radzymińska 25 86
Bąk Wojciech, Nowy-Zjazd 5 89
Bludsztejn Ruchla Liba, Krochmalna 24 90
Bludsztejn Łaja „ 91
Brągowska Chana Ruchla Pelcowizna 92
Datyner Lewe , Brukowa 30 93
Witman Icek, Św.-Jerska 34 94
Szulecki Wacław, Krochmalna 58 95
Feinbaum Abram, Pawia 10 96
Kintof Stefanja, Piękna 5 97
Małkowska Antonina, Mazowiecka 11 98
Wartołowska Marja, Żórawia 21 99
Jagiełło vel Jagielska Marja, Stalow. 21 600
Szulc Jan, Terespolska 34-36 1
Jankowska Helena, Krochmalna 73 2
Nirenberg Bajla, Grzybowska 59 3
Holewa Władysław, Kapitulna 5 4
Szymański Wacław, Puławska 56 5
Maryniger Abram, Ząbkowska 26 6
Szot Władysław, Pańska 64 7
Młoduchowska Jadwiga, Konopacka Nr. 6 8
Celiński Aleksander, So'ec 35 9
Lotko Leokadja, Dzika 76 10
Finkelkraut Lejzor, Prosta 17 11
Herszberg Szyja, Muranowska 29 12
Dymkowski Jacenty, Długa 31 13
Zyman Abram, Puławska 5 15
Bazel Michał, Saska Kępa 16
Guclak Katarzyna, Mikołajewska 8 17
Zdanowski Eugeniusz, Wspólna 64 19
Matusiak Michalina, Zaokopowa 6 20
Gers Henryka, Daniłowiczowska 8 21
Neufeld Helena Felicja, Szopena 4 22
Kasiusz Abram, Elektoralna 8 23
Kasiusz Frajda „ 24
Rozencwajg Chaja, Pańska 63 25
Domański Stanisław, Gm. Sochocin 26
Strzyżewski Stanisław, Radna 10 27
Wypuchówna Irena, Sandomierska 10 28
Helfgot Ryfka, Ciepła 6 30
Szlewin Małka, Kępna 4 32
Szlewin Szprynca „ 33
Kuźmiak Piotr, Zaciszna 8 34
Dyguła Mikołaj, Chmielna 26 35
Jełowiecka Stanisława Halina, Mokotowska 20 36
Celing Bolesław, Pańska 110 37
Dominiak Józefa, Przyrynek 12 38
Wajcman Lejba, Dzika 21 39
Ryszko Stefanja, Elektoralna 4 41
Rozmaryn Abram Icek, Towarowa 66 42
Assenhajm Lewek, Dzika 70 43
Micmacher Ryfka Ruchla, Walców 5 44
Kaplan Frajda, Twarda 22 45
Dyjeciński Wacław, Grodzka 33 46
Gągorowski Józef, Jagiellońska 20 47
Troche Mendel Lejb, Złota 42 48
Tulska Hinda, Nowolipie 23 49
Blasser Frajda, Gęsia 8 50
Thieme Kamila, Królewska 29 52
Selończyk Icek, Nowolipki 51-a 53
Ajzenberg Chaim Lejb, Wołowa 2 54
Goldheimer Jakub, Ogrodowa 28 56
Nowogórski Michał, Elektryczna 1 58
Pietraszek Stanisława, Twarda 52 59
Litwak Chil, Moskiewska 50 60
Herman Lewek, Lubelska 10 61
Szwalberg Toba Mindla, Targowa 23 62
Warm Chaim, Solna 4 64
Dzięcioł Janina, Widok 13 65
Szkop Ewa, Marszałkowska 113 66
Szulc Jan, Żelazna 91 68
Klimaszewska Józefa, Wolska 47 69
Rejdaszko Władysława, Wileńska 41 71
Sylberwager Szymon, Smocza 4 72
Rotsztein Dwojra, Smocza 4 73
Krysztal Ajdla, Nowolipie 41 74
Machlin Sara, Nowowiejska 34 76

Mendelkorn Szmul, Pańska 4 77
Piotrowska Józefa, Piwna 23 78
Grączewska Antonina, Konstancin 79
Fenigsztein Helena, z Śremu 80
Pindelska Antonina, Rakowiecka 29 8
Lew Herszel, Nalewki 21 85
Rościszewska Ludwika, Złota 4 86
Milchberg Lejzor, Skórzana 8 87
Kacew Lejb, Wielka 33 88
Muszkat Stanisław, Żórawia 42 89
Goldenberg Chaja, Gęsia 11 90
Sygieda Marcjanna, Leszno 121 92
Lederman Szmul, Franciszkańska 18 93
Kaczko Dawid, Nalewki 23 94
Kaczko Blima, Nalewki 23 95
Cytron Jakób Józef, Nowolipki 51 96
Jakubowska Władysława, Krochmal. 69 97
Stempniak Wiktor, Belgijska 3 98
Guziak Józef, Radzymińska 29 99
Marjański Romuald, Marszałkowska 99 700

II.

Flanc Szaja, Karmelicka 23 354
Arkusz Sura, Franciszkańska 24 55
Lainparska Ludwika, Złota 7-9 56
Jankowska Elżbieta, Górczewska 7 57
Zolków Cecylja, Chłodna 24 58
Zilbergielt Perla Rywa, Nowolipki 51 59
Plat Łaja, Ząbkowska 32 61
Kotyl Zofja, Puławska 14 61a
Zymmerman Adolf, Tarchomińska 13 63
Wągrowski Wacław, Solec 12 64
Apel Josef, Smocza 1 65
Konofelski Wincenty, Żórawia 49 66
Gorman Mosiek, Rypin 67
Zyps Leon, Sienna 90 69
Fuks Chana, Pawia 41 70
Zymmerman Otylja, Tarchomińska 14 73
Majnomer Chil, Wołyńska 7 74
Filcman Mala, Pańska 88 75
Jurczak Antoni, Chmielna 34 76
Ronbak Bronisława, Grójecka 3 78
Wereszczyńska Wanda, Koszykowa 39 79
Chmielewski Konstanty, Złota 31 80
Rotsztein Mordka, Piękna 42 81
Zemsz Jochwet, Leszno 78 83
Aniol Józefa, Moniuszki 12 84
Goldberg Izrael Jankiel, Karmelicka 23 85
Lemberger Icek Lejb, Wielka 73 86
Jaworski Stanisław, Wspólna 65 88
Głowacz Stanisław, Wesoła 76 89
Żewnicka Henryka, Furmańska 10 90
Przysuskier Leon, Nowolipie 14 91
Stefański Jan, Zaokopowa 4 92
Usewicz Kazimiera, Żytnia 14 93
Osiecka Marja, Moskiewska 6 94
Iontef Chaja Milka, Świętojerska 30 95
Welner Szmul Mojsie, Dzika 36-40 97
Ingber Moszek, Kowel 99
Szczarański Josel, Nalewki 23-58 400
Goldbaum Adela, Przemysłowa 13 1
Wiatrak Lipa, Chmielna 122 2
Łojek Gertruda, Świętokrzyska 7 4
Dzikowski Piotr, Grodzka 8 5
Dobrzelewska Marja, Hoża 52 6
Szulman Berek, Zel. brama 2 8
Sonenberg Tekla, Krucza 5 9
Okońska Marja, Solec 69 10
Maluski Stanisław, Przemysłowa 8 11
Bukowska Marjanna, Leszno 62 12
Kopelman Gabriel, Langnerowska 17 13
Barcikowska Marja, Wołowa 21a 14
Wajnsztein Izaak, Muranowska 15 16
Nysenbaum Srul, Miła 39 17
Rozmaryn Zlata, Towarowa 66 18
Weincenbat Moszek, Miła 66 19
Zimmerman Aurelja, Lipowa 9 20
Kosmalska Franciszka, Wolska 44 21
Krzętowska Rywka, Czerniaków, 193 22
Bekierman Aron, Miła 13 23
Igelka Izaak, Wołyńska 10 24
Ganc Chana, Żytnia 28 24a
Balcerowska Felicja, Przemysłowa 7 25
Cweig Ruchla, Pańska 105 27
Glinicki Bolesław, Folwarczna 15 28
Goldwaser Stanisław, Leszno 27 30
Goldwaser Pola, Leszno 27 31
Kowalski Apolinary, Grzybowska 66 33
Kałota Stanisław, Wesoła 76 34
Gierszon Genoch Frydman, Dziena 33 35
Zakon Estera, Pawia 11a 36
Wołkowicz Róża, Chmielna 49 37
Bieliński Bronisław, Ogrodowa 3 38
Herman Natalja, Nowolipie 65 39
Lewatowski Wulf, Nowolipie 63 40
Lewandowski Wincenty, Marszałk. 124 41
Milenband Izaak, Prosta 18 42
Sztark Szloma, Pawia 30 46
Gawrylenko Jakub, Pruszków 47
Jankowska Józefa, Miedziana 9 48
Strączyńska Janina Kazmiera, Targowa 16 49
Philipp Józef, Mostowa 26 50
Makowski Stanisław, Gęsia 39 52
Sadowski Aleksander, Al. Ujazdow. 18 53
Korn Hersz, Dzika 38 54
Knapp Józef, Potok 56
Openheim Icchok, Nowolipki 62 57
Pszczółkowska Kazmiera, Mokotow. 73 58
Rydzyńska Ewa, Krochmalna 31 59
Johanisberg Estera Fajga, Senator. 6 60
Winiarski Tadeusz, Długa 4 61
Rechtszafen Stefanja, Długa 9 62
Rechtszafen Hanna, Długa 9 62a
Parol Emilja, Marszałkowska 9 63
Studzińska Franciszka, Marszałkow. 46 64
Adercewicz Nikonar, Brzeska 5 65
Marczak Marja, Raszyńska 14 66
Adercewicz Aleksandra, Brzeska 5 67
Lipczyński Władysław, Ciepła 21 68
Frydrych Walerja, Przyokopowa 54 69
Senk Jan, Browarna 20 70
Werner Stanisław, Prosta 34 71
Przybyła Michał, Puławska 56 72
Wyszyński Julian, Tarczyńska 5 73
Gołębiewski Maksymiljan, Dzwińska 5 74

Antoniak Jan, gm. Wilanów 75
Wasilewska Zofja, Chmielna 83 76
Niedbalska Karolina, Chmielna 33 77
Grodzicka Sura, Radzymińska 51 78
Jagodziński Szmul Lejb, Karmelicka 11 80
Pasmantierowa Bronisława, Jerozolimska 55 81
Marcinkowska Władysława, Łucka 26 82
Zglinicka Anna Em., Plater 35 83
Ajnsajn Chaja, Nowolipie 14 84
Badower Marja, Żórawia 15 85
Badower Apolonja, Żórawia 15 86
Gudel Nisen, Śniadeckich 12 87
Majchrzak Anna, Mokotowska 23 88
Gryczkiewiczowa, Marja, Leszno 67 89
Grzybowska Michalina, Targówek 90
Elchanowicz Mendel, Pańska 78 91
Szapiro Matys, Elektoralna 41 92
Marczewska Olimpja, Św. Jańska 7/9 93
Golińska Józefa, Górczewska 11 94
Erlich Szama, Wołomin 95
Rutkowski Stanisław, Złota 48 96
Gruberg Benjamin, Miła 24 97
Grzyb Jan, Górna 3 99
Mierzejewski Aleksander, Zawiszy 43 500
Lewandowska Marjanna, Sienna 94 1
Edelsohn Berek, Smocza 30 3
Grzechnik Marja Moniuszki 1 5
Guzel Stanisław, Kopernika 34 6
Pecherski Józef, Langnerowska 23 7
Ochman Jan, Strzelecka 29 8
Grünfeder Rywka, Muranów 11 10
Husarzewska Jadwiga, Konopacka 4a 11
Held Bronisława, Jerozolimska 87 12
Dyksztein Józef, Nowolipki 49 13
Wiśniewska Zysla, Miła 43 14
Ambroziak Balbina, Krochmalna 90 15
Meserszmit Samuel, Towarowa 27 16
Puszet Sacharjasz, Targowa 14 17
Witanowska Jadwiga, Przemysłowa 23 18
Makulska Rozalja, Wielka 3 19
Rozenwein Seweryn, Sosnowa 3 20
Dudzińska Marja, Marszałkowska 125 1
Ettinger Ada, Chmielna 44 2
Ettinger Mieczysław, Chmielna 44 3
Lecewicz Jadwiga, Złota 48 4
Romańska Jadwiga, Sosnowa 12 5
Ambrozik Marja, Sosnowa 1 6
Tyczko Felicja, Złota 16 7
Kahan Chaja, Śliska 40 8
Berman Hersz-Mordka, Twarda 16 663
Bergman Lejzor, Twarda 21 64
Cukierman Boruch, Zielna 29 65
Cukierman Gecel, Wielka 79 66
Owczarek Szlama, Złota 21 67
Litman Lejzor, Twarda 45 68
Kersberg Sura, Pańska 53a 69
Cholland Ruchla, Złota 56a 70
Małecka Józefa, Pańska 68 21
Wytma Golda, Nowolipie 63 22
Pol Zofja, Al. Jerozolimskie 137 23
Wasiak Michał, Obożna 2 24
Wujkowska Marjanna, Bonifraterska 19 26
Lerman Dawid, Muranowska 34 27
Tereśiński Antoni, Palestyńska 30 28
Przasnyski Aleksander, Pańska 85 29
Posesorski Srul, Targowa 11 30
Frydman Zelman, Nowolipki 51 31
Naj Sanel, Nowolipki 51 32
Gurfinkiel Mordka, Świętojerska 18 34
Poświk Juljusz, Grodzka 24 35
Osiecka Janina, Pańska 108 36
Krysiewicz Józef, Wolska 67 37
Winawer Ryfka Łaja, Dzielna 52 38
Siedlecki Jan, Puławska 65 39
Charlińska Wiktorja, Mała 13a 40
Kuchowska Wiktorja, Koszykowa 71 41
Rudawer Moszek vel Moryc, Ceglana 10 42
Sawała Marjanna, Twarda 23 43
Pazio Józef, Wolska 54 44
Pieprznik Dawid, Pawia 10 45
Gieńko Andrzej, Utrata 46
Zieliński Stanisław, Żelazna 59 47
Kaim Ignacy, Puławska 21 48
Helman Hersz, Nowolipie 40 49
Szop Bluma Syma, Nowolipki 5 50
Rajewski Józef, Grzybowska 51 51
Szuldyner Hersz Ber, Twarda 3 52
Faskiewicz Nachman, Wyszków 54

III.

Nowaczyński Seweryn, Nowolipki 75 106
Fogelgarn Abram Menasze, Gęsia 51 5
Kruczek Chana, Graniczna 7 5
Kruczek Perla, Graniczna 7 6
Szatkownik Jakób, Graniczna 16 7
Tallkowska Irena, Natolińska 10 10
Ksionek Jan, Lochowska 19 11
Wacksberg Leopold, Łucka 21 12
Nudelberg Lewek, Krak.-Przedm. 85 13
Kozłowski Adam, Czackiego 8 14
Szepszelowicz Dawid, Nowolipie 36 15
Ptaszek Szlama, Miła 47 16
Jędrzejowska Helena, Zygmuntow. 64 17
Flam Sala, Rynkowa 1 18
Głowacki Juljusz, Grzybowska 66 19
Kacperska Julja, Wronia 31 20
Gotheif Icchok, Karmelicka 15 20a
Krajczewski Stanisław, Nowolipki 80 22
Karmazyn Mojżesz, Długa 26 23
Lewin Ewa, Mylna 9 24
Roguska Feliksa, Strzelecka 1 25
Izbicki Jakób, Częstochowa 26
Kiełbasiński Wacław, Brzozowa 20 27
Biderman Natalja 29
Sztykgold Szajndla 30
Hoffman Uszer, Sienna 45 31
Majerowicz Moryc, Złota 65a 32
Cytron Jura, Wałowa 11 33
Rerich Baltazar, Chłodna 51 34
Kahan Jankiel, Pańska 105 35
Wawrzynowski Jakób, Wolska 64 36
Ertel Chaja, Pańska 105 37
Goldwaser Moszek Lejb, Nowolipki 6 38
Rozenbaum Bernard, Senatorska 10 39
Jakubowska Florentyna, Olszowa 10 40

Blumencwajg Masza, Dzielna 52 41
Kaniecka Dwojra, Nalewki 9 42
Rozenbaum Abram, Leszno 52 43
Rutman Jankiel, Pawia 25 44
Drabarek Franciszek, Wronia 23 45
Rubinsztein Chaim Szmul, Świętojerska 33 46
Ullner Fryderyk, Wałców 3 47
Babicz Jechiel, Nowolipki 27 48
Szapiro Lewek, Muranowska 35 49
Sokołowska Salomea, Chmielna 34 51
Sikora Małgorzata, Wolska 75 52
Czarnecki Aleksander, Jagiellońska 20 50
Siedlecka Janina, Młynarska 8 53
Król Rozalja, Chłodna 18 54
Majewski Franciszek, Tarchomińska 5 56
Wyderko Adam, Złota 56 57
Russek Pelagja, Pl. Żelaznej bramy 6 58
Sankowska Bronisława, Targówek 59
Malin Judka, Krochmalna 19 60
Rozem Lipa, Wołyńska 7 61
Kurzyna Florentyna, Czerniakowska 97 62
Narowlański Mejer, Leszno 78 63
Narowlańska Hinda, Leszno 78 64
Ajzenberg Lejzor, Świętojerska 28 65
Klojman Chawa, Ceglana 17 66
Dziewięcki Jan, Elektryczna 1 67
Lipsztadt Fajga, Dobra 9 68
Wolczko Agnieszka 70
Kac Godel, Dzielna 5 71
Chruściel Stanisław, Tarchomińska 13 72
Zaicman Gdala, Krochmalna 3 73
Dębski Jan Mikołaj, Łomżyński 13 74
Węglelowska Julja, Nowogrodzka 36 75
Schwartz Fajga, Nowogrodzka 36 76
Pacwa Anastazja, Stawki 5 77
Jarklewicz Emilja, Pańska 46 78
Jabłońska Chaja, Targowa 13 79
Graszka Antonina, Żórawia 4a 80
Śmigielski Stanisław, Karolkowa 23 81
Telakowski Sylwester Edmund, Nowowiejska 21 82
Kuliński Józef, Miedziana 11 85
Majerowicz Marjem, Karmelicka 29 87
Boguszewski Franciszek, Twarda 51 88
Rajner Pinkus, Służewska 4 89
Włodarczyk Walerja 90
Meszberg Abram, Nalewki 17 91
Dobrzyński Michał, Wielka 77 92
Buczyński Stanisław, Podwale 3 93
Rozenbaum Abram Jankiel, Krochmalna 10 95
Goldsztein Boruch Mendel, Kacza 4 96
Wróbel Stanisław, Nowe Brudno 97
Zylberman Samuel, Brzeska 13 98
Bużny Abram, Brukowa 30 99
Waśniewski Władysław, Marszałkowska 55 200
Rybicka Karolina, Pl. Wielkiego Kazimierza 4 1
Kalisiak Michał, Al. Jerozolimska 39 2
Chmielewski Czesław, Targowa 14 3
Cukier Aron Godel, Ogrodowa 1 4
Kule Gela, Młynarska 11 5
Gelbtrun Eleonora, Leszno 33 6
Jarosińska Eugenja, Kopernika 28 7
Naimart Itka, Radzymińska 31 8
Pontek Wawrzyniec, Park Skar. 9
Majszejczyk Marja, Mokotowska 20 10
Wargeusz Marjanna, Śliska 34 11
Choromańska Marja, Tarchomińska 5 12
Szedler Moszek, Nowolipki 49 13
Mazurek Józef, Kartuska 20 14
Simenhaus Josek, Wołyńska 5 15
Murawska Michalina, Wielka 23 16
Lewita Icek Bencjan, Nowolipie 30 17
Zielska Jadwiga, Polna 40 18
Hohman Josek, Pawia 64 19
Jakubczyk Jan, Mokotowska 18 20
Stańczyk Antoni, Lochowska 20 21
Białek Wiktorja, Twarda 24 22
Szteinweis Brucha, Franciszkańska 21 23
Puterman Małka, Nowolipie 34 24
Encel Małka, Nowolipie 36 25
Lasocka Anna, Nowe Brudno 26
Kowalski Franciszek, Prosta 34 27
Pulwerman Boruch, Gęsia 55 28
Kozera Stanisław, pow. Grójecki 29
Zilbersztein Zisman, Gęsia 31a 30
Kalina Paweł 33
Gońska Pessa, Skórzana 4 34
Siaska Ludomira, Radna 4 35
Gadomski Hipolit, Miedziana 18 36
Kazmierowski Stanisław, Leszno 53 37
Wierzbowski Michał, Siedlecka 13 38
Chruściel Agata, Krochmalna 16 39
Lieder Dawid, Nalewki 34 40
Leitajzen Dyna Liba, Leszno 42 41
Drzazgowska Stanisława, Foksal 11 44
Monitz Celina, Marszałkowska 74 45
Borowska Helena, Przemysłowa 27 46
Drozdowicz Chudel, Leszno 52 47
Mysiak Marta, Ogrodowa 46 48
Ziebart Jadwiga, Mylna 11 49
Łajn Kajla Gitla, Krochmalna 16 52
Skupińska Józefa, Leszno 106 53
Rozenberg Fajga, Wołyńska 17 54
Weltzwebel Walerja, Bednarska 19 55
Syjer Władysław, Kolejowa 10 56
Küühn Eugenja, Twarda 25 57
Kirszynsztein Aron, Stawki 8 58
Skowrońska Pelagja, Czackiego 1 59
Kanenzon Samuel, Nowolipki 23 60
Tomaszewska Rozalja, Złota 56 61
Wieniakowski Kazimierz, Złota 56 62
Zylberberg Moszek Chaim, Puławska 17 63
Budrewicz Ryszard, Wronia 34 64
Rubin Mendel, Chłodna 20 65
Durnial Bronisława, Środkowa 23 66
Szyller Sylwester, Złota 41 67
Lis Tanchen Berek, Winiarska 11 68
Służewska Radwan Helena 69
Weinsztein Izrael Jakób, Wołyńska 4 70
Bartman Josef Chaim, Muranowska 67 71
Hendel Zygmunt, Piwna 13 72

Rzepkowska Władysława, Dolna 20 73a
Michajłow Kola, Dworska 12 74
Dąbrowska Janina, Pańska 90 75
Filiński Jakób, Młynarska 6 76
Drachein Emilja, Wolska 11 77
Postokiewicz Chil, Pańska 51 78
Zalewska Franciszka, Żórawia 18 79
Łukasik Franciszek, Krak.-Przedm. 7 80
Forsztak Gitla, Pawia 32 81
Krystosiak Ewa, Czerniakowska 159 83
Kossowska Jadwiga, Tarczyńska 7 84
Łyszkowska Agnieszka, Nowolipie 47 85
Teitelbaum Moszek Mejloch, Nowolipie 5 86
Paluch Tomasz, Żytnia 16 87
Biernacka Walerja, Grzybowska 54 88
Osmulski Bronisław, Dzielna 80 89
Nowakowska Marcjanna Elżbieta, Szopena 1 90
Żebrowski Ludwik, Środkowa 11 91
Krebs Aron, Chłodna 15 92
Nagraba Felicja, Ząbki 94
Kołakowski Franciszek, Sielecka 7 95
Ptasiński Feliks, Krótka 4 97
Niewiadomska Marja, Wielka 37 98
Nadajewski Zygmunt, Wolska 51 99
Pokorski Fajwel, Leszno 57 300
Najbert Moslek, Tarczyńska 7 1
Zelkowicz Judka Lejb, Burakowska 8a 2
Michalak Emilja, Dobra 58 4
Hechtman Chana, Nowolipie 50 5
Kafenbaum Chaim Szlama, Targowa 4a 6
Bresławski Wolf vel Welfel, Dzielna 51 7
Zawadzki Marjan, Płocka 26 8
Legunia Józefa, Hoża 7 9
Brzozowska Aniela, Stawki 24 10
Aronwald Izrael Majer, Nowolipie 23 11
Marcinkowski Władysław, Łucka 26 12
Jaworska Stanisława, Mylna 11 13
Torfsztein Mała, Nowolipie 39 14
Józefowicz Marja, Szpitalna 1 15
Kobus Stanisław, Milicyjna 16
Gerszenowicz Izrael Fiszel, Nowolipki 49 19
Garczarek Michał, Pańska 66 20
Heichkopf Hawa, Grzybowska 21
Słońska Łucja, Rymarska 14 21a
Prync Marja, Łucka 14 23
Gudel Nisel, Miła 31 24
Zeidyn Judka, Hotel Rosja 25
Fajkowski Józef, Lipowa 9 26
Maciołek Marjanna, Czerniakow. 38 27
Sokolska Aleksandra, Wspólna 60 28
Koszer Jakub Józef, Dzika 36 29
Stefański Juljan, Wspólna 40 30
Mąsiorska Małgorzata, Wspólna 42 32a
Miakinnikowa Wiera, Wilcza 39 33
Kamecka Józefa, Wilcza 66 34
Korpip Helena 35
Kagan Sura Itta, Leszno 52 37
Rombaum Cyrla, Nowolipki 49 38
Gołowczyner Małka, Nowolipie 69 39
Szurek Zofja, Rybaki 24 40
Wasilewska Janina, Bednarska 6 41
Aleksandrow Mikołaj, Kolejowa 10 42
Blüth Izrael, Nowy Świat 16 43
Bergchoer Daniel, Pańska 60 44
Żeleniewska Marja, Rozbrat 24 45
Jamiołkowska Franciszka, Radzymińska 1a. 46
Poznańska Basia, Marjańska 10 47
Zental Stanisława, Piękna 43 49
Burakowska Emilja, Petersburgska 8 50
Gliksberg Menachem Majer, Gęsia 31 51
Kala Szczepan, Ząbkowska 30 52
Ankier Szmul, Czerniakowska 187 53
Hauser Michał, Wolska 15 54

ZAGUBIONE:

I

Zgubiwno paszport, legitymację tramwajową, kartę powołania oraz książkę udziałow. Zw. Tramwajarzy Jana Szczotki, Wolska 26 556

Zgubiono kartę pobytu Natalji Carenko, Solec 39 557

Zgubiono kartę urlopową Szymona Szabasona z Opola 561

Skradziono paszport, świadectwo i książeczkę inwalidzką Jakuba Kota, Gęsia 6/8 562

Skradziono książkę kasy oszczędn. rosyjs. Dziublińskiego Aleksandra, Fredry 10 581

Zgubiono paszport podróżny do Białogródka Berko Ermana, Nalewki 45 587

Skradziono paszport na imię Abrama Szwajcera zamieszk. przy ul. Żorawiej 41 oraz urzędu węgiowego z d. 8-I r. b. na 2.500 kilo węgla.

Zgubiono paszport i kartę powołania Żelingera vel Zeligera Zygmunta, Ciepła 28 618

Zgubiono paszport i kartę powołania Piskorskiego Jana, Chłodna 60 629

Zgubiono paszport okupacyjny niemiecki oraz tymczasowe zaświadczenie o bezterminowym urlopie Pułku Motorowego Art. Najcięższej na imię Edwarda Drylla, ul. Sielecka 25 640

Zgubiono numer 139 tragarza Estery Rywy Szapiro, Żelazna 37 655

Zgubiono paszport i kartę powołania Józefa Słotwińskiego, Wołowa 45 657

Zgubiono matrykułę oraz indeks Falinowera Henryka, Marszałk. 94 663

Skradziono paszport i weksel na 27.000 mrk. wystaw. przez p. M. Kronenberga, płatny dn. 30 stycznia r. b. p. Newler Paulliny ul. Św. Krzyska 35 667

Zgubiono paszport, kartę mundurową i kartę bezterm. urlopową Goldbluma Majera, Ostrowska 10 670

Zgubiono dwa paszporty podróżne Jankiela i Hanny Leji małż. Minc, Nowowiejska 34 675

Zgubiono paszport i kartę powołania Stanisława Wysockiego, Dzielna 93 681

Zgubiono paszport podróżny i przepustkę z Równa Szyfry Kepelman 682

Zgubiono indeks i matrykułę uniwersytetu Jagiellońskiego na imię Jana Jakóba Zygielmana, słuchacza prawa, Marszałkowska 78 691

Zgubiono paszport polsko-ameryk. wyd. przez konsulat polski w New-Yorku na imię Piotra Rogulskiego Koszykowa 65 790

Zgubiono paszport polsko-ameryk. wyd. w New-Yorku, Borowskiego Walerego, Bracka 7 792

Zgubiono książkę na prawo jazdy samochodem Nr. 1186 Andrzeja Mierzewskiego Al. Jerozol. 75 793

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska, kartę mundurową legitym. Zw. Kolejarzy Sadłosa Stefana, Poprzeczna 8 794

Skradziono paszport, kartę opałową Marjanny Kacprzak Parafjalna 6 795

Skradziono trzy paszporty: Chawy, Dawida i Mani Buchwajców, Muranowska 18 796

Zgubiono kartę, urlopową, paszport Dąbrowskiego Władysława, Pawia 67 804

Zgubiono paszport i kartę urlopową Michała Jakowlewa, oraz paszport żony Stefanji, Potocka 24 807

Zgubiono paszport i karty opałowe Krajewskiej Agnieszki, Nowy Sad 11 814

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Towji Hersza Appela, Niska 16 827

Zaginął paszport zagraniczny Nr. 9313 Heleny Birnholz nieważny. Zwrócić właścicielce, Sienna 42 m. 7

Kwit banku Tow. Współdzielczego z dn. 21-VII-1920 r. Aleksandra Jurgielewicza na pięćset marek wpłaconych na rachunek Spółki Akc. budowy-eksploatacji samochodów w Warszawie zaginął. 1—1

Zgubiono książkę inwalidzką Andrzeja Maraszek, Nowe-Miasto 709

Zgubiono kwit na mrk. 60.000 wydany na okaziciela przez Szlamę Apfelbauma, Miła 20. Ogłoszeniem unieważnia się. 715

Zgubiono paszport, karty opałowe i kartę powołania Jana Filipczaka, Janowska 6 830

II

Zgubiono kartę urlopową Jabłońskiego Antoniego, Płocka 65 525

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Eisenberga Izraela, Świętojerska 18 533

Zgubiono kartę urlopową Mikułowskiego-Pomorskiego Władysława Służewska 3 553

Paszport podróżny Jehudy Prywesa został w dniu 24 grudnia w Kowlu skradziony. 398

Zgubiono paszport i kartę opałową Paulliny Kieda, Tarchomińska 13 360

Skradziono paszport i poświadczenie na wagon Józefa Jazwińskiego, Hoża 16 362

Zgubiono paszport i kartę powołania Józefa Siemiradzkiego, Tarchomińska 13 371

Zgubiono paszport i patent na handel owocami, oraz kartę opałową Trzesińskiej Marjanny, Solna 3 372

Zgubiono paszport i dwa tymczasowe świadectwa pożyczki odrodzenia Majera Ajzensztarka, Grójecka 49 377

Zgubiono kartę powołania Zejlika Sylberieit, Krochmalna 12 382

Zgubiono dwa paszporta Stanisława i Marjanny Nowatczyk, Okólnik 9a 387

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 19472 Rozenberga Mosesa, Nowolipki 30 396

Zgubiono dwa paszporta na imię Marji Gordon i Marji Gordon (córki) Dolna 3 403

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o bezterminowym urlopie sierżanta Jana Nowakowskiego, Kopernika 34 407

Zgubiono paszport Ity Łajc oraz papiery wydane przez konsulat m. Chicago na wyjazd całej rodziny do Ameryki, Wołkowysk, Kolejowa 22 415

Zgubiono paszport i kartę powołania Hercka Frydrycha, Nowolipki 60 429

Zgubiono metrykę urodzenia wyd. z parafji Głowaczów na imię Franciszki Marek, Czerniakowska 189 432

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Lao Szpiro, Gęsia 51 443

Zgubiono paszport i kartę opałową Weinsztok Hanny, Złota 59a 444

Zgubiono paszport Romana i Bronisławy małż. Weinsztok, Nowolipie 53 445

Skradziono metrykę z pozwoleniem pobytu w Warszawie wyd. w Mińsku Litew. Walentyny Baranowskiej, Łucka 16 451

Zgubiono książkę urlopu bezterminowego Stanisława Ursyn-Niemcewicza, Piękna 17, i kartę urlopu bezterminowego Jana Kossakowskiego, Piękna 17 498

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Zygmunta Słomkowskiego, Kroczewo, gm. Załuski 502

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Stanisława Kononowicza, Wspólna 52 504

Zgubiono kartę pobytu, Hurwitzca Owsieja, Szopena 14 509

III

Zgubiono dwa paszporty Apolonji Cichockiej i Karola Cichockiego oraz zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Albina Szatana zamieszkałych Szwedzka 31 317

Skradziono dn. 10-I.21 na dworcu Wiedeńskim na imię Abrama Szojte paszport zagraniczny szifskartę wraz z papierami na wyjazd do Ameryki. Znajdujące się w portfelu 3 dolary i 100 mk. niem. proszę zatrzymać, a dokumenty nie posiadające dla nikogo żadnej wartości odnieść na ul Leszno 36 m. 42. Dyskrecja zapewniona.

Zgubiono dwa paszporty Ruchli i Sury Syrkus, Nowolipie 21a 331

Zgubiono paszport zagraniczny Rywy Strumpfman, Czerniakowska 108 336

Zgubiono paszport zagraniczny Rajzli Unger, Bednarska 11 348

Zgubiono paszport zagraniczny Stefanji Wittenberg, Marszałkowska 81 123

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Michała Rudnickiego, Szopy niemieckie 8 132a

Zgubiono paszport i kartę urlopową Ludwika Niedziałko, Pruszków. 155

Zgubiono kartę urlopową Marjana Mróż, Siedlecka 17 183

Zgubiono kartę węglową i paszport Geni Markowicz, Marszałkowska 48 184

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Moszka Lewkowicza, Dzielna 16. 186

Zgubiono paszport i kartę żywnościową oraz kartę opałową Celiny Rębalskiej, Żelazna 64 194

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Stanisława Groszkowskiego, Fortowa 232

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Zygmunta Trzaskowskiego, Dzika 72. 242

Zgubiono paszport i patent № 8252 Marjanny Charażna, Foksal 11 243

Zgubiono dwa paszporty zagraniczne Ity i Estery Dyksztein, Elektoralna 14 250

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bolesława Półgrabka, Leszno 29. 251

Zgubiono dwa paszporty Heleny i Germana Gramsza oraz kartę odroczenia Zduńska Wola p. Sieradz 270

Zgubiono paszport i kartę urlopową Antoniego Rzepkowskiego, Dolna 20 273

Zgubiono zaświadczenie pobytu w Warszawie Czesławy Węgrowskiej, Polna 64 293

Zgubiono paszport i kartę powołania Walentego Milcha, Nowolipki 58 296

Zgubiono kartę powołania Abrama Smorodima, Bonifraterska 31 302

ŁÓDŹ.

Chemiński Franciszek,
Głuchy Fiszel,
Mesyng Chaja,

PIOTRKÓW

Zgubiono w Piotrkowie portmonetkę zawierającą między innymi tymczasowy dowód osobisty, wydany przez komendę policji pow. Piotrkowskiego, oraz zezwolenie na prowadzenie drukarni, wydane przez władze rosyjskie, na imię Henocha Folmana.

RADOMSK.

Zgubiono kartę powołania na imię Hilela Falchnera.

Zgubiono pozwolenie na dubelt. na imię Henryka Kanclera

Zgubiono 300 mk. dokum. wojs na imię Leona Ciupa.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.
KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 15 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.
FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trebacka № 10, telefon 127-05
REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.
Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 995 23. I. 1921.